

## Osiągnięcia

nauk kryminalistycznych i medyczno-sądowych  
szansą wyjaśnienia dawnych spraw kryminalnych



# Osiągnięcia nauk kryminalistycznych i medyczno-sądowych szansą wyjaśnienia dawnych spraw kryminalnych

Redakcja naukowa

Bogusław Sygit, Przemysław Juchacz



Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości  
im. Księcia Kazimierza Kujawskiego  
w Inowrocławiu

Recenzent

*prof. dr hab. Radosław Krajewski*

Dziekan Wydziału Administracji i Nauk Społecznych,  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Województwo  
Kujawsko-Pomorskie



Urząd Marszałkowski  
Województwa  
Kujawsko-Pomorskiego  
w Toruniu

---

Dofinansowano z budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

© Copyright by Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości  
im. Księcia Kazimierza Kujawskiego w Inowrocławiu

ISBN 978-83-952584-3-5

Printed in Poland

Wydanie I, 2019 r.

Wydawca

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości  
im. Księcia Kazimierza Kujawskiego w Inowrocławiu  
ul. Kiełbasiewicza 7, 88-100 Inowrocław  
tel. (52) 52 00 144  
[www.wsp-inow.pl](http://www.wsp-inow.pl)

Przygotowanie publikacji do druku  
Studio KROPKA dtp – Piotr Kabaciński

Druk

Drukarnia POZKAL Spółka z o.o. Spółka komandytowa  
ul. Cegielna 10/12, 88-100 Inowrocław

## Spis treści

Słowo wstępne (prof. dr hab. Bogusław Sygit) . . . . .	7
prof. dr hab Jerzy Kasprzak Tajemnica śmierci Aleksandra Puszkina. Dawne zdarzenia a współczesne możliwości kryminalistyki . . . . .	9
prof. dr hab. Igor Zgoliński O konsekwencjach nieprawidłowych orzeczeń sądowych. Uwagi na marginesie Rozdziału 58 k.p.k. oraz ustawy z dnia 23.02.1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego . . . . .	39
dr Wiesław Juchacz Pomyłki sądowe w sprawach o zabójstwa – czy można im zapobiec?. . . . .	53
mgr Sławomir Głuszek Zbrodnia nie popłaca. . . . .	67
mgr Dariusz Kuberski Pomyłki organów prowadzących śledztwa w sprawach o zabójstwa. . . . .	75
mgr Joanna Ratajczak Współczesne metody wykrywcze związane z badaniami starych dokumentów . . . . .	97
mgr Sławomir Sławkowski Funkcjonowanie zespołu Archiwum X w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy . . . . .	117
mgr Bartosz Wieczorek Zabójstwo nad Browiną – studium przypadku . . . . .	121



prof. dr hab. Bogusław Sygit

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości  
im. Księcia Kazimierza Kujawskiego  
Inowrocław

## Słowo wstępne

Wprowadzenie merytoryczne zacznę od tego, o czym wszyscy dobrze wiemy, że „Prawda” jest najważniejsza w różnych sferach naszego życia. Jednocześnie wiemy też, że dochodzenie do niej – a też jej ustalenie stwarza niekiedy kłopoty. Najgorzej, gdy problemy takie mają organy ścigania i wymiar sprawiedliwości – wówczas wiele spraw zostaje niewyjaśnionych.

Problem jest tym poważniejszy, gdy dotyczy spraw o zabójstwa, spraw, do których panuje swego rodzaju „kult śledztwa”, nadaje im priorytet i szczególną wagę. Przydziela się do ich prowadzenia najzdolniejszych oficerów i prokuratorów. Mimo to, w tych sprawach nie zawsze jest sukces wykrywawczy. Tak u nas w kraju, jak i na całym świecie.

Stąd ciągle nie wiadomo, kto zabił np. Johna F. Kennedy’ego, Johna Lennona, Piotra Jaroszewicza, Bohdana Piaseckiego, a także czy przykładowo śmierć Marilyn Monroe, Władysława Sikorskiego, Jana Pawła I były efektem czynu zbrodniczego czy śmiercią naturalną? Niewyjaśnienie spraw – szczególnie tych głośnych, bulwersujących rodzi różne domysły i podejrzenia o ukrywaniu prawdy, Tworzą się wtedy teorie spiskowe, które podważają wiarygodność, zaufanie i prestiż organów ścigania i sprawiedliwości. Sytuacja ta, dotyczy nawet najlepszej Policji na świecie.

Z problemem spraw niewyjaśnionych do końca musi walczyć Policja i prokurator każdego państwa.

W naszym kraju z pomocą skuteczniejszemu wyjaśniania spraw o zabójstwa przyszedł ustawodawca karny. Już w pierwszym Kodeksie karnym z 1818 r. wprowadził instytucję przedawnienia ścigania, która przedłużała

czas wyjaśnienia spraw o zabójstwo do 20 lat od ich popełnienia. Aktualnie obowiązujący Kodeks karny z 1997 r. przedłużył ten okres do 30 lat. Co to oznacza w praktyce? Oznacza, iż z woli ustawodawcy ściganie sprawcy zabójstwa nie ustaje z chwilą umorzenia śledztwa, np. z powodu jego niewykrycia, lecz trwa do 30 lat od chwili popełnienia zbrodni. Co na to praktyka śledcza? Jaka powinna być reakcja?

Praktyka śledcza powinna nie marnować tych 30 lat przyznanych na dokończenie tego, czego nie zrobiono w podstawowym czasie trwania śledztwa. Oznacza to, że obowiązkiem organów ścigania jest aktywne zajmowanie się niewyjaśnionymi sprawami do czasu ich przedawnienia.

Natomiast formalizowanym sposobem realizacji tego obowiązku stały się w naszym kraju funkcjonujące od 1999 r. (a *de facto* od 2005 r.) „Policyjne Archiwa X”.

Komórki organizacyjne „Policyjnego Archiwum X” urzeczywistniają ustawowy obowiązek wyjaśnienia spraw o zabójstwo aż do końca – aż do ich przedawnienia. Tworzenie tych jednostek jest koniecznością – w przeciwnym razie przedłużenie przez ustawodawcę czasookresu ścigania o zabójstwo do 30 lat byłoby fikcją – martwym przepisem.

„Policyjne Archiwa X” dają nadzieję, że akta wyznaczonych spraw o zabójstwo nie utkną na stałe w archiwalnych szafach, ale staną się przedmiotem codziennego zainteresowania tych komórek. Oczywisty jest więc fakt, że bez osiągnięć nauk kryminalistycznych i medycyny sądowej niemożliwe stałoby się rozwikłanie dawnych spraw.



prof. dr hab. Jerzy Kasprzak

Katedra Procesu Karnego  
Wydział Prawa i Administracji  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## Tajemnica śmierci Aleksandra Puszkina Dawne zdarzenia a współczesne możliwości kryminalistyki

Na uboczu nauki prawa i procesu karnego oraz kryminalistyki funkcjonują sprawozdania, relacje, omówienia i komentarze wielkich zdarzeń i procesów<sup>1</sup>. Sprawy te swego czasu bulwersowały opinię społeczną, stały się niejednokrotnie punktem zwrotnym w dziejach prawa i kryminalistyki czy też po prostu były pewną ciekawostką prawno-historyczną, a niekiedy stanowiły podstawę rozważań moralizatorskich i działały jako pewnego rodzaju ostrzeżenie dla potomnych. Chłodne spojrzenie, po latach, na te wydarzenia czy procesy, z uwzględnieniem współczesnego poziomu wiedzy w zakresie kryminalistyki pozwala na odkrywanie nowych faktów, czy też nową interpretację faktów już znanych. Analizy tego rodzaju mają nie tylko znaczenie prawnohistoryczne, ale dość często i praktyczne, pozwalające chociażby weryfikować nowe metody rekonstrukcyjne zdarzeń, mające zastosowanie w kryminalistyce<sup>2</sup>.

- 
- <sup>1</sup> Opracowań tego rodzaju jest wiele, można tu jedynie przykładowo przytoczyć: S. Waltoś, *Owoce zatrutego drzewa*, Kraków 1978; F. McLynn, *Słynne procesy. Sprawy, które tworzyły historię*, Warszawa 1996; E. Sławicka, *Zdrada, prawda i pieniądze. Słynne procesy*, Bielsko Biała 2005; K. Kolińska, *Słynne procesy*, Warszawa 2008; J. Thorwald, *Stulecie detektywów*, Kraków 1971; J. Thorwald, *Godzina detektywów*, Kraków 1975; J. Widacki, *Detektywi na tropach zagadek historii*, Kraków 2010, czy też liczne pitawale.
- <sup>2</sup> Por. J. Kasprzak, B. Młodziejowski, *Anatomia zabójstwa. Nowa rekonstrukcja zamachu na prezydenta J.F. Kennedy'ego*, Warszawa 2004; G. Ojcewicz, R. Włodarczyk, D. Zajdel, *Zabójstwo Sergiusza Jesienina*, Szczytno 2009.

Minęło już wiele lat od tragicznego pojedynku i śmierci w dniu 29 stycznia 1837 r., w wyniku odniesionego postrzału, jednego z największych poetów epoki romantyzmu, Aleksandra Siergiejewicza Puszkina. Pomimo tego, iż samemu Puszkiniowi, jego twórczości oraz okolicznościom pojedynku poświęcono już wiele publikacji i fakty samego zdarzenia są dobrze znane, to nie wiemy do końca, dlaczego wielki poeta zginął. Oczywiście za język spustowy pistoletu pojedynekowego pociągnął Georges d'Anthes, a otrzymana w wyniku tego postrzału rana okazała się dla Aleksandra Puszkina śmiertelna. Jednak do chwili obecnej samo tło historyczno-polityczne zdarzenia nie jest całkiem jasne, nie jest do końca wyjaśnione, czy mamy do czynienia tylko z nieszczęśliwym zbiegiem przypadków, czy też ze zdarzeniem inspirowanym i starannie przeprowadzoną prowokacją, której skutkiem musiała być śmierć, chociażby jednego z uczestników pojedynku. Analiza historyczno-kryminalistyczna dostępnej literatury, a także materiałów źródłowych w postaci akt procesu w sprawie zabójstwa w pojedynku A.S. Puszkina z 1837 r. i licznych zachowanych listów z tej epoki, pozwala na opracowanie bardzo prawdopodobnej wersji całego zdarzenia. Nie tylko samego pojedynku, którego drobne szczegóły budzą dzisiaj szereg wątpliwości, ale również faktów przed i po tragicznym zdarzeniu z uwzględnieniem również cech psychicznych i osobowych głównych uczestników. Badania te pozwoliły również na zweryfikowanie wręcz sensacyjnych i nieprawdziwych wersji wykorzystywanych w niedalekiej nam przeszłości nawet w celach politycznych<sup>3</sup>.

Geneza samego pojedynku, jako honorowego sposobu rozstrzygnięcia sporów sięga czasów biblijnych<sup>4</sup> i antycznych<sup>5</sup>. Pojedynki w starożytności nie toczyły się o sprawy osobiste przeciwników, lecz o dobro publiczne. Do walki w pojedynkę stawali znakomici wojownicy nie po to, by bronić własnego honoru, ale by swoją tężyzną fizyczną i sprawnością władania bronią oraz osobistą odwagą zademonstrować wartość bojową własnej armii, onieśmielić żoł-

---

<sup>3</sup> Chociażby w celu kompromitacji cara Mikołaja I i całej Dynastii Romanowów przez władze radzieckie, por. J. Sobczak, *Mikołaj II – ostatni car Rosji*, Pułtusk–Warszawa 2009, s. 12 i n.

<sup>4</sup> Pojedynek Dawida z Goliatem – por. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa–Poznań 2001, s. 226.

<sup>5</sup> Pojedynek Hektora z Achillesem – por. Homer, *Iliada*, Wrocław 2004, s. 386 i n.

nierzy armii przeciwnej. Niejednokrotnie uciekano się do pojedynków celem zapobieżenia niepotrzebnym krwawym bitwom<sup>6</sup>. W średniowieczu pojedynek stał się jednym z sądów bożych (ordaliów), w przypadkach, gdy w inny sposób nie można było przed sądem dociec prawdy. Jednocześnie w tym okresie kształtował się zwyczaj turniejów rycerskich i w ich ramach toczenia różnego rodzaju walk, jako pewnego rodzaju zawodów sportowych. Uczestnicy takiego pojedynku w ramach turnieju rycerskiego musieli zachowywać się godnie i zazwyczaj celem walki było zrzucenie przeciwnika z konia, obezwładnienie go. Taka forma walki niekoniecznie musiała zawierać w sobie zamiar zranienia czy zabicia przeciwnika<sup>7</sup>. W systemie prawa muzułmańskiego pojedynek z wrogiem w czasie wojny stanowił kontratyp i walczący zabijający czy raniący w walce przeciwnika nie popełniał przestępstwa<sup>8</sup>. Z czasem jednak pojedynki przybierały formę rozstrzygania sporów prywatnych. Sprowokowanie przeciwnika, wyzwanie go, pod byle pretekstem, na pojedynek stawało się łatwym sposobem eliminacji niewygodnego konkurenta. Poczucie honoru, obrazę, znieważenie traktowano bardzo szeroko. Przypadkowe potrącenie osoby, wypowiedziane niebacznie słowo, mogło już być uznane za powód do pojedynku i krwawego rozstrzygnięcia. Do pojedynków stawali i w pojedynkach ginęli czołowi przedstawiciele ówczesnego świata politycznego, wojskowi a nawet artyści. Straty były tak duże, iż panujący, w różnych krajach, już od XVI w. zakazywali tego rodzaju pojedynków<sup>9</sup>. Pomimo rygorystycznych zakazów, zagrożenia pojedynekowania się karą śmierci, piętnowaniem takich zdarzeń przez Kościół<sup>10</sup> zwyczaj ten rozszerzał się, szczególnie po rozpowszechnieniu się w drugiej połowie XVIII w., broni palnej. Pojedynek stał się prawdziwą plagą wieku XIX. J. Lelewel nazwał pojedynek „plugawym obyczajem”<sup>11</sup>. Pojęcie obrazu honoru było bardzo szerokie, każdy powód był dobry,

---

<sup>6</sup> B. Szyndler, *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 10.

<sup>7</sup> Por. J. Szymczak, *Pojedynki i harce, turnieje i gonitwy*, Warszawa 2008; J. Hamilton, *Orużje i prawa dueliej*, Moskwa 2008.

<sup>8</sup> J. Bury, J. Kasprzak, *Prawo karne islamu*, Warszawa 2007, s. 116.

<sup>9</sup> M. Golec, *Pojedynki w Polsce*, Warszawa 2011, s. 91 i n.

<sup>10</sup> A. Tarczyński, *Kodeks i pistolet – o niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*, Bydgoszcz 1997, s. 126.

<sup>11</sup> J. Rawicz, *Do pierwszej krwi*, Warszawa 1974, s. 13.

pojedynek stawał się bardzo modny i tym bardziej atrakcyjny, bo oficjalnie zakazany. Powstawało wiele kodeksów honorowych regulujących zasady pojedynkowania się. Osoba, która nie żądała satysfakcji za zniewagę, stawała się osobą niehonorową<sup>12</sup> i wykluczała się faktycznie z życia towarzyskiego i społecznego ówczesnego świata. Tak było i w Rosji w XIX w. Pojedynek stanowił doskonałą rozrywkę i zabawę elit a także sposób rozwiązywania sporów czy też odpłacania za zniewagę. W pierwszej połowie XIX w., odnośnie pojedynków w Rosji obowiązywało jeszcze ustawodawstwo wojskowe Piotra I z 1702 r. i ustawy późniejsze, rygorystycznie zabraniające pojedynków pod karą śmierci dla wszystkich uczestników, niezależnie od wyniku walki<sup>13</sup>.

Dla przeprowadzenia całościowej analizy kryminalistycznej pojedynku i śmierci poety wydaje się koniecznym ukazanie sylwetek Aleksandra Puszkina, jego żony Natalii Gonczarowej oraz Georg'a d'Anthes'a. Celem takiego przedstawienia nie jest zamieszczenie notek biograficznych wymienionych osób, w tym zakresie istnieje ogromna literatura przedmiotu a ukazanie pewnych cech i faktów, które miały znaczenie dla zaistniałego zdarzenia.

Aleksander Puszkina urodził się 6 czerwca 1799 r.<sup>14</sup> w Moskwie. Ojciec Sergiusz Lwowicz Puszkina wywodził się ze starego szlacheckiego rodu. Matka Nadieżda Osipowna (z domu Hannibal) posiadała „w swoich żyłach” krew murzyńską. Jej dziad, pochodzący zgodnie z przekazem, z etiopskiego rodu książęcego, za czasów panowania Piotra I został jako chłopiec wykupiony z niewoli tureckiej i zgodnie z kaprysem cara oraz panującą wtedy modą stał się carskim paziem. Piotr I był jego ojcem chrzestnym. Gdy chłopak dorósł, car kazał go kształcić, w tym i za granicą. Został oficerem i specjalizował się w fortyfikacjach. Za protekcją cara związał się z rosyjskimi rodami szlacheckimi. A. Puszkina wielokrotnie podkreślał, iż swoją zapalczliwość i temperament zawdzięcza domieszce murzyńskiej krwi pradziada.

Puszkiniowie nie należeli do zamożnych. Niegospodarni i rozrzutni, przez całe życie znajdowali się na skraju ruiny majątkowej. Rodzina nale-

---

<sup>12</sup> Por. W. Boziewicz, *Polski Kodeks Honorowy*, Gdańsk 1989, s. 13.

<sup>13</sup> E. Skrętowicz, *O pojedynku Aleksandra Puszkina (kilka uwag prawnohistorycznych)*, Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne, t. 8, Warszawa 1978, s. 304.

<sup>14</sup> Data określona według kalendarza współczesnego, według kalendarza dawnego był to dzień 26 maja 1799 r.

żała do wykształconej warstwy towarzystwa moskiewskiego. Stryj Puszkina był znanym poetą, w domu bywali wybitni literaci i poeci. Kształcenie dzieci (A. Puszkina miał starszą siostrę i trzech młodszych braci), do czego rodzice nie przywiązywali większego znaczenia, było niesystematyczne. Z domowego nauczania A. Puszkina wyniósł jedynie doskonałą znajomość języka francuskiego, a w ojcowskiej bibliotece nabrał upodobania do lektury<sup>15</sup>. W latach 1811–1817 pobierał nauki w elitarnym Liceum w Carskim Siole. To właśnie w tym Liceum zaczął się objawiać jego talent literacki. Od 1817 r. przebywał w Petersburgu i objął stanowisko urzędnicze w Kolegium Spraw Zagranicznych. Niezależność poglądów, swoboda wypowiedzi w powstających utworach tego okresu, zbliżenie się do kręgów dekabrystów spowodowały reakcję władz. W 1820 r. A. Puszkina zostaje zesłany jako urzędnik do pracy w Kiszyniowie i Odessie. W 1824 r. przeniesiono go do rodzinnego majątku Michajłowskoje i dopiero w 1826 r. pozwolono na powrót do Moskwy. Po powrocie, praktycznie do końca życia, jest poddawany inwigilacji władz, jako „element niepewny”. W 1831 r. zawiera związek małżeński z Natalią Gontczarową i przenosi się na stałe do Petersburga. Wznawia pracę w Kolegium Spraw Zagranicznych i w 1833 r. otrzymuje najniższą godność przy dworze carskim – kamerjunkra. Otrzymanie tej godności A. Puszkina uważa za uwłaczające, gdyż przyznawano ją ludziom młodym dopiero co zaczynającym karierę. Przedstawione encyklopedyczne informacje są jednak powszechnie znane. Dla odpowiedzi na pytanie, dlaczego doszło do tragedii, konieczne jest ukazanie cech fizycznych i psychicznych A. Puszkina, gdyż w znacznym stopniu, to one przyczyniły się do takiego przebiegu zdarzeń. Według ówczesnych, A. Puszkina był mocno zbudowany, mimo że niewysoki, krzepki fizycznie i wytrzymały, obdarzony siłą, zręcznością i dobrym zdrowiem. Lubił ruch, jazdę konną, gwarne ludowe zbiegowiska, tłumne towarzyskie spotkania. Lecz lubił również całkowitą samotność, ciszę, brak męczących gości. Wiosną i podczas letnich upałów dokuczało mu nadmierne podniecenie lub ocieężałość. Przyzwyczajenia i typ fizyczny czyniły z niego człowieka północy – lubił zimno, jesienną – wietrzną pogodę i mróz<sup>16</sup>. A. Puszkina cecho-

---

<sup>15</sup> J. Łotman, *Aleksander Puszkina*, Warszawa 1990, s. 24.

<sup>16</sup> Tamże, s. 152.

wała wielka drażliwość, często wyrażająca się w formie aroganckiego i wyzywającego zachowania się. Jako dziecko, nie kochany we własnej rodzinie, wcześniej i nierównomiernie się rozwijający, A. Puszkina w wieku chłopięcym był widać głęboko niepewny siebie. Stąd brała się brawura, zadziorność, chęć przodowania. Ponieważ w domu uważano go za niezdarę, zaczął cenić najwyżej zręczność, siłę i umiejętność samoobrony<sup>17</sup>. Już od lat młodszych był bardzo drażliwy, przesadnie uprzedzony, że ktoś chce go obrazić. Zgodnie z poglądami epoki zasady honoru i obronę honoru cenił bardziej niż życie. Sytuacja życiowa A. Puszkina była złożona: reputacja zesłańca, ciągłe kłopoty finansowe w połączeniu z koniecznością obcowania z ludźmi o bardzo różnym statusie społecznym, niska ranga służbowa, dwuznaczność w społeczeństwie samej pozycji poety – wszystko to czyniło go bezbronny wobec możliwości zniesławienia. A. Puszkina był odważny i pragnął patrzeć niebezpieczeństwu w oczy, a uwalnianie się od zagrożenia za pomocą prostego i zdecydowanego działania było jego naturalnym odruchem. Jednakże od samego początku był wplątywany w małosłowne i nie kończące się przykre afery, które to przycichały, to znów groźnie narastały, lecz nie zniknęły aż do jego śmierci<sup>18</sup>. Poeta od lat młodości spodziewał się, że w każdej chwili może zostać obrażony i zawsze był gotów odpowiedzieć wyzwaniem na pojedynek.

Aleksander Puszkina już od czasów pobytu w Liceum, zgodnie z panującym duchem epoki lubił być nieszczęśliwie zakochany. Wiele jego wybranek realnie było „nieosiągalnych”, gdyż albo były to kobiety dużo starsze, mężatki czy też panny z tak wysokich i bogatych rodów, iż biedny poeta nie mógł poważnie myśleć o realnym związku. Kilka razy dochodziło już prawie do oświadczeń, ale „zła reputacja” poety stawała związkowi na przeszkodzie. Na przełomie lat 1828–1829 na balu A. Puszkina poznaje piękną 16-letnią Natalię Nikołajewną Gonczarową. Jest nią oczarowany, zakochuje się i w maju 1829 r. prosi o jej rękę. Otrzymuje odpowiedź wymijającą. W kwietniu 1830 r. wystosowuje do jej matki stanowczy list a następnie ponawia oświadczenie. Tym razem zostaje przyjęty. Jednakże od razu wyłoniły się

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 33.

<sup>18</sup> Tamże, s. 129.

trudności. Polegały one, przede wszystkim, na fakcie, iż rodzice narzeczonej wyrażali wątpliwości co do politycznej reputacji poety. A. Puszkina mając już w tym względzie złe doświadczenia zwraca się z listem do generała Aleksandra von Benckendorffa – szefa, mówiąc w skrócie, tajnych służb cara. Pod koniec kwietnia 1830 r. otrzymuje on od niego odpowiedź, iż cesarz z zyczliwym zadowoleniem przyjął wiadomość o przyszłym małżeństwie A. Puszkina i dalej „Nigdy żadna policja nie otrzymała polecenia roztoczenia nadzoru nad Panem. Rady, których ja po przyjacielsku z rzadka Panu udzielałem, mogły jedynie przynieść Panu pożytek...”<sup>19</sup>. Oczywiście była to nieprawda, gdyż A. Puszkina jako znany twórca o często niezależnych poglądach „musiał być pod kontrolą” służb państwowych. List ten jednak wystarczył do rozwiania wątpliwości rodziny Natalii Gonczarowem i 6 maja 1830 r. doszło do oficjalnych zaręczyn. Ślub nastąpił 18 lutego 1831 r. w Moskwie. W połowie roku młoda para przeniosła się do Petersburga. Natalia Gonczarowa była młodszą od męża o 13 lat. Wychowana na wzór młodych szlachcianek z kulturalnych, ale niezbyt bogatych domów moskiewskich. Była panną bez posagu. Odznaczała się delikatną urodą. Wyższa od swojego męża prawie o głowę (A. Puszkina miał około 164 cm wzrostu), zgrabna, postawna, uchodziła za piękną kobietę lubiąca zwracać na siebie uwagę mężczyzn. W owych czasach romantyczne małżeństwo z miłości zdarzało się częściej w powieściach niż w życiu. Zakochał się i wybierał mężczyzn. Panna najczęściej zgadzała się oddać rękę. Prawdziwe poznanie się następowało już po cerkiewnym obrzędzie. W szczęśliwych przypadkach przeradzało się ono w spokojne przyjacielskie przywiązanie lub po prostu w przyzwyczajenie. W mniej szczęśliwych – w potulną rezygnację. Rodzinne niesnaski rzadko wychodziły na jaw. Natalia Nikołajewna oddała rękę Puszkiniowi bez uczucia miłości. Poeta nie był ani urodziwy, ani bogaty i w żadnym wypadku nie mógł uchodzić za dobrą partię. Zdecydowało tu najprawdopodobniej pragnienie uwolnienia się od uciążliwego despotyzmu matki oraz obawa przed zostaniem „starą panną”<sup>20</sup>. W owych czasach, mężczyźni podziwiali piękne kobiety, byli nimi zainteresowani, lecz rzadko się z nimi żenili, szczególnie, gdy nie miały po-

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 150.

<sup>20</sup> Tamże, s. 165.



sagu. W bogatej literaturze przedmiotu Natalia Gonczarowa jest źle oceniana. Określa się ją jako kobietę pustą, zimną, interesującą się jedynie strojami, przyjęciami i balami, które wręcz uwielbiała. Zupełnie nie rozumiała i nie interesowała się twórczością męża. Nudziła ją poezja i literatura. Błysk zainteresowania pojawiał się jedynie, gdy wydawca jakiegoś tomiku informował o honorarium. Wypełniała ona obowiązki żony, w latach 1832–1836 urodziła czwórkę dzieci (dwie dziewczynki i dwóch chłopców) ale duchowo małżonkowie oddalali się od siebie. Trudno jest dzisiaj aż tak źle oceniać postać Natalii Gonczarowej, jak to wynika z prac wielu autorów – było to po prostu małżeństwo niedobre. Uroda Natalii Gonczarowej zwracała uwagę na balach i przyjęciach. Wokół pięknej kobiety kręciło się wielu adoratorów w tym i sam Car Mikołaj I. Takie zaloty i flirty uchodziły wtedy za normę towarzyską, chociaż niekiedy przechodziły w zdradę małżeńską. Niechętni Natalii Gonczarowej autorzy nie podają jednak żadnych faktów takiej zdrady z jej strony. Umiała ona trzymać na dystans zalecających się mężczyzn. Bawiło ją i pochlebiali takie zainteresowanie. Często nawet pisała o tym w listach mężowi, gdy ten przebywał poza domem. A. Puszkina dobrze wiedział, że tak się dzieje. Kochając żonę nie zabraniał jej bywać na balach i wydawać ogromne sumy na stroje. Taka sytuacja jednak męczyła go, trapił się tym nie mogąc znaleźć skutecznego rozwiązania. Często pisał do żony, by uważała, by nie stała się obiektem złych plotek. Niekiedy robił to nawet bardzo dosadnie. Odpowiadając na zachwyty w liście, iż mężczyźni się nią na ostatnim balu tak interesowali pisze: „Ty faktycznie stajesz się kokietką ... Cieszysz się, że za tobą jak za suczką biegają kundelki, podnosisz ogonek a one obwąchują twój tyłeczek. Czy jest się z czego cieszyć?”<sup>21</sup>

W połowie 1835 r. Natalia Gonczarowa poznaje na balu młodego, bardzo przystojnego oficera gwardyjskiego pułku cesarskiego, Georges'a d'Anthes'a. Oficer zwrócił uwagę na piękną kobietę, został jej przedstawiony i od tego momentu nawiązała się między nimi pewna nić. D'Anthes uwielbiał bale i przyjęcia, był błyskotliwy, o dobrych manierach, świetnie tańczył, wysoki, silny, postawny – to wystarczyło, by podobać się kobietom. Były wręcz nim zauroczone. Georges d'Anthes urodził się 5.02.1812 r. w Alzacji. Rodzi-

<sup>21</sup> A.D. Szełkownikowa, *Dueli. Cziest i liubow*, Petersburg 2008, s. 145.



na należała do starej ale zubożałej, po wielu zawieruchach historii, szlachty. Po ukończeniu liceum Burbonów w Paryżu w 1829 r. wstępuje do znanej akademii wojskowej Saint – Cyr. Rewolucja lipcowa 1830 r. i obalenie Karola X zmusza go do opuszczenia uczelni. Jego ultraroyalistyczne poglądy (podobnie jak całej jego rodziny) zmuszają go do wyjazdu z Francji. Postanawia zaciągnąć się do armii cudzoziemskiej. Wyjechał do Prus, gdzie bliscy krewni zapewnili mu przychylność księcia Wilhelma, ale zaproponowano mu stopień podoficera (niektóre źródła podają, że szeregowego), który nie zaspokajał jego ambicji. Pruski następca tronu doradził mu, żeby szukał pomyślniejszej fortuny w Rosji: zapewniając go, że jego szwagier, Mikołaj I, z pewnością przygarnie życzliwie francuskiego legitymistę. Opatrzony w odpowiednie listy polecające udał się we wrześniu 1833 r. w podróż do Rosji. W drodze w okolicach Dreznaj jednak bardzo się przeziębził. Choroba, prawdopodobnie zapalenie płuc, przykuła go do łóżka. Zapewne skończyło by się tragicznie, gdyż młodemu podróżnikowi brakowało już pieniędzy na lekarza i leczenie, gdyby nie fakt, iż w tej samej karczmie zatrzymał się przypadkowo baron Jacob van Heeckeren – ambasador Królestwa Holandii w Rosji. Baron zainteresował się losem młodego mężczyzny. Zapewnił mu troskliwą opiekę i czekał, aż ten powróci do zdrowia. Po kilku tygodniach już razem z baronem, d’Anthes wyruszył do Petersburga. Przybyli w styczniu 1834 r. Listy polecające oraz osobiste wstawiennictwo ambasadora sprawiły, iż Georges d’Anthes został przyjęty jako oficer do Pułku Kawalergardów Gwardii Jej Cesarskiej Mości Imperatorowej Wszechrosji<sup>22</sup>. Warto w tym miejscu podkreślić pewne fakty: powszechnie znaną tajemnicą było to, iż baron J. van Heeckeren, 46-letni, samotny, bogaty dyplomata miał skłonności homoseksualne, dlatego też powątpiewano, iż obydwu mężczyzn łączyła tylko przyjaźń. Nie był to jednak w tych czasach powód do skandalu. Baron szczerze łożył na utrzymanie młodego oficera i pobłażliwie patrzył na jego ekscesy i podboje miłosne w gronie kobiet z towarzystwa. W 1836 r. baron oficjalnie usynawia G. d’Anthesa, dopuszczając go do tytułu, herbu i majątku. Może to się wydać dziwne, lecz d’Anthes miał we Francji ojca, który żył i miał się dobrze. Pułk, w którym służył G. d’Anthes miał typowy charakter reprezenta-

---

<sup>22</sup> Por. S. Vitale, *Guzik Puszkina*, Warszawa 2005, s. 16 i n.

cyjny – paradny i nie przedstawiał jakiegokolwiek wartości bojowej. Sam młody oficer nie przykładał się specjalnie do służby. Od jej rozpoczęcia w styczniu 1834 r. do zakończenia w styczniu 1837 r. był 44 razy służbowo karany za spóźnienia, nieusprawiedliwioną nieobecność i za brak dyscypliny<sup>23</sup>. Brak sukcesów w służbie rekompensował sobie, szczególnie u kobiet, na balach i przyjęciach, gdzie uznawano go za „młodego, ślicznego i aroganckiego”<sup>24</sup>. Podobał się zapewne także i Natalii Gonczarowej, która tęskniła za „prawdziwą” i romantyczną miłością. G. d’Anthes „specjalizował się” w miłosnych podbojach i uwodzeniu, szczególnie mężatek. Natalia Gonczarowa była nim zauroczona. Niechętni jej badacze epoki nie wspominają jednak o tym, by oboje posunęli się dalej i doszło do zdrady małżeńskiej. Podobno Natalia Gonczarowa oświadczyła młodemu oficerowi, iż „jej serce należy do niego, ale nie może mu dać nic ponadto”. G. d’Anthes pisząc cynicznie do przybranego ojca barona van Heeckerera, który z wielkim niepokojem śledził rodzący się romans, twierdził, iż chodzi mu przede wszystkim o to, by otrzymał to „ponadto”<sup>25</sup>. Początkowo A. Puszkina z pewną pobłażliwością traktował zaloty d’Anthesa, uważał go za jeszcze jednego adoratora swojej żony, bawidamka. W głębi duszy jednak sytuacja ta coraz bardziej go drażniła. Coraz więcej w tej sprawie było plotek i zagadkowych, skrywanych złośliwych uśmieszków w towarzystwie.

Wybuch nastąpił 4 listopada 1836 r. Tego dnia, z poranną pocztą wiele osób z towarzyskiego świata Petersburga oraz sam A. Puszkina, otrzymali list – złośliwy pamflet, zwany „dyplomem”. Treść pamfletu była następująca:<sup>26</sup> „Wielcy Kawalerowie, Komandorzy i Rycerze prześwietnego Zakonu Rogaczy zebrani pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza Zakonu, Jego Ekscelencji D.I. Naryszki<sup>27</sup>, mianują zgodnie Aleksandra Puszkina Koadiutorem Wiel-

<sup>23</sup> Tamże, s. 16.

<sup>24</sup> Tamże, s. 17.

<sup>25</sup> Por. L. Grosman, *Śmierć poety*, Warszawa 1949, s. 286 i n.

<sup>26</sup> Tekst pamfletu, za S. Vitale, dz. cyt., s. 161.

<sup>27</sup> D.I. Naryszkin, staruszek, był wielkim łowczym na dworze poprzedniego cara Aleksandra I, jego żona, młoda i piękna dwudziestokilkuletnia kobieta Maria Antonowna była przez wiele lat oficjalną faworytą cara. D.I. Naryszkinowi to nie przeszkadzało, za co Aleksander I obsypywał go wieloma godnościami.

kiego Mistrza Zakonu Rogaczy oraz historiografem tegoż Zakonu. Dożywotni Sekretarz, Hrabia J. Borch<sup>28</sup>.

Wymieniony pamflet, był różnie przyjmowany w środowisku. Jedni niezbyt życzliwi Puszkiniowi byli rozbawieni, bo oto nowy temat do plotek, spekulacji, rozproszenia panującej nudy. Inni życzliwi Puszkiniowi byli oburzeni. Nie przyjmowano także jednoznacznie jako kochanka Natalii Gonczarowej osoby G. d'Anthesa, w tle widziano postać cara Mikołaja I (co sugerowało nazwisko D.I. Naryszkina). Aleksander Puszkini to wpadał we wściekłość, to w krańcowe przygnębienie. Wszyscy czekali na jego reakcję i to go jeszcze bardziej denerwowało. List był napisany na drogim zagranicznym papierze, którego używała Ambasada Królestwa Holandii w Petersburgu. Podejrzanie A. Puszkini skierował przeciwko baronowi J. van Heeckeren'owi. Ponieważ jednak trudno było pozwać na pojedynek ambasadora obcego państwa, agresja A. Puszkina obróciła się przeciwko G. d'Anthes'owi. Już wieczorem 4 listopada 1836 r., młodszy brat Natalii Gonczarowej dostarczył do Ambasady Holandii wyzwanie na pojedynek wystosowane przez A. Puszkina dla G. d'Anthesa. Oficera jednak w ambasadzie nie było, gdyż ten za zaniedbania w szkoleniu swojego pododdziału został, po raz któryś z rzędu, ukarany pięcioma dniami dodatkowego dyżuru. Baron van Heeckeren otworzył list. Rano 5 listopada udał się do poety i przyjął, zgodnie z kodeksem honorowym, wyzwanie dla syna, prosząc jednak o odroczenie pojedynku o 24 godziny, ze względu na pełnioną przez G. d'Anthes'a służbę w pułku. Rano 6 listopada A. Puszkini otrzymał krótki list, w którym J. van Heeckeren prosił go o dalsze odroczenie pojedynku i oznajmił, iż jeszcze tego samego dnia przyjdzie się z nim spotkać<sup>29</sup>. Doszło do spotkania, podczas którego baron Jakob van Heeckeren w imieniu syna i własnym oświadczył, iż nie ma nic wspólnego z napisaniem pamfletu, a jego syn G. d'Anthes jest zakochany w siostrze Natalii Gonczarowem – Katarzynie i pragnie się z nią ożenić. Wszelkie próby zbliżenia się do Natalii, odbierane przez postronnych jako flirt czy romans,

---

<sup>28</sup> J.M. Borch był radcą tytularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, osobą wiekową, również miał młodą, ładną żonę, która, jak głosiły plotki, zdradzała go nawet ze stangretem.

<sup>29</sup> S. Vitale, dz. cyt., 205 i n.

wynikały z chęci zbliżenia się G. d'Anthesa do osoby Katarzyny Gonczarowej. Było to rozwiązanie iście dyplomatyczne i wprawiło A. Puszkina w prawdziwe osłupienie, niezależnie od tego, czy wierzył w taką wersję czy też nie. Całą sytuację łagodzili również liczni przyjaciele A. Puszkina, którzy obawiali się o życie poety. Dla barona Jacoba van Heeckerena taki pojedynek, niezależnie od skutków, byłby skandalem, kompromitacją i zapewne wróżyłby koniec kariery dyplomatycznej. Oświadczyły przez Katarzynę Gonczarową zostały przyjęte i 10 stycznia 1837 r. odbył się jej ślub z G. d'Anthesem<sup>30</sup>.

Wydarzenia te nie spowodowały załagodzenia sytuacji. Petersburg aż trząśł się od plotek. Wyśmiewano naiwne, zdaniem osób z towarzystwa, rozwiązanie. Śmiano się, iż dopiero teraz, G. d'Anthes, jako szwagier, będzie miał łatwy dostęp do Natalii Gonczarowej. Zastanawiano się także, kto mógł być autorem tego złośliwego pamfletu. Podejrzenie w towarzystwie padło na dwóch młodych, niefrasobliwych żartownisiów, księcia Iwana Gagarina i księcia Piotra Dołgorukowa. Obydwaj nie przepadali za Puszkinem, nie rozumieli jego twórczości i lubili robić błazeńskie żarty. Obydwaj jednak, nawet po wielu latach, nie przyznali się do napisania pamfletu. Atmosfera stawała się dla Aleksandra Puszkina nieznośna. Przesadnie czuł, iż stał się obiektem kpin i drwin całego petersburskiego towarzystwa. Nie ma się co dziwić, nadmierna wrażliwość, bezsilność i bezradność stawały się nie do zniesienia. Natalia Gonczarowa zachowywała się tak, jakby w ogóle nie rozumiała tego, co się z mężem dzieje. A. Puszkina jakby przeczuwając zbliżającą się śmierć zaczął porządkować sprawy finansowe rodziny. Nawet przyjaciółom wydawało się, że Puszkina postępuje nierozsądnie, jest zbyt agresywny, nieskłonny do pojednania i ustępstw. W takich zarzutach była część prawdy, jeżeli chodzić do sprawy praktycznie, lecz Puszkina miały inne kryteria<sup>31</sup>. Docierały do niego judzące informacje przekazywane przez „życzliwych”. Postanowił zerwać stosunki z rodziną Heeckerenów. W dniu 25 stycznia 1837r Puszkina otrzymał nowy anonim. Donoszono w nim o tajnej schadzce G. d'Anthesa z Natalią Gonczarową. Natalia nie wypierała się, twierdząc, iż d'Anthes skłonił ją do spotkania groźbą samobójstwa, a rozmowa miała dotyczyć ważnych

<sup>30</sup> J. Łotman, dz. cyt., s. 183.

<sup>31</sup> Tamże, s. 196.

spraw rodzinnych<sup>32</sup>. Z innej wersji wynika, iż spotkanie było dla Natalii przypadkowe a zaaranżowane przez Idalię Poletikę. Zaprosiła ona żonę Puszkina na obiad i pogawędkę. Gdy ta przyszła, to okazało się, iż gospodyni w domu nie było a za to Natalia spotkała się sam na sam z G. d'Anthesem, który padł jej do nóg, przystawiając sobie do głowy pistolet. Scenę tę zobaczyła i przerwała 15 letnia córka gospodyni, która weszła przypadkowo do pokoju. Tego już było dla A. Puszkina za wiele. W dniu 26 stycznia 1837 r. A. Puszkina wysłał do barona J. van Heeckerena bardzo obraźliwy list. Odpowiedzią na podobny list mógł być tylko pojedynek. Baron van Heeckeren zastanawiał się, czy ma sam wyzwać Puszkina, ale hrabia Stroganow poradził, żeby zrobił to w imieniu ojca G. d'Anthes, bo w przeciwnym razie utrwalą się jego reputacja tchórze. Listem w imieniu d'Anthes'a, baron von Heeckeren wyzwał Puszkina na pojedynek. Doręczycielem listu i sekundantem G. d'Anthes'a był attache ambasady francuskiej w Petersburgu, wicehrabia d'Archiac. A. Puszkina, w obawie by wiadomość o pojedynku pozostała w tajemnicy i by go nie udaremnilo poprosił, by wyjątkowo było po jednym sekundancie dla każdej ze stron. Taka prośba została przyjęta, jednak była ona wbrew przyjętym zasadom, które w takich przypadkach przewidywały dla każdej ze stron po dwóch sekundantów i udział lekarza<sup>33</sup>. Sekundantem A. Puszkina został w dniu 27 stycznia rano podpułkownik Konstanty Danzas, dawny kolega z Liceum<sup>34</sup>. Po napisaniu listu do barona J. van Heeckerena, A. Puszkina jakby odżył. Stał się wesoły i miał świetny humor. W dniu 24 stycznia 1837 r. zastawił u A.P. Szyszkińskiego srebro stołowe szwagierki Aleksandryny. Otrzymał 2200 rubli, ale tym razem nie użył ich na zwrot długów tylko na zakup pistoletów w sklepie Kurakina<sup>35</sup>. Były to dwa pistolety kapiszonowe o lufach gwintowanych, wykonane w słynnej paryskiej wytwórni broni Le Page'a<sup>36</sup>. Sekundant G. d'Anthes'a, wicehrabia d'Archiac pożyczył parę pistoletów pojedynkowych od syna francuskiego ambasadora Ernesta de Baranta. Pistolety te podobnego kalibru i systemu pochodziły z mało znanej drezdeńskiej wy-

<sup>32</sup> W. Woroszyński, *Kto zabił Puszkina*, Warszawa 2004, s. 541.

<sup>33</sup> B. Szyndler, dz. cyt., s. 180 i n.

<sup>34</sup> W. Woroszyński, dz. cyt., s. 543.

<sup>35</sup> S. Vitale, dz. cyt., s. 307; L. Czierkasza, dz. cyt., s. 130.

<sup>36</sup> B. Szyndler, dz. cyt., s. 183.

twórni broni Karla Ulbricha<sup>37</sup>. W założeniach, broń powinna być identyczna. W tym jednak przypadku strony zgodziły się na różne rodzaje par pistoletów. Sekundanci ustalili następujące warunki pojedynku:

1. Przeciwnicy zajmują miejsca w odległości dwudziestu kroków od siebie, na pięć kroków przed barierami, między którymi odległość wyniesie dziesięć kroków.
2. Przeciwnicy uzbrojeni w pistolety na dany sygnał mogą użyć broni, nie przekraczając jednak w żadnym przypadku bariery.
3. Ustala się ponadto, iż po pierwszym wystrzale przeciwnicy nie mogą zmieniać miejsc, tak aby ten, który będzie strzelał pierwszy, znalazł się z kolei w zasięgu wystrzału przeciwnika w tej samej odległości.
4. Kiedy obydwie strony dokonają po jednym wystrzale, pojedynek zostanie wznowiony na poprzednich warunkach: przeciwnicy zajmą miejsca w odległości dwudziestu kroków od siebie z zachowaniem barier i wszelkich dotychczasowych zasad.
5. Sekundanci spełniają rolę nieodzownych pośredników we wszystkich próbach porozumienia się stron w miejscu pojedynku<sup>38</sup>.

Według poczynionych uzgodnień pojedynek miał nastąpić w dniu 27 stycznia 1837 r. o godzinie piątej po południu, nad Czarną Rzeczką, obok daczki komendanta twierdzy. Z relacji K. Danzasa wynikało, iż dzień był bardzo mroźny, około minus 15°C i wiał od Newy zimny wiatr<sup>39</sup>. Słońce chyliło się ku zachodowi. Współczesne badania okoliczności tamtego pojedynku jednak takiej pogody nie potwierdzają, z dziennika „Petersburskie Wiadomości” z dnia 27 stycznia 1837 r. wynika, iż temperatura wynosiła tego dnia około minus 1°C i faktycznie wiał zimny wilgotny wiatr od Newy<sup>40</sup>. Fakt ten zapewne nie miał istotnego znaczenia dla przebiegu zdarzenia, jednak obrazuje sytuację, iż w samych relacjach, nawet naocznych świadków, nałożyły się przez lata spore nieścisłości, tworząc trochę przekłamaną obraz zdarzenia i kreując bardziej „legendę Puszkina” niż prawdziwą relację z wydarzeń. Podczas drogi

---

<sup>37</sup> A.N. Kulinskij, *Dueli. Orużije, mastiera, fakty*, Petersburg 2008, s. 31.

<sup>38</sup> S. Vitale, dz. cyt., s. 320–321; W. Woroszyński, dz. cyt., s. 544.

<sup>39</sup> W. Romanow, *Dniewnik Puszkina*, Moskwa 2009, s. 11; L. Grossman, op. cit, s. 319; W. Woroszyński, dz. cyt., s. 545.

<sup>40</sup> L. Czierkasza, *Posljednaja duel ili za czto ubili Puszkina*, s. 261.

na miejsce pojedynku A. Puszkina i K. Danzas spotykali wielu znajomych, którzy wracali ze spacerów. Okolice „daczy komendanta”, były rejonem rekreacyjnym, ulubionym miejscem spacerów i odpoczynku mieszkańców Petersburga. Może właśnie dlatego, wybrano godziny popołudniowe, gdy ludność wracała już przed zmrokiem do domów. Jadąc zauważyli wracającą do domu Natalię Gonczarową, która jednak nie zauważyła jadącego w saniach męża. Z późniejszych relacji K. Danzasa wynika, iż starał się on zwrócić uwagę przejeżdżających, w nadziei, iż coś się wydarzy i do pojedynku nie dojdzie. Nie mógł on jednak tego robić ostentacyjnie, gdyż zasady i kodeks honorowy zabraniał takiego zachowania sekundantowi. Mijające osoby, rozpoznawały A. Puszkina i K. Danzasa, były rozbawione i żartowały, iż tak późno wybierają się na spacer. Nie przyszło im jednak do głowy, że obydwaj jadą na pojedynek. Na umówione miejsce dojechali około godziny piątej po południu. Przeprowadzone współczesne badania wykazały, iż faktycznie na to miejsce, z pod domu Puszkina, dociera się saniami przez godzinę<sup>41</sup>. W miejscu pojedynku czekali już G. d'Anthes z sekundantem wicehrabią d'Archiac. Sanie i powóz (przysłany specjalnie przez barona van Heeckerena) pozostawiono przy drodze. Przy pojazdach zostali stangreci, którzy zapewne nie wiedzieli o co chodzi. A. Puszkina i G. d'Anthes oraz dwaj sekundanci udali się na małą polankę otoczoną lasem. Od drogi odgradzał ich rząd gęstych krzaków tak, iż z drogi nie można było widzieć tego, co się dzieje na polance. Śnieg był głęboki i sięgał po kolana. Sekundanci wybrali miejsce. K. Danzas wbił w śnieg swoją szpadę i odmierzył odległość 20 kroków. Zwykle sekundanci odmierzali długie kroki, by jak najbardziej zwiększyć dystans pomiędzy osobami pojedynkującymi się. W tym przypadku głęboki śnieg to utrudniał i długość kroku mogła wynosić około 70–80cm. K. Danzas był postawnym mężczyzną o wzroście około 180 cm. Odległość 20 kroków mogła wynosić około 14–16 m. W miejscu dwudziestego kroku w śnieg wbito drugą szpadę, zapewne wicehrabiego d'Archiac. Następnie sekundanci zaczęli udeptywać ścieżkę pomiędzy wetkniętymi w śnieg szpadami. Odmierzono po 5 kroków od każdej ze szpad i oznaczono miejsce tzw. barier, do których mogli dojść pojedynkujący się. Odległość ta powinna, zgodnie z regułami pojedynku, wy-

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 319.



nosić 10 kroków, czyli praktycznie 7–8 m. W kolejnej fazie, po sprawdzeniu i zaakceptowaniu przez strony broni, obydwaj sekundanci przystąpili do ładowania pistoletów. Każdy ładował przyniesioną swoją parę, tak by w jednaki sposób odmierzyć proch. Sekundanci uzgadniali między sobą dawkę prochu. K. Danzas ładował pistolety firmy Le Page'a, a wicehrabia d'Archiac pistolety z wytwórni broni Karla Ulbricha. Następnie w drodze losowania ustalono parę pistoletów (los wypadł na pistolety Karla Ulbricha) i miejsce stania pojedynekowiczów. A. Puszkina zaczął się niecierpliwić, słońce zaczęło już zachodzić. Sekundanci swoje wierzchnie okrycia położyli jako oznaczenie barier. Pojedynekujący się również zdjęli futra, pozostając A. Puszkina w surducie a G. d'Anthes w mundurze. Sekundanci powinni sprawdzić odzież obydwu uczestników pojedynku w celu ustalenia, czy jest ona prawidłowa i nie zawiera niedozwolonych zabezpieczeń (wszystkich grubych podkładek, czy wręcz pancerzy lub kolczugi). Zapewne w pośpiechu (zapadał zmrok) tego nie uczyniono, co później stało się przyczyną wysnuwania różnych wersji.

A. Puszkina i G. d'Anthes zajęli swoje miejsca, odciągnęli kurki i na dany przez sekundantów znak ruszyli. A. Puszkina bardzo szybko znalazł się przy barierze i wycelował w zbliżającego się do swojej bariery G. d'Anthesa. Chwila zawahania, zapewne Puszkina chciał, by przeciwnik jeszcze się zbliżył. Widząc to G. d'Anthes nie dochodząc do bariery składa się do strzału i strzela, zaskakując Puszkina. Pocisk trafia stojącego bokiem i celującego poetę w prawe biodro. Puszkina pada na leżący na śniegu, jako oznaczenie bariery, płaszcz K. Danzasa. Pistolet wypada mu z ręki lufą w śnieg. Sekundanci i G. d'Anthes myśleli, że jest to koniec pojedynku. Jednak Puszkina unosi się i chce oddać swój strzał. G. d'Anthes powraca na swoje miejsce (to, z którego strzelał). Przybiera postawę obronną: staje bokiem, prawa ręka jest zgięta w łokciu i zakrywa część klatki piersiowej, w dłoni trzyma odpalony pistolet lufą skierowany do góry i zasłania nim twarz. Taka pozycja jest dopuszczalna i zgodna z kodeksem honorowym. K. Danzas podnosi ze śniegu pistolet A. Puszkina. Śnieg zapchał lufę i otoczył kurek. Teoretycznie z takiej broni strzał jest możliwy. W pistolecie kapiszonowym, w takiej sytuacji śnieg nie powinien uszkodzić ani kapiszonu, ani ładunku w lufie. Jednak niewypał przy pojedynku traktowany był zwyczajowo jako danie strzału. A. Puszkina żąda drugiego pistoletu. To jest jednak zmiana warunków pojedynku. Zarów-



no G. d'Anthes jak i wicehrabia d'Archiac godzą się na to. K. Danzas podaje Puszkiniowi pistolet z drugiego kompletu firmy Le Page'a. Później K. Danzas tłumaczy się przed sądem, iż zapchanie lufy śniegiem zwiększyłoby energię wystrzelonej kuli (pogląd dyskusyjny), jednak bardziej chyba chodziło, iż pistolet mógłby nie wypalić. A. Puszkina unosząc się na lewej ręce z pozycji leżącej celuje dokładnie i strzela. Po strzale G. d'Anthes pada. A. Puszkina wybuch radością, iż trafiając w pierś zabił, albo co najmniej ciężko ranił przeciwnika. G. d'Anthes podnosi się jednak o własnych siłach. Pocisk przestrzelił prawą rękę oficera (w połowie odległości pomiędzy nadgarstkiem a łokciem nie naruszając kości) a następnie przebił odzież i utkwił w niej, powodując na ciele wielkiego siniaka. Rana jest zupełnie niegroźna. Natomiast A. Puszkina sądzi, iż ma strzaskane biodro. Sekundanci nie mogą przenieść Puszkina do drogi. Starają się usunąć gałęzie tak, by na miejsce pojedynku mogły podejść sanie. Saniami ranny poeta jest przewieziony do drogi a następnie G. d'Anthes oferuje mu swój powóz, gdyż w mieście jest on wygodniejszy niż sanie. W tym momencie decydują sekundanci przenosząc A. Puszkina do powozu. Puszkina jest przytomny, trochę krwawi i odczuwa ból w biodrze, martwi się by nie przestraszyć żony. Do domu dociera około godziny ósmej wieczorem<sup>42</sup>. Po wniesieniu do gabinetu i ułożeniu na łóżku, K. Danzas udaje się na poszukiwanie lekarzy. Nie zastaje ich w domu od razu. Pierwszy lekarz, doktor Zadler przybywa do domu Puszkina około godziny dziesiątej wieczorem. Już wiadomo, iż rana jest ciężka, praktycznie śmiertelna. Pocisk uderzył w prawe biodro, nie strzaskał jednak stawu biodrowego jak sądził poeta, tylko utkwił w jamie brzusznej. Dzisiaj, poddany szybkiej operacji, A. Puszkina byłby zapewne uratowany. W tamtych czasach był to jednak strzał śmiertelny. Operacje postrzałów brzusznych zaczęto wykonywać na świecie dopiero ponad 30 lat później<sup>43</sup>. Żaden z ówczesnych lekarzy nie odważyłby się otworzyć A. Puszkiniowi jamy brzusznej w celu wyjęcia pocisku, oczyszczenia rany

<sup>42</sup> Praktycznie jednoznaczny opis przebiegu pojedynku jest zawarty w wielu opracowaniach; por. L. Czierkaszina, dz. cyt., s. 319 i n., S. Vitale, dz. cyt., s. 332 i n.; W. Woroszyński, dz. cyt., s. 547 i n., chociaż niektórzy autorzy opisują przygotowania do pojedynku tak, jakby uczestnicy używali pistoletów skałkowych – por. L. Grossman, dz. cyt., s. 318.

<sup>43</sup> A. Obara, M. Dziekiewicz, *Leczenie obrażeń bojowych od broni palnej. Zarys historii*, Warszawa 2008, s. 36.

i zatrzymania krwawienia wewnętrznego. Zapewne poeta by takiego zabiegu nie przeżył. Lekarze ograniczyli się do zatrzymania krwawienia zewnętrznego i do możliwie skutecznego uśmierzenia bólu. Wypadało jedynie czekać na śmierć poety. A. Puszkina zdając sobie w pełni sprawę ze swojego położenia, stara się jeszcze porządkować sprawy, pisze list do cara Mikołaja I, prosząc go o wybaczenie, łaskę dla sekundanta K. Danzasa. Winę za całe zdarzenie bierze na siebie. Prosi również o opiekę nad swoją żoną Natalią Gonczarową i dziećmi. A. Puszkina miał jeszcze czas na pożegnanie się z żoną, dziećmi i przyjaciółmi. Umiera za kwadrans trzecia po południu 29 stycznia 1837 r.

Już w dniu 30 stycznia 1837 r., urzędowy lekarz wojskowy I.W. Dal dokonał oględzin ciała i sekcji zwłok A. Puszkina. Sekcja ograniczała się do otwarcia jamy brzusznej. Medyk stwierdził, iż pocisk uderzył i wszedł w ciało na wysokości prawego biodra – uderzył w górną część talerza biodrowego miednicy. W tej części spowodował wiele odłamków kostnych, rozerwał prawą żyłę biodrową a następnie drążył w kierunku dolnego odcinka kręgosłupa. Uderzył w niego powodując również wiele odprysków i pozostał w jelitach. Podczas sekcji, stwierdzono zaawansowany stan zapalny jelit, chociaż tylko w jednym miejscu, prawdopodobnie przebitym przez pocisk, znaleziono zmiany martwicze. Ciekawym ustaleniem było stwierdzenie i wydobycie z jamy brzusznej około 1kg skrzepów krwi, wydostającej się z rozerwanej żyły biodrowej<sup>44</sup>. Z takiego opisu sekcyjnego wynika, iż prawdopodobnie przyczyną śmierci poety nie było, jak się to powszechnie przyjmuje, zapalenie jelit czy też gangrena w jamie brzusznej (stan taki był dopiero w fazie początkowej) a masywne, powolne krwawienie z żyły biodrowej. W krwawieniu wewnętrznym A. Puszkina utracił prawie litr krwi, co mogło doprowadzić do szoku i zgonu. Na podstawie układu obrażeń doktor I.W. Dal stwierdził, iż w czasie pojedynku A. Puszkina musiał stać zwrócony bokiem w pozycji półobrotu, tor lotu pocisku był skierowany z góry na dół<sup>45</sup>.

O zaistniałym zdarzeniu oficjalnie organy władzy zostały poinformowane przez lekarzy udzielających pomocy Puszkiniowi, był to ich obowiązek. Zapewne jednak tajne służby Aleksandra von Benckendorffa wiedziały

---

<sup>44</sup> P.E. Szczegolew, *Duel i śmierć Puszkina*, Petersburg 1999, s. 194.

<sup>45</sup> S. Vitale, dz. cyt., s. 349.

już o tym wcześniej. Car Mikołaj I prawie natychmiast wydał zarządzenie rozpatrzenia sprawy przez odpowiedni sąd wojskowy. Sąd taki został powołany przy pułku, w którym służył G. d'Anthes. Chodziło najprawdopodobniej o pewne względy profilaktyczne. W pułku tym pojedynki były bardzo częstym zjawiskiem i surowe ukaranie sprawców miało w ramach prewencji generalnej odstraszać przyszłych pojedynekowiczów. Rozprawa rozpoczęła się 10 lutego 1837 r.<sup>46</sup> Oskarżonymi byli: osoby pojedynkujące się G. d'Anthes i A.S. Puszkina (wprawdzie już od 2 tygodni nie żył, ale nie przeszkadzało to postawić go w stan oskarżenia) i sekundanci K. Danzas oraz wicehrabia d'Archiac (który też był nieobecny, gdyż zaraz po zdarzeniu, bojąc się zatrzymania, uciekł do Francji). Proces trwał zaledwie trzy dni i ograniczył się jedynie do ustalenia samego faktu zaistnienia pojedynku i jego skutków. Z przyczyn pojedynku zajmowano się jedynie obraźliwym listem napisanym przez A. Puszkina do barona Jacoba van Heeckerena, listem wyzywającym na pojedynki oraz samym przebiegiem pojedynku z relacji uczestników: G. d'Anthes'a, K. Danzasa i świadków, którzy słyszeli relację rannego A. Puszkina i udzielających pomocy lekarzy. Do akt załączono również protokół medyczny badania i otwarcia zwłok. Lekarz I.W. Dal został również przesłuchany, w charakterze osoby uczonej, co do przyczyny śmierci i toru lotu pocisku. Sąd nie przesłuchiwał Natalii Gonczarowej i jej rodziny, nie wnikał w wytworzoną wokół A. Puszkina atmosferę. Odrzucono wszelkie inne wnioski dowodowe jako nieistotne i nie dotyczące sprawy. Cała sprawa prowadzona była wyjątkowo niedbale oraz niedbale protokołowana. W dniu 19 lutego 1837 r. zapadł wyrok skazujący na karę śmierci przez powieszenie G. d'Anthesa i na taką samą karę skazano A. Puszkina, zalecając jej niewykonywanie z powodu śmierci oskarżonego, sekundant K. Danzas został zdegradowany i skazany na dwa miesiące twierdzy. Sprawy drugiego sekundanta, wicehrabiego d'Archiac'a nie rozpatrywano, gdyż po pierwsze uciekł a po drugie był obywatelem francuskim. Car Mikołaj I wyrok zatwierdził, zmieniając jedynie karę dla G. d'Anthesa, skazując go na karę degradacji do stopnia szeregowego i jako cudzoziemca na karę wydalenia z Rosji. Pod koniec lutego 1837 r. G. d'An-

---

<sup>46</sup> Akta sprawy zostały w całości opublikowane w 1900 r – por: *Duel Puszkina s Dante-som Giekkierienom* – podlinnoje wojenno-sudiebnoje dieło 1837g, Petersburg 1900.

thes wraz z małżonką Katarzyną Gonczarową został pod eskortą żandarmerii odprowadzony do granicy Rosji i pozbawiony wszelkich dokumentów uprawniających do przebywania na jej terytorium. Baronowi Jacobowi van Heeckeren dano do zrozumienia, iż jest w Rosji osobą niepożądaną i już w marcu 1837 r. został odwołany z funkcji ambasadora Królestwa Holandii. Zgodnie z obietnicą car Mikołaj I zaopiekował się wdową po poecie, niektórzy twierdzą, że nawet zbyt dosłownie. Za protekcją monarchy Natalia Gonczarowa 16 lipca 1844 r. wyszła ponownie za mąż za generała Piotra Piotrowicza Łańskiego, któremu urodziła troje dzieci. Była podobno wzorową żoną i matką. Zmarła w 1891 r.

Pomimo tego, że wiemy, kto i w jakich okolicznościach strzelał do Aleksandra Puszkina, jakie obrażenia powstały w wyniku tego strzału oraz wiemy z punktu widzenia medycznego, dlaczego Puszkina zmarł, to jednak do chwili obecnej nie wszystkie istotne okoliczności sprawy są wyjaśnione i nadal otoczona jest ona pewnym mrokiem tajemnicy. Pierwszy problem to, kto napisał ów słynny pamflet – „dyplom”. Do naszych czasów zachowały się dwa jego egzemplarze. Problem ten był już dość często podnoszony w połowie XIX w. przez K. Danzasa i zainspirowanych przez niego publicystów. Praktycznie do końca życia zarówno książę P.W. Dołgorukow jak i książę I Gagarin odrzucali oskarżenia o sporządzenie tego pamfletu. W roku 1927 podjęto decyzję o przekazaniu oryginału pamfletu i próbek pisma Gagarina, Dołgorukowa i Heeckerena do badań kryminalistycznych. Po przeprowadzeniu badań metodą graficzną – porównawczą, biegły wykluczył pismo barona van Heeckerena i pismo księcia I. Gagarina, natomiast stwierdzi jednoznacznie, że pismo na pamflecie pochodzi od księcia P. Dołgorukowa. W 1966 r. przeprowadzone badania wykazały, iż pamflet nie był pisany przez jedną osobę. Zdaniem biegłego pewne fragmenty mogły być pisane ręką księcia I. Gagarina, a w adresie rozpoznano pismo służącego ojca księcia. Wyniki tych badań zostały poważnie skrytykowane w 1974 r. przez ekspertów. Zarzucili oni poprzednim opiniom brak podstaw naukowych. Autorstwo księcia P. Dołgorukowa na podstawie cech pisma jest prawdopodobne. Ustalono jednak, iż dokument sporządziło najprawdopodobniej kilka osób i to nie te, których próbki pisma badano<sup>47</sup>.

---

<sup>47</sup> Por. S. Vitale, dz. cyt., s. 199–200.

Innym problemem poruszonym prawie zaraz po zdarzeniu jest kwestia skutków strzału. To, że pocisk trafił A. Puszkina i utkwił w jego jamie brzusznej nie budziło specjalnych dyskusji. Natomiast wiele plotek powstało na temat obrażeń G. d'Anthesa. Pocisk trafiający oficera spowodował zaskakująco mało obrażeń. Przechodzi przez jedną warstwę odzieży (rękaw munduru), części miękkie przedramienia, przebija się przez drugą warstwę odzieży (rękaw munduru), przebija mundur i nie wnika w ciało d'Anthes'a a jedynie powoduje siniak. Zadawano sobie pytanie dlaczego? Sam G. d'Anthes odpowiedział, iż pocisk otarł się o duży metalowy guzik zapinający szelki i zatrzymał się w odzieży. Natychmiast powstały plotki, iż G. d'Anthes miał na sobie coś w rodzaju kamizelki kuloodpornej, czy też kolczugi. Mówiono już nawet o prawdziwej zbroi. Pierwowzory kamizelek kuloodpornych były już wtedy znane. Prowadzono eksperymenty w wojsku z kamizelkami w postaci pewnego rodzaju kolczugi obszytej grubym watowanym materiałem. Zasady pojedynku kategorycznie zabraniały stosowania takiego rodzaju odzieży. Obowiązkiem sekundantów było sprawdzenie przed pojedynkiem, czy osoby uczestniczące w walce są prawidłowo ubrane i czy nie mają w odzieży ukrytych metalowych przedmiotów mogących stanowić dodatkowe zabezpieczenie. W tym przypadku obydwaj sekundanci takiego sprawdzenia nie dokonali. Należy chyba podzielić zdanie L. Czierkaszinej<sup>48</sup>, iż jest bardzo mało prawdopodobne by G. d'Anthes takiego zabezpieczenia używał. Byłoby to dla niego bardzo ryzykowne, gdyż już podczas sprawdzenia mogło to wyjść na jaw czy też w przypadku zranienia. Stwierdzenie u przeciwnika takiego niedozwolonego zabezpieczenia skutkowałoby całkowitym wykluczeniem ze świata ludzi honoru. Zapewne taka osoba musiałaby natychmiast złożyć dymisję z armii i jak najszybciej wyjechać z Rosji. Dawne i współczesne dokumenty dotyczące pojedynków nie podają takich faktów. Przypadki tchórzostwa zdarzały się czasami, ale zazwyczaj była to ucieczka z miejsca pojedynku, czy też nie stawienie się na to miejsce.

L. Czierkaszina, sugeruje bardzo interesujące rozwiązanie tego problemu. Nawiązuje do pojedynku i śmierci 15 czerwca 1841 r. innego wielkiego rosyjskiego poety Lermontowa. Został on z podobnej broni postrzelony w ta-

---

<sup>48</sup> Por. L. Czierkaszina, *Poslednaja duel ili za chto ubili Puszkina*, Moskwa 2010.

ki sposób, iż pocisk przeszył go. Skąd zatem taka różnica energii pocisku. Na pytanie to chcieli odpowiedzieć eksperci kryminalistyki w 1985 r. Wypożyczono z Ermitażu oryginalny pistolet kapiszonowy, załadowano go czarnym prochem (oczywiście współczesnym) i ołowianym pociskiem z tamtych czasów. Wystrzelony z tego pistoletu pocisk z odległości 25 m przebijał warstwę 6–8 (próby ponawiano kilka razy) warstw sosnowych desek o grubości 2 cm<sup>49</sup>. Porównano nawet, co jest moim zdaniem pewną przesadą, przebijalność takiego pocisku do przebijalności pocisku kal. 7,62 mm wystrzelonego z pistoletu wz. 33 (TT). Zwrócono podczas badań uwagę na oczywisty fakt, ale umykający niekiedy badaczom. W broni ładowanej odprzodkowo można jakby „regulować” energię wylatującego pocisku w zależności od ilości załadowanego prochu. W tamtych czasach zestawy broni posiadały specjalne miarki do dozowania prochu. Miarki te posiadały oznaczenia maksimum i minimum dopuszczalnego ładunku. Do celów treningowych można było ładować dawkę minimalną. Takie działanie oszczędzało broń i przedłużało jej żywotność. Ładując broń do bitwy, należało nasypać miarkę maksymalną.

Analizując przebieg pojedynku widzimy, iż wystrzelone pociski nie miały dużej energii. Okazuje się paradoksalnie, iż wszyscy uczestnicy zdarzenia, za wyjątkiem A. Puszkina chcieli, by odniesione skutki w postaci obrażeń były jak najmniejsze. Są świadectwa, iż baron Jacob van Heeckeren, bojąc się skandalu, który musiałby zakończyć jego karierę dyplomatyczną upominał G. d’Anthes’a, by ten tylko symbolicznie zranił A. Puszkina i strzelał najlepiej w nogi. Wicehrabia d’Archiac w ogóle był przerażony możliwymi skutkami, obawiał się zarówno o życie d’Anthesa, którego lubił jak i o życie A. Puszkina, którego jako człowiek wykształcony szanował i cenił. Obawiał się także o własną karierę. Drugi sekundant K. Danzas bardzo bał się o życie przyjaciela, miał złe przeczucia. Zapewne obydwaj sekundanci jadąc na miejsce spotkania zastanawiali się co zrobić, by do pojedynku nie doszło, a jeżeli już do niego dojdzie, to by skutki były możliwie jak najmniejsze. Jedynie z zachowania A. Puszkina wynikało, że jedzie na miejsce spotkania by zabić G. d’Anthesa, gdyż tylko to, w jego urojeniu rozwiązywałoby wszystkie problemy. Taka postawa bardzo pasuje do osobowości Puszkina. Żadne

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 250.

okoliczności nie zakłóciły jednak dotarcia na miejsce pojedynku. Widząc nieprzejednaną postawę A. Puszkina sekundanci przystąpili do przygotowań, w tym do ładowania pistoletów. Wiele lat później K. Danzas daje do zrozumienia, honor zabrania mu takie rzeczy powiedzieć otwarcie, iż porozumiał się ukradkiem z wicehrabią d'Archiac, by broń załadować minimalną dawką prochu. Obydwaj sądzili, iż tak będzie najlepiej dla zminimalizowania możliwych skutków. Obydwaj pojedynkowicze byli świetnymi strzelcami i nie było możliwości, by któryś z nich nie trafił człowieka z odległości 8–9 m. A. Puszkina w swojej zapalczywości popełnił błąd, natychmiast przeszedł swoje pięć kroków i znalazł się przy barierze. Wprawdzie w ten sposób zbliżył się do przeciwnika, ale jednocześnie sam się wystawił na pewniejszy strzał. Postawa A. Puszkina wskazywałaby, że mierzył albo w głowę (strzał niepewny i rzadko występujący) albo w górną część klatki piersiowej (strzał pewny, bardzo niebezpieczny i rany często kończyły się śmiercią). G. d'Anthes to widział, musiał zareagować, nie mógł czekać. Przeciwnik już stał i był dobrym celem. Błyskawicznie złożył się do strzału, nie dochodząc do bariery, czym zaskoczył Puszkina i strzelił. Jest bardzo prawdopodobne, iż zgodnie z obietnicą mierzył w nogi. Strzał jednak o kilkanaście centymetrów przebił w górę i pocisk trafił w okolicę biodra. Trzeba stwierdzić, iż ustawienie broni w pionie przez G. d'Anthesa było bardzo dobre. Puszkina jako cel mieścił się na linii ognia, a niedokładność w wysokości strzału wynikała z dynamiki i pośpiechu w podjęciu decyzji. Ówczesna broń nie miała precyzyjnych przyrządów celowniczych jak współczesne pistolety. Celowano zazwyczaj „po lufie”, niektóre tylko pistolety posiadały specjalny rowek ułatwiający celowanie, zakończony niekiedy drobnym zgrubieniem pełniącym rolę muszki. Wiele lat później K. Danzas zwierzał się przyjacielowi, iż żałuje, że nie załadował pistoletów maksymalną miarką prochu. Nie wiadomo jednak czy miał na myśli fakt, iż przy takim postrzeleniu pocisk przeleciał by przez ciało Puszkina i rana byłaby mniej groźna, czy też fakt, że postrzał otrzymany przez d'Anthesa byłby w skutkach bardzo poważny, może nawet śmiertelny. Paradoksalnie bowiem, mógł sobie zarzucać, iż tak działając uratował życie G. d'Anthesa.

Analizując sprawę w świetle medycznym trzeba stwierdzić, iż postrzał jaki otrzymał A. Puszkina był bardzo niebezpieczny niezależnie od tego, czy



pocisk pozostał w ciele, czy też je opuścił (przy przestrzale). Skutki przy postrzale tzw. „ślepy” (pocisk pozostaje w ciele) są w przypadku Puszkina znane. Przy przestrzale, wprawdzie zagrożenie zakażeniem mogło być mniejsze, ale za to krwawienie wewnętrzne znacznie większe i związane z tym szok pourazowy. Obydwa więc przypadki to obrażenia, używając współczesnej terminologii, bezpośrednio zagrażające życiu. Pozostaje jeszcze kwestia wytracenia energii kinetycznej pocisku trafiającego G. d’Anthesa. W przypadku A. Puszkina nie wiemy czy pocisk trafił bezpośrednio w spodnie i przeszedł przez bieliznę. Te warstwy odzieży nie stanowią dla pocisku żadnej przeszkody. Czy też pocisk przebił połą surduta. Żadne źródła nic nie wspominają o przestrzelonym surducie Puszkina. Grube jego sukno stanowiłoby już pewną przeszkodę. Pocisk, który trafił w G. d’Anthes’a przebił dwie warstwy rękawa munduru, wykonanego z grubego sukna (wchodząc w rękaw i z niego wychodząc), bieliznę i części miękkie przedramienia. Grube sukno munduru, to przeszkoda znacznie wyhamowująca energię pocisku. Następnie pocisk ponownie przebił część przednią munduru. Jeżeli faktycznie uderzył w znajdujący się na mundurze, czy pod mundurem duży metalowy guzik, to mógł się na nim zatrzymać. Używana w tych czasach amunicja, w przedmiotowych pistoletach kalibru około 11,5 mm, miała dość dużą siłę obalającą, lecz niezbyt dużą przebijalność. Porównywanie jej do amunicji pistoletowej kal. 7,62 mm wz. 30 (stosowanej, między innymi, do pistoletów TT) jest niewłaściwe. Bardziej stosowne byłoby porównanie do amunicji kal. 9 mm Makarow. Energia uderzającego pocisku zarówno w przypadku A. Puszkina oraz G. d’Anthes’a, była jednak tak duża, iż obaj po otrzymaniu postrzału upadli. Zapewne przyczyną upadku (szczególnie w przypadku A. Puszkina), był ból i szok spowodowany uderzeniem. Analizując obrażenia obydwu pojedynkujących się osób można z bardzo dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, iż wszystkie, użyte podczas pojedynku pistolety były załadowane bardzo podobną i minimalną dawką prochu, a powstałe po postrzale skutki u A. Puszkina i G. d’Anthes’a, uwzględniając energię pocisku, są porównywalne. Z tego też względu, można uznać za bardzo mało prawdopodobne stosowanie przez G. d’Anthes’a specjalnej odzieży ochronnej, czy też różnice w ładunku prochowym użytych pistoletów.



Przedstawione powyżej fakty, w dalszym ciągu nie wyjaśniają nam, dlaczego doszło do tego zdarzenia i dlaczego A. Puszkina zginął. Oczywiście jednoznaczna odpowiedź w tej kwestii jest niemożliwa. Można jednak przedstawić możliwe wersje zdarzenia i ustosunkować się do ich prawdopodobieństwa.

- Wersja I – zakłada bezpośredni odbiór sytuacji. A. Puszkina jest chorobliwie zazdrosny, „kompleks Otella”. Dąży do zabicia G. d’Anthesa jako konkurenta, czy też kochanka żony. Wersja ta, wydaje się mało prawdopodobna, gdyż A. Puszkina wierzy żonie Natalii Gonczarowej, robi jej wprawdzie drobne wymówki, trochę ją gani za niefrasobliwość, dawanie powodów do plotek. Nie dochodzi jednak do awantur, oddalenia żony. Mają czwórkę dzieci i nikt nigdy nie zanegował ojcostwa A. Puszkina. Nawet najbardziej nieżyczliwie usposobieni do poety, nigdy tej kwestii nie sugerowali. Ponadto, kto i dlaczego napisał ów pamflet i inspirował plotki. Gdyby to była tylko chorobliwa zazdrość, to skąd wzięły się owe wiadomości? A. Puszkina pałał chęcią zemsty na autorach plotki, gdyż to właśnie ona bezpośrednio uderzała w jego poczucie honoru. Nie miał pretensji do żony, nie oskarżał jej. Kojąc fakty, za uchwytanych sprawców obraży honoru uznał G. d’Anthesa i barona J. van Heeckerena i to na nich skupiło się działanie poety.
- Wersja II – G. d’Anthes, zakochany w Natalii Gonczarowej zabijając w pojedynku A. Puszkina chce wyeliminować konkurenta. Wersję tę można uznać za całkowicie nieprawdopodobną. Znając osobowość G. d’Anthesa, lekkoducha, bawidamka, można sądzić, iż był zauroczony piękną żoną poety, chętnie zapewne przyjąłby rolę kochanka, ale to chyba wszystko. Nie doszłoby zapewne do trwalszego związku, więc dlaczego zabijać męża. To jeszcze bardziej pogorszyłoby sytuację. Groziłoby całkowitym zerwaniem kontaktów. Ogromnym skandalem. Jakże to zabójca męża zostałby kochankiem żony. Musieliby oboje opuścić Rosję i wyjechać gdzieś daleko zrywając wszelkie kontakty. Można sądzić, iż taka myśl im nie przyszła nawet do głowy. Ponadto grożący proces, skazanie. Wyrok mógłby być przecież wykonany. Akt ułaskawienia był tylko dobrą wolą cara Mikołaja I. Całe zachowanie G. d’Anthesa i barona J. van Heeckerena, świadczy, iż wprawdzie nie mieli powodu by lubić, czy darzyć przyjaźnią A. Puszkina, ale nie chcieli jego śmierci.

Obydwaj obawiali się skandalu. Był on dla nich niepotrzebny i szkodliwy. Brak jest po ich stronie wyraźnego motywu.

- Wersja III – chęć wyeliminowania A. Puszkina przez władze. Można rozważyć tutaj dwa powody. Pierwszy to powód polityczny. A. Puszkina swoim działaniem, krytyką władzy, mógłby potęgować nastroje antycarskie czy antyrządowe. Drugi powód, podawany jako plotka, a wyolbrzymiony w pierwszym okresie ZSRR, to przypuszczenie, iż car Mikołaj I będąc zakochany w Natalii Gonczarowej, dążył do tego, by została ona jego faworytą. Wersja ta jest również mało prawdopodobna. A. Puszkina miał rewolucyjne, postępowe poglądy, przede wszystkim, w okresie młodzieńczym. Zafascynowany dekabrystami, wizją lepszego świata, zwracał uwagę władz jako element „niepewny i wicherzycielski”. Faktycznie wtedy obawiano się lotności jego poezji i widziano w poecie duchowego inspiratora wystąpień przeciwko władzy. Za to też spotkała A. Puszkina kara zesłania a potem faktyczna niechęć władz, co do jego osoby. A. Puszkina, jako intelektualista krytykował reformę oświaty, wszechobecność służb bezpieczeństwa i apodyktyczność cara. W latach 30. nie była to już krytyka ostra. W wielu utworach jakby popierał cara, negatywnie odnosił się do powstania listopadowego. Jako wybitny twórca, mógł być władzy przydatny. W roku 1837 nie było żadnej potrzeby jego eliminacji w ten sposób. Był kontrolowany i żywy mógł być przydatny. Obawiano się, iż właśnie śmierć poety może stać się powodem masowych demonstracji. Według raportu ambasadora Prus dla swego rządu, mimo wszelkich środków i utrudnień, w ciągu kilku dni od zgonu poety, do czasu wyprowadzenia zwłok, przez jego dom przewinęło się około 50 tysięcy osób, a na nabożeństwo nad trumną w cerkwi nie sposób było się precyzyjnie<sup>50</sup>. Po północy z 3 na 4 lutego 1837 r. zwłoki A. Puszkina wywieziono z cerkwi Koniuszej w Petersburgu do Świątoborskiego monasteru w guberni pskowskiej, gdzie w dniu 6 lutego we wczesnych godzinach rannych, zgodnie z decyzją cara i policji odbył się pogrzeb „bez wszelkich zbiegowisk i ceremonii”. Wynika z tego, iż żywy A. Puszkina był dla władz mniej niebezpieczny niż martwy. Wątek

<sup>50</sup> W. Woroszyński, dz. cyt., s. 533.

miłości czy też żądzы cara Mikołaja I do Natalii Gonczarowej i z tego powodu chęć wyeliminowania zazdrosnego męża jest bardzo naiwny. Wprawdzie była to jedna z plotek, później szeroko dyskutowana i wyolbrzymiana w początkowym okresie ZSRR jako jeszcze jeden z „dowodów” na zepsucie moralne i zbrodniczość cara Mikołaja I i całej rodziny Romanowów. Car Mikołaj I, gdyby chciał się pozbyć poety nie musiał się uciekać do zabójstwa go w pojedynku. Jaką miał, z resztą, pewność, iż A. Puszkina zginie? Gdyby chciano się A. Puszkina pozbyć, łatwiej było go oskarżyć o działalność antyrządową i skazać na zesłanie. Bez kłopotów, skandalu i plotek.

- Wersja IV – A. Puszkina jest przypadkową ofiarą w wielkiej prowokacji, gry ówczesnych służb specjalnych Rosji, kierowanych przez Aleksandra von Benckendorffa. A. Puszkina jest jedynie pionkiem w grze, pionkiem, którego można poświęcić i z tym się zapewne liczono. Głównym celem ataku w grze był baron Jacob van Heeckeren – ambasador Holandii w Rosji. Fakty historyczne tamtego okresu są znane<sup>51</sup>. Na mocy Kongresu Wiedeńskiego ziemie dzisiejszej Belgii i Holandii miały stanowić jedno państwo jako Zjednoczone Królestwo Niderlandów. W wyniku przemian rewolucyjnych w Europie w lecie 1830 r. (rewolucja lipcowa we Francji) w dniu 18 listopada 1830 r. zebrał się belgijski Kongres Narodowy i proklamował niepodległość państwa belgijskiego. Król Wilhelm I (z dynastii orańskiej) rozpoczął interwencję zbrojną w Belgii. Belgowie uzyskali wsparcie militarne Francji i wojska holenderskie musiały się wycofać z Antwerpii. Starano się zawierać liczne układy i ugody, lecz oderwanie się Belgii od Holandii było już faktem. Wilhelm I bezskutecznie ubiegał się o wsparcie Wielkiej Brytanii. Anglicy obawiali się wzrostu potęgi holenderskiej na morzu i nie byli skłonni pomagać Holandii. Wilhelm I, uzyskał w 1831 r. obietnicę pomocy wojskowej ze strony Prus i Rosji. Do pomocy jednak nie doszło, gdyż wybuch powstania listopadowego zmusił ówczesną Rosję do wielkiego

<sup>51</sup> Por. J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław 1989, s. 313 i n.; L. Bazyłow, P. Wieczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław 2010, s. 216; R. Bartlett, *Historia Rosji*, Warszawa 2010, s. 155; A. Mączak (red.), *Historia Europy*, Wrocław 2006, s. 555.

wysiłku militarnego i pełnego zaangażowania swych wojsk w Polsce. W tym czasie Rosja toczyła także długotrwałą i wyniszczającą wojnę na Kaukazie. Później Wilhelm I wielokrotnie zwracał się do cara Mikołaja I o pomoc militarną. Rosja nie kwapiła się jednak z taką pomocą. Groziłoby to zapewne nową wojną z Francją, a na nową niepewną w wyniku wojnę Rosja nie mogła już sobie pozwolić. Przez cały okres lat 30. XIX w., ambasada holenderska w Petersburgu starała się wpłynąć, wywierać naciski na cara, by ten wysłał obiecaną pomoc militarną. Sytuacja była delikatna i wymagała umiejętnej rozgrywki po obydwu stronach. Car i ówczesny rząd rosyjski zwlekał, nie chciał dać jednoznacznej odpowiedzi odmownej i sprawę komplikował, przedłużał. Jednym z głównych zadań ambasadora barona J. van Heeckerena było podejmowanie prób nakłonienia cara do udzielenia Wilhelmowi I dawno obiecaną pomocy. Ponadto ambasador Holandii popełnił wielką niezręczność dyplomatyczną. W poczcie dyplomatycznej, ale nie specjalnie utajnionej, do Wilhelma I, w jednym z raportów ujawnił pewne szczegóły intymnego życia rodziny cara Mikołaja I. A. von Benckendorff uzyskał przez źródła wywiadowcze treść tego raportu i poinformował o tym cara. Zapadła decyzja podjęcia działań w celu usunięcia z Rosji niewygodnego ambasadora. Dawało to także kolejne miesiące zwłoki w rokowaniach o pomocy (która nigdy nie nastąpiła) dla Wilhelma I. Bardzo dobrze rozbudowane i zorganizowane służby specjalne, policja, żandarmeria<sup>52</sup> rozpoczęły działania w celu dokonania kompromitacji ambasadora. Sam ambasador, był osobą wpływową, zamożną, unikał kobiet a wywołanie skandalu zarzucając mu homoseksualizm nie byłoby poważnie odebrane. Takie „dziwactwa” nie kompromitowały osoby wpływowej. Zresztą były to tylko pogłoski. Baron nie spotykał się na osobności z innymi mężczyznami a G. d’Anthesa usynowił. Jakże można byłoby zabronić kontaktów ojca z synem? Jediną drogą kompromitacji ambasadora była kompromitacja G. d’Anthes’a i wywołanie z jego udziałem wielkiego skandalu, takiego, by uwikłany był również

---

<sup>52</sup> Por. Ch.A. Ruud, S.A. Stiepanow, *Strach. Tajna policja carów*, Warszawa 2001; R. Hingley, *Russian Secret Police*, Londyn 1970.

i sam baron. Takiej okazji dostarczył przez swoją lekkomyślność, butę i zwyczajną głupotę G. d'Anthes. A. Puszkina był dokładnie rozpracowany przez A. von Benckendorffa i jego służby. Doskonale znano jego osobę, cechy psychiczne i słabości. Fakt prób zbliżenia się G. d'Anthesa do Natalii Gonczarowej był dla tych służb wspaniałą okazją do przygotowania i przeprowadzenia prowokacji. Umiejętne sporządzenie pamfletu, iż do dzisiaj nie można ustalić jego autora. W pewnym sensie wersję tę potwierdza ekspertyza pisma dokonana w 1974 r., stwierdzająca możliwość autorstwa kilku osób. Typowe działanie służb specjalnych, by autora nigdy nie ustalono. Czy do tak przesadnej ostrożności i przewidywania skutków mogłoby się posunąć dwóch niefrasobliwych młodzików w osobach książąt I. Gagarina i P. Dołgorukowa? Dlaczego ten pamflet był sporządzony na specyficznym, zagranicznym papierze, którego używała ambasada Holandii w Petersburgu? Czy obydwaj książęta zwracali by uwagę aż na takie szczegóły. Gdyby chciano jedynie zakpić z A. Puszkina, czy kierowano by dość ostentacyjnie podejrzenie na ambasadora Holandii? Odpowiedź na tak postawione pytania pozwala na wyciągnięcie wniosków, iż za całą sprawą stał ktoś bardziej poważny niż dwóch niedoświadczonych i niezbyt mądrych młodzików, ktoś, kto posiadał odpowiednią wiedzę i doświadczenie w działaniach specjalnych oraz środki. A Puszkina dał się bez trudu sprowokować. Jednak pierwsza próba nie doprowadziła do wywołania skandalu. Reakcja barona J. van Heeckerena, zmuszenie G. d'Anthesa do oświadczeń i ślubu z Katarzyną Gonczarową, stanowcze działania pojednawcze przyjaciół A. Puszkina w trosce o życie poety, chwilowo zażegnały konflikt. Benckendorff wiedział jednak doskonale, iż fundament prowokacji został już zbudowany, wiedział w jakim stanie psychicznym był Puszkina. Potęgowano plotki, anonimy (same anonimy nie zachowały się i nie można dzisiaj przeprowadzić badań pisma, o ich treści wiemy z zachowanych licznych listów wielu osób), aż wreszcie doprowadzono do owego tajnego spotkania Natalii Gonczarowej z G. d'Anthesem w domu Idalii Poletiki. Osoba ta była w bliskich kontaktach z A. von Benckendorffem i przez ówczesnych nie była pozytywnie oceniana, obawiano się jej. Dochodzi do pojedynku. Ginie A. Puszkina. Baron J. van Heeckeren zostaje

skompromitowany i w rezultacie musi opuścić Rosję. Cel został osiągnięty. Los A. Puszkina był dla A. von Benckendorffa i zapewne dla cara Mikołaja I (gdyż trudno uwierzyć, by chociażby w ogólnym zarysie, nie wiedział o planowanej prowokacji) obojętny. Był to pionek, którym można było wykonać dobry ruch w grze, zakładając nawet, iż pionka tego trzeba będzie poświęcić. Ważne było doprowadzenie do pojedynku z poważnym skutkiem i każde rozwiązanie byłoby dla takiego planu dobre. Każde rozwiązanie wywoływało skandal i kompromitację ambasadora. Gdyby A. Puszkina zabił G. d'Anthesa w pojedynku też byłby skandal. Puszkina zapewne stanąłby przed sądem i byłby skazany na karę śmierci, którą car mógł zamienić na długoletnie zesłanie. Wtedy pozbyto, by się przy okazji „elementu niepewnego” jakim był poeta a ambasador również byłby skompromitowany i boleśnie dotknięty utratą bliskiej osoby. Poważniejsze zranienie obydwóch pojedyńkowiczów też wywołałoby podobny skutek. Jest to oczywiście kolejna wersja. Dzisiaj, gdy patrzymy na sprawę z dystansu czasu i bez emocji podchodzimy do badanych źródeł, chłodnym okiem kryminalistyka analizujemy fakty, starając się spojrzeć bardzo szeroko – to ta wersja wydaje się najbardziej prawdopodobna.

Pewne fakty zachodzą czasami jako splot wielu nieoczekiwanych i nieprzewidywalnych przyczyn. Możemy się starać te przyczyny ustalić, możliwie starannie zbadać i zanalizować, ale nie zawsze jest to w pełni możliwe. Tak więc zapewne nigdy nie dowiemy się na pewno dlaczego zginął Aleksander Siergiejewicz Puszkina.

dr hab. Igor Zgoliński, prof. KPSW

Wydział Prawa Administracji i Ekonomii  
Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa  
w Bydgoszczy

## O konsekwencjach nieprawidłowych orzeczeń sądowych.

Uwagi na marginesie Rozdziału 58 k.p.k.  
oraz ustawy z dnia 23.02.1991 r. o uznaniu za nieważne  
orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych  
za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego

Zdobyte nauki kryminalnych i medyczno-sądowych prowadzą niekiedy do wzruszenia prawomocnych orzeczeń sądowych, bądź wpływają na przebieg postępowań będących jeszcze w toku. Oddziałują bowiem w sposób bezpośredni na postępowanie dowodowe i w obliczu pozyskania nowych dowodów pozwalają na wzruszenie prawomocnych rozstrzygnięć, względnie na zwrot toczącego się postępowania dowodowego. W przestrzeni medialnej dość głośne są przypadki prawomocnych skazań osób, które nie powinny ponosić odpowiedzialności karnej. Na ogół wobec tych osób wykonano już znaczną część kary pozbawienia wolności. Są to zatem zagadnienia o dużej doniosłości społecznej<sup>1</sup>. Pomyłki sądowe mają różną etiologię, którą trudno sprowadzić do wspólnego mianownika. Zawsze jednakże, wskutek ich stwierdzenia, implikują konieczność wszczęcia innych postępowań sądowych, nie tylko mających za swój cel pociągnięcie do odpowiedzialności karnej prawdziwych sprawców. Pozostaje wszakże problem szeroko rozumianej restytucji wobec osób, które niezasłużenie poniosły sankcje w wyniku nieprawidłowego orzeczenia.

---

<sup>1</sup> W. Grzeszczyk, *Podstawy i zakres odszkodowania za niewątpliwie niesłuszne tymczasowe aresztowanie lub zatrzymanie*, Prokuratura i Prawo 2010, nr 1–2, s. 41.



Z treści art. 552 k.p.k. wynika, że oskarżonemu (skazanemu), który w wyniku wznowienia postępowania lub kasacji został uniewinniony lub skazany na łagodniejszą karę, służy od Skarbu Państwa odszkodowanie za poniesioną szkodę oraz zadośćuczynienie za doznaną krzywdę, wynikłe z wykonania względem niego w całości lub w części kary, której nie powinien być ponieść. Przepis ten ma zastosowanie także i w tych wypadkach, gdy po uchyleniu skazującego orzeczenia postępowanie umorzono wskutek okoliczności, których nie uwzględniono we wcześniejszym postępowaniu. Odnosi się nadto do niewłaściwego zastosowania środka zabezpieczającego oraz niewątpliwie niesłusznego tymczasowego aresztowania lub zatrzymania. Przepis ma charakter *stricte* materialny i określa granice prawnokarnej odpowiedzialności za niewłaściwe orzeczenia sądowe<sup>2</sup>. W istocie wszelkie roszczenia o odszkodowanie i zadośćuczynienie przewidziane w Rozdziale 58 k.p.k. mają charakter cywilnoprawny, a jedynie dochodzone są w postępowaniu karnym<sup>3</sup>. Odpowiedzialność Skarbu Państwa oparta jest tu na zasadzie ryzyka<sup>4</sup>, co m. in. zadekretowane zostało w uzasadnieniu do projektu k.p.k. z 1997 r.<sup>5</sup> To na organach procesowych musi bowiem spoczywać ciężar negatywnych konsekwencji własnych decyzji<sup>6</sup>. Koncepcja ta, niejako *per se*, ułatwia uprawnionym dochodzenie swoich roszczeń, albowiem zwalnia wnioskodawcę od konieczności dowiedzenia, że do szkody bądź krzywdy rzeczywiście doszło w wyniku zawinionego zachowania organu procesowego. Wystarczy wykazanie istnienia zwykłego związku przyczynowego pomiędzy decyzją organu procesowego a szkodą (krzywdą).

Podkreślenia wymaga, że już literalne brzmienie przepisu przesądza o tym, że odszkodowanie i zadośćuczynienie przysługuje jedynie w tych przy-

---

<sup>2</sup> Obowiązuje tu zasada pełnej kompensacji. Zob. D. Kala, M. Klubińska, *Odszkodowanie i zadośćuczynienie za niesłuszne skazanie oraz niesłuszne stosowanie środków przymusu procesowego – analiza trybu i zasad dochodzenia roszczeń*, cz. I, PS 2016, nr 1, s. 7–31, LEX/el. 2016.

<sup>3</sup> Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 24.10.2018 r., II AKa 272/18, LEX nr 2586679.

<sup>4</sup> Zob. uchwałę z dnia 15 września 1999 r., I KZP 27/99, OSNKW 1999, nr 11–12, poz. 78, por także L. K. Paprzycki (red.), *Komentarz aktualizowany do art. 425–673 Kodeksu postępowania karnego*, LEX/el. 2015.

<sup>5</sup> *Nowe kodeksy karne z dnia 1997 r. z uzasadnieniami*, Warszawa 1997, s. 442–443.

<sup>6</sup> A. M. Tęcza-Paciorek, *O potrzebie uregulowania odszkodowania za niesłuszne oskarżenie*, PS 2011, nr 2, s. 76.



padkach, w których doszło do wykonania części lub całości kary, środka zabezpieczającego bądź tymczasowego aresztowania, które okazały się niesłuszne. Ustawodawca nie przewidział na tej płaszczyźnie możliwości ubiegania się o rekompensatę za niesłuszne oskarżenie, jeśli w toku instancji zapadł prawomocny wyrok uniewinniający. Co więcej, przepis ten nie obejmuje swoim zakresem roszczeń związanych ze stosowaniem środków karnych, środków kompensacyjnych, przepadku i środków związanych z poddaniem sprawcy próbie<sup>7</sup>. *A contrario*, uprawniony będzie mógł dochodzić swych roszczeń z tego tytułu wyłącznie na drodze odpowiedniego postępowania cywilnego, na ogół w drodze powództwa o naruszenie dóbr osobistych. Przyjęte rozwiązanie nie wydaje się prawidłowe. Mimo nowelizacji Rozdziału 58 k.p.k., dokonanej w ostatnim czasie, ustawodawca nadal nie zdecydował się na zniwelowanie istniejących różnic. Obecna dystynkcja w zakresie możliwości ubiegania się o odszkodowanie i zadośćuczynienie nie jest zrozumiała. Frapujące pozostaje, że w projekcie ustawy w istocie nie uzasadniono dokonanych modyfikacji. Wskazano jedynie, że „postuluje się także powrót do obowiązujących przed dniem 1 lipca 2015 r. regulacji dotyczących odszkodowania za niesłuszne skazanie, tymczasowe aresztowanie lub zatrzymanie (rozdział 58 k.p.k.)”<sup>8</sup>. Tak lakoniczne uzasadnienie proponowanej zmiany jasno wskazuje, że kształtowi normatywnemu Rozdziału 58 k.p.k. nie poświęcono należytej uwagi, a zdecydowano się na ponowne przyjęcie wcześniej obowiązujących przepisów. Dla porządku warto więc odnotować, że przepis art. 552 k.p.k. w obecnym *de facto* brzmieniu obowiązywał już od 1 lipca 2003 do 1 lipca 2015 r. Po tej dacie, aż do dnia 15 kwietnia 2016 r. miał inną treść, nadaną ustawą z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2013 r., poz. 1247). Art. 552 § 1 k.p.k. stanowił, że oskarżonemu, który w wyniku kasacji lub wznowienia postępowania został uniewinniony lub wobec którego orzeczono łagodniejszą karę lub środek karny albo środek związany z poddaniem sprawcy próbie, przysługuje od

---

<sup>7</sup> D. Świecki, *Komentarz do art. 552 k.p.k.*, [w:] *Kodeks postępowania karnego*, t. 2: *Komentarz aktualizowany*, D. Świecki (red.), LEX/el. 2019.

<sup>8</sup> *Uzasadnienie projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw*, Sejm VIII kadencji, druk nr 207.

Skarbu Państwa odszkodowanie za poniesioną szkodę oraz zadośćuczynienie za doznaną krzywdę, wynikłe z wykonania względem niego w całości lub w części kary lub środka, których nie powinien był ponieść, oraz wykonywania wobec niego środka przymusu określonego w dziale VI. W razie ponownego skazania oskarżonego odszkodowanie i zadośćuczynienie przysługuje za niezasadne wykonywanie środków przymusu w zakresie, w jakim nie zostały zaliczone na poczet orzeczonych kar lub środków. „Przepis art. 552 § 4 k.p.k. statuował zaś prawo do odszkodowania i zadośćuczynienia z racji niesłusznego wykonania kary lub środka karnego przysługuje w tych sytuacjach, gdy w wyniku kasacji lub wznowienia postępowania stwierdzono, że zarządzenie wykonania kary, której wykonanie warunkowo zawieszono lub z której wykonania warunkowo zwolniono, albo podjęcie warunkowo umorzonego postępowania i orzeczenie wobec sprawcy kary lub środka karnego było niewątpliwie niezasadne”. Porównując obecną i wcześniejszą treść art. 552 k.p.k. nie sposób oprzeć się wrażeniu, że regulacja, która została uchylona była znacznie szersza. Znajdowało to już swe odzwierciedlenie w zmodyfikowanym tytule rozdziału 58, który brzmiał: „Odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszne skazanie oraz niesłuszne stosowanie środków przymusu”. Roszczenia, które można było wnosić w toku postępowania karnego, zostały poszerzone o środki karne i środki przymusu zawarte w dziale VI k.p.k. Jak wskazano w uzasadnieniu: „W otwierającym ten rozdział art. 552 k.p.k. normującym podstawy roszczeń o odszkodowanie i zadośćuczynienie, zmiany dotyczą tylko § 1 i 4. Art. 552 § 1 k.p.k. dotyczyłby nadal niesłusznego skazania, a więc odnosiłby się do uniewinnienia po uprzednim prawomocnym skazaniu, następującego po uchyleniu wyroku skazującego w wyniku kasacji lub wznowienia lub skazania wprawdzie wówczas, ale łagodniej niż w uchylonym wyroku. W takim wypadku roszczenie o odszkodowanie i zadośćuczynienie obejmowałoby szkodę i krzywdę wynikłe z wykonania w całości lub w części, nie tylko – jak dotąd – kary, ale i środka karnego oraz za niezasadne wykonywanie wobec oskarżonego, ostatecznie uniewinnionego, środków przymusu określonych w dziale VI kodeksu (zatrzymanie, środki zapobiegawcze oraz zabezpieczenie majątkowe). W razie zaś łagodniejszego skazania, dotyczyłoby ono tylko kar i środków (karnych i przymusu) w zakresie, w jakim skazany nie powinien ich ponieść, a więc w jakim nie zaliczono ich na poczet kar i środków

karnych orzeczonych po uchyleniu prawomocnego wyroku. Przedstawione rozszerzenie nie obejmuje jednak szkód, jakie mogą być wyrządzone innymi jeszcze czynnościami procesowymi, które mają także charakter przymusowy i wkraczają w sferę konstytucyjnych wolności, ale łączą się ze zbieraniem dowodów i nie dotyczą tylko oskarżonego (przeszukanie i zatrzymanie rzeczy, czy kontrola rozmów). Nie wiążą się one zatem bezpośrednio z niesłusznym skazaniem oskarżonego, z którym w ścisłym związku pozostają przepisy rozdziału 58 k.p.k., zatem ich dochodzenie następowaloby nadal w drodze cywilnoprawnej. [...] Zmiana dotyczy natomiast § 4 art. 552 k.p.k., który obecnie odnosi się do odszkodowania za niewątpliwie niesłuszne tymczasowe aresztowanie i zatrzymanie, gdy do uniewinnienia lub umorzenia procesu dochodzi w toku postępowania, a nie dopiero po uchyleniu prawomocnego wyroku. Te kwestie przesunięto do nowych art. 552a i 552b. Natomiast nowy § 4 rozszerza prawo do odszkodowania i zadośćuczynienia na sytuacje, gdy w wyniku kasacji lub wznowienia, a więc tak samo jak w § 1–3, stwierdzono, że zarządzenie wykonania kary warunkowo zawieszanej lub z której wykonania warunkowo zwolniono oskarżonego albo podjęcie warunkowo umorzonych postępowania i orzeczenie w to miejsce kary lub środka karnego, było niewątpliwie niezasadne. W sytuacjach takich bowiem, podobnie jak we wcześniejszych przepisach art. 552, dochodzi do niezasadnego zastosowania i wykonania kary lub środka karnego, których oskarżony nie powinien być ponosić. Dzisiejsze rozwiązanie takiego uprawnienia mu nie daje. Wzorem rozwiązania przyjętego w projektowanym § 1 art. 552, rozszerzającego zakres przedmiotowy przepisów rozdziału 58, w nowym art. 552a, zakłada się odrębną regulację dotyczącą sytuacji, gdy do uniewinnienia lub umorzenia postępowania in personam doszło w wypadkach innych niż określone w art. 552, czyli bez uchylenia prawomocnego wyroku w trybie nadzwyczajnych środków zaskarżenia, a więc także przy umorzeniu postępowania nawet w stadium przygotowawczym, i zakłada, że wówczas prawo do odszkodowania i zadośćuczynienia przysługuje za szkodę i krzywdę wynikłe z wykonywania wobec oskarżonego w tym postępowaniu środków przymusu określonych w dziale VI kodeksu (§ 1). Ograniczenia w tej materii przewidziano jednak w nowo ukształtowanym art. 553. Natomiast w omawianym art. 552a przyjęto także (§ 2), że roszczenie o odszkodowanie i zadośćuczynienie przysługiwać ma również skaza-

nemu z tytułu niezasadnego wykonywania wobec niego środków zapobiegawczych, ale jedynie w zakresie, w jakim z uwagi na rodzaj i rozmiar orzeczonych kar i środków karnych, nie można ich było zaliczyć na poczet tychże kar (środków), z tym że chodzi tu jedynie o środki zapobiegawcze podlegające w ogóle takiemu zaliczeniu. Odszkodowanie i zadośćuczynienie służyłoby także z racji stosowania wobec skazanego zabezpieczenia majątkowego, tym razem w zakresie, w jakim nie wykorzystano w pełni kwot objętych takim zabezpieczeniem. Rozwiązanie wskazane wyżej, a ujęte w § 2, miałyby też odpowiednie zastosowanie w razie orzeczenia o warunkowym umorzeniu postępowania (§ 3). We wszystkich tych sytuacjach aktualnie nie przewiduje się możliwości dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia, a jak już wskazano, w praktyce bywa, że stosowane środki zapobiegawcze i zabezpieczenie majątkowe przewyższają niekiedy rozmiar orzeczonych kar i środków karnych, na poczet których można było je zaliczyć, albo kary te i środki są dostosowywane do rozmiarów i czasokresów wskazanych środków przymusu<sup>9</sup>. Także i to rozwiązanie, jakkolwiek szersze, miało jednak swoje mankamenty. Naczelnym pośród nich nadal pozostawał sam zakres zastosowania. Przy przyjęciu koncepcji dopuszczającej możliwość ubiegania się o odszkodowanie i zadośćuczynienie z tytułu „niesłusznego skazania” na gruncie postępowania karnego, celowe wydaje się bowiem jak najpełniejsze kompensowanie powstałych na tej płaszczyźnie szkód i krzywd. Nie można tu tracić z pola widzenia także i tego faktu, że zarówno szkoda jak i krzywda spowodowane były działaniem organów państwowych w ramach postępowania karnego. Należałoby zatem bądź to przyjąć rozwiązanie odsyłające w pełni do norm i zasad postępowania cywilnego, bądź w sposób kompleksowy uregulować to zagadnienie w Rozdziale 58 k.p.k. nie zaś tworzyć rozwiązania pośrednie. Postulować wypada, aby w toku dalszych prac legislacyjnych zmierzano w kierunku stworzenia pełnego unormowania dotyczącego odpowiedzialności Skarbu Państwa za nieprawidłowe działania w sferze *sensu largo* wymiaru sprawiedliwości. Okoliczności eksoneracyjne, wpływające na zwolnienie z odpowiedzialności, winny zostać starannie rozważone. Poddać trzeba głębokiej analizie wprowadzenie możliwości ubiegania się na tej drodze o odszkodowanie bądź zadośćuczynienie

<sup>9</sup> Tamże, druk nr 870.

wynikłe z niewątpliwie niesłusznego oskarżenia, przedstawienia zarzutów lub zastosowania nieizolacyjnego środka zapobiegawczego<sup>10</sup>. Odpowiedzialność Skarbu Państwa może bowiem zostać rozszerzona także na działalność organów ścigania. Co więcej, szkodę bądź krzywdę (niekiedy bardzo dużą) wyrządzić może samo skazanie, niezależnie od zagadnienia wykonania kary<sup>11</sup>. Warte rozważenia jest stworzenie regulacji zupełnie nowej, nawet w ramach odrębnej, specjalnej ustawy, dedykowanej wyłącznie temu zagadnieniu. Wzorem ku temu, rzecz jasna przy uwzględnieniu wszelkich istniejących odrębności i uwarunkowań, mogłyby być np. ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego oraz z dnia 22 listopada 2002 r. o wyrównywaniu strat majątkowych wynikających z ograniczenia w czasie stanu nadzwyczajnego wolności i praw człowieka i obywatela (Dz. U. Nr 233, poz. 1955). Proponowany akt prawny winien jednakże zawierać w swej treści zarówno normy materialnoprawne, jak i procesowe. Nie od rzeczy byłoby nadto uwzględnienie kontekstu wykładni historycznej, w tym treści art. 635 k.p.k. z 1928r. Alternatywnym rozwiązaniem wobec odrębnej regulacji jest natomiast kolejne przemodelowanie Rozdziału 58 k.p.k. Odnotać trzeba, że są to jednak propozycje, które raczej nie zmaterializują się w ramach konkretnego aktu normatywnego. *Nolens volens* za każdym razem przeszkodą do wprowadzenia tego typu zmian mogą okazać się aspekty związane z kosztami wynikającymi z wdrażania regulacji poszerzających oraz z aktualnym trendami w zakresie polityki kryminalnej.

Obecny kształt „karnoprosesowych przepisów odszkodowawczych” nie jest jednak w pełni transparentny i budzi określone spory interpretacyjne<sup>12</sup>,

---

<sup>10</sup> Zob. Ł. Chojniak, *Odszkodowanie za niesłuszne skazanie w polskim procesie karnym – wybrane zagadnienia*, [w:] *Węzłowe problemy procesu karnego*, P. Hofmański (red.), Warszawa 2010, s. 485–487 oraz 488–489.

<sup>11</sup> R. A. Stefański, *Odpowiedzialność za niesłuszne skazanie, niewątpliwie niesłuszne oskarżenie, przedstawienie zarzutów lub zastosowanie nieizolacyjnego środka zapobiegawczego*, *Prokuratura i Prawo* 2012, nr 12, s. 31 i n.

<sup>12</sup> Por. B. Mik, *O potrzebie dodatkowego, szczególnego unormowania odpowiedzialności odszkodowawczej Skarbu Państwa za niesłuszne skazanie oraz niewątpliwie niesłuszne oskarżenie, przedstawienie zarzutów lub zastosowanie nieizolacyjnego środka zapobiegawczego*, *Prokuratura i Prawo* 2012, nr 12, *passim*.

w tym także (nadal) co do zakresu korzystania z przepisów prawa cywilnego. W dalszym wywodzie przedstawionych zostanie wyłącznie kilka spośród nich, w tym jedna egzystująca wyłącznie na płaszczyźnie ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób reprezentowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (dalej zwanej także ustawą lutową).

Na pierwszy plan wysuwa się tu kwestia ciężaru dowodu (*onus probandi*). Jest to, najogólniej rzecz ujmując, obowiązek ciężący na stronie postępowania, a polegający na wykazaniu tych okoliczności, z których wyprowadza konkretne twierdzenia<sup>13</sup>. Utrwalił się pogląd, że w procesie karnym to na wnioskodawcy, a więc osobie ubiegającej się o odszkodowanie lub zadośćuczynienie, spoczywa ciężar udowodnienia faktów, na których zasadza swe roszczenie<sup>14</sup>. Nie jest on jednak prawidłowy, gdyż żaden przepis w Rozdziale 58 k.p.k. nie odsyła w tym zakresie do art. 6 k.c. Zapatrywania tego nie zmienia zaś fakt, że zgodnie z art. 553 § 3 k.p.k. zastosowanie może znajdować art. 362 k.c. Treść art. 558 k.p.k. przemawia wyraźnie za tym, że w postępowaniu niniejszym znajdują zastosowanie wszelkie zasady procesu karnego, a więc także wypływająca z art. 2 § 2 k.p.k. zasada prawdy materialnej<sup>15</sup>. W konsekwencji uznać należy, że w imię tejże zasady prawdy materialnej

---

<sup>13</sup> P. Wiliński, *Onus probandi (ciężar dowodu) w polskim procesie karnym – konstrukcja ulomna?*, [w:] *Ciężar dowodu i obowiązek dowodzenia w procesie karnym*, W. Jasiński, J. Skorupka (red.), Warszawa 2017, s. 121.

<sup>14</sup> Zob. wyrok SN z dnia 4 listopada 2004r., WK 19/04, OSNwSK 2004, nr 1, poz. 2011, gdzie wyrażono pogląd, że „w postępowaniu o odszkodowanie prowadzonym na podstawie przepisów Rozdziału 58 KPK mamy do czynienia z tzw. rozłożeniem ciężaru dowodu pomiędzy wnioskodawcą (poszkodowanym) a organem sądowym. Odszkodowanie, o którym mowa w art. 552 § 4 KPK, ma charakter cywilno-prawny. W związku z tym na tle regulacji wyrażonej w art. 6 KC poszkodowany powinien udowodnić podstawę jak i wysokość zgłoszonego roszczenia. Z kolei sąd rozpoznający wniosek o odszkodowanie zgodnie z treścią art. 2 § 2 KPK powinien w procedowaniu dążyć do tego, ażeby podstawę rozstrzygnięcia stanowiły prawdziwe ustalenia faktyczne (por. J. Waszczyński, *Odszkodowanie za niesłuszne skazanie i bezzasadne aresztowanie w polskim prawie karnym*, Warszawa 1967, s. 157–159; A. Bulsiewicz, *Proces o odszkodowanie za niesłuszne skazanie lub oczywiście bezzasadny areszt tymczasowy*, Toruń 1968, s. 108–109)”.

<sup>15</sup> D. Świecki (red.), *Komentarz do art. 552 k.p.k.*, [w:] *Kodeks postępowania karnego*, t. 2: *Komentarz aktualizowany*, LEX/el. 2019.

sąd jest władny prowadzić postępowanie dowodowe z urzędu. Zagadnieniem wiążącym się z omawianym problemem jest dopuszczalność orzekania przez sąd *meriti* w zakresie przedmiotu nieobjętego żądaniem. Przeważa koncepcja, że w tego rodzaju postępowaniach ma zastosowanie art. 321 § 1 k.p.c., a zatem sąd nie jest uprawniony do tego, by wyrokować co do przedmiotu, który nie był objęty żądaniem, ani zasądzić ponad żądanie<sup>16</sup>. Wychodząc jednak z założenia, że skoro na gruncie postępowania w przedmiocie odszkodowania i zadośćuczynienia za „niesłuszne skazanie” obowiązuje zasada prawdy materialnej (art. 2 § 2 k.p.k.) oraz nie wyłączono obowiązywania art. 167 k.p.k., to stanąć należy konsekwentnie na stanowisku, że sąd nie jest związany wysokością żądania. Jest więc uprawniony do wyjścia i zasądzenia ponad żądanie wnioskodawcy. Innymi słowy, nie będzie tu znajdował zastosowania art. 321 § 1 k.p.c.

Podzielić natomiast należy pogląd, że choć art. 552 k.p.k. (a także uchylony art. 552a k.p.k.) ma charakter materialny, mimo to nie ma zastosowania art. 4 § 1 k.k., gdyż zmiany k.p.k. zawierały osobne przepisy intertemporalne, regulujące specjalnie kwestię roszczeń z rozdziału 58 k.p.k.<sup>17</sup> Art. 25 ust. 3 ustawy z dnia 11 marca 2016 r. zmieniającej Kodeks postępowania karnego, w tym przepisy rozdziału 58 k.p.k. dotyczące roszczeń wobec Skarbu Państwa, jest niewątpliwie przepisem intertemporalnym, wskazującym który stan prawny należy stosować przy ich wnoszeniu. Stanowi on, że postępowania wszczęte i niezakończone do dnia wejścia w życie ustawy z dnia 11 marca 2016 r., toczą się do ich zakończenia według przepisów dotychczasowych, a więc tych które obowiązywały od dnia 1 lipca 2015 r. do dnia 14 kwietnia 2016 r.

Regulacje zawarte w ustawie z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (tzw. ustawy lutowej) nie dotyczą pomyłek sądowych. Odnoszą się bowiem orzeczeń, które nie powinny

---

<sup>16</sup> Zob. np. postanowienie SN z dnia 18.02.2011 r., II KK 289/10, OSNKW 2011/4, poz. 36; wyrok SA w Białymstoku z 25.09.2012 r., II AKa 156/12, KZS 2012/11, poz. 93; wyrok SA we Wrocławiu z 6.06.2012 r., II AKa 144/12, LEX nr 1213770.

<sup>17</sup> Wyrok SA w Warszawie z dnia 28.11.2018r., II AKa 143/18, LEX nr 2613628.



zostać wydane, gdyż wykraczały poza sprawowanie wymiaru sprawiedliwości, stanowiąc zachowania nie tylko umyślne, ale i przestępcze. Przepisy powołanej ustawy korelują jednak z normami zawartymi w Rozdziale 58 k.p.k., albowiem przepis art. 8 ust. 1 ustawy lutowej jest przepisem szczególnym i jako taki ma pierwszeństwo w zastosowaniu. Fakt represjonowania poszkodowanego winien jednak zostać stwierdzony prawomocnym orzeczeniem, wydanym w oparciu o przepisy ustawy lutowej. W przeciwnym wypadku podstawą ubiegania się o odszkodowanie, do którego tytułem jest orzeczenie o uniewinnieniu, są przepisy rozdziału 58 k.p.k.<sup>18</sup> Zgodnie z treścią art. 8 ust. 3 powołanej ustawy w postępowaniu o odszkodowanie i zadośćuczynienie mają odpowiednie zastosowanie przepisy rozdziału 58 k.p.k., z wyjątkiem art. 555. Z powyższego wynika, że znajduje tu swoje odzwierciedlenie wiele wątpliwości interpretacyjnych powstałych na tle postępowania karnoprocesowego. Przyjąć jednak należy, z powołaniem się na przedstawioną już uprzednio argumentację, że w sposób analogiczny rozkłada się tu ciężar dowodu, a sąd jest uprawniony prowadzić z urzędu postępowania dowodowego oraz orzec ponad zgłoszone roszczenie, w zakresie nieobjętym żądaniem. Jedną z odmienności w stosunku do tzw. reguł ogólnych, zawartych w k.p.k. jest specyficzny, właściwy tylko tej ustawie krąg osób uprawnionych do ubiegania się o odszkodowanie lub zadośćuczynienie. W razie śmierci osoby represjonowanej uprawnienie do dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia w oparciu o przepis art. 8 ust. 1 ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. Nr 34, poz. 149 ze zm.) przechodzi na następców, tj. małżonka, dzieci i rodziców. Rozszerzenie kręgu tych osób byłoby sprzeczne z intencją ustawodawcy i stanowiło interpretację rozszerzającą. Powołany przepis, jako przepis o charakterze szczególnym, nie może natomiast podlegać wykładni rozszerzającej<sup>19</sup>. Status tych osób w procesie i obowiązek ich uczestnictwa nie budzi już obecnie większych wątpliwości. W ustawie lutowej nie zawarto przepisu stanowiącego o konieczności łącznego występowania następców prawnych. Tym sa-

---

<sup>18</sup> Wyrok SN z dnia 6.11.2001 r., WA 36/01, Legalis nr 124437.

<sup>19</sup> Wyrok SA w Katowicach z dnia 21.02.2008 r., II AKa 15/08, [www.orzeczenia.ms.gov.pl](http://www.orzeczenia.ms.gov.pl).



mym brak jest też podstaw do przyjęcia, że osoby te łączy współuczestnictwo konieczne i że sąd jest uprawniony do wykazania inicjatywy w kierunku przystąpienia osób, które nie zgłosiły żądania, do postępowania sądowego. W konsekwencji, gdy z roszczeniem o odszkodowanie i zadośćuczynienie wystąpi tylko część osób spośród wymienionych w art. 8 ust. 1 zd. 2 ustawy lutowej, mimo istnienia jeszcze innych osób uprawnionych, sąd nie jest władny spowodować ich wstąpienia do procesu. Nie zmienia to jednak faktu, że winien zawiadomić wszystkie osoby uprawnione. Nie ma też podstaw do przyjęcia instytucji czynnej solidarności po stronie uprawnionych następców prawnych. Ustawa lutowa takiej solidarności nie przewiduje, a jej istnienie na podstawie czynności prawnej ze względu na źródło zobowiązania nie może wchodzić w rachubę, gdyż stanowi li tylko domniemanie. Nie istnieje więc, wynikająca z solidarności czynnej, przejawiająca się w reprezentacji wzajemnej między wierzycielami wobec dłużnika w przypadkach, gdy chodzi o ich korzyść. Przy świadczeniach podzielných, a takim jest świadczenie wynikające z art. 8 ust. 1 zd. 2 ustawy lutowej, każdy współwłaściciel może żądać swojej części. Uznać zatem należy, że zasądzeniu na rzecz osoby uprawnionej podlega tylko przypadająca na nią część roszczenia<sup>20</sup>. Wątpliwości interpretacyjne budzi tu jednak kwestia dziedziczności roszczeń o odszkodowanie i zadośćuczynienie, a więc – w szerszym zakresie, kwestia zakresu legitymacji procesowej uprawniającej do dochodzenia roszczeń wynikających z ustawy lutowej. Konfrontują się tu dwa stanowiska. Pierwsze z nich zasadza się na koncepcji, że w art. 8 ust. 1 zd. 2 ustawy lutowej w sposób wyczerpujący wymieniono krąg podmiotów legitymowanych do nabycia prawa do dochodzenia roszczeń odszkodowawczych i nie jest dopuszczalne rozszerzanie legitymacji procesowej na spadkobierców tychże osób uprawnionych. Przeciwnie stanowisko bazuje na koncepcji, że mamy w tym przypadku do czynienia z sukcesją syngularną, która stanowi wyjątek od ogólnych zasad prawa spadkowego. Dotyczy to jednak wyłącznie osób czerpiących swe uprawnienie od represjonowanego. W konsekwencji dopuszcza się możliwość dziedziczenia roszczeń o odszkodowanie i zadośćuczynienie przez spadkobierców następców represjonowanego. Jak się wydaje, trafne jest drugie z przedsta-

---

<sup>20</sup> Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 9.04.2015 r., II AKa 60/15, [www.orzeczenia.ms.gov.pl](http://www.orzeczenia.ms.gov.pl).

wionych stanowisk. Ograniczenie kręgu osób legitymowanych zostało zakreślone wyłącznie do osób mających status następcy osoby represjonowanego i nie można rozciągać go na inne osoby, które posiadają własne uprawnienia spadkowe. Z ogólnych zasad prawa spadkowego wynika zaś, że w przypadku śmierci kolejnych osób uprawnionych instytucją regulującą przejście roszczeń o odszkodowanie i zadośćuczynienie jest instytucja dziedziczenia<sup>21</sup>. Na tym tle interesująco przedstawia się również zagadnienie śmierci osoby uprawnionej, dochodzącej swych roszczeń wyłącznie w oparciu o przepisy zawarte w Rozdziale 58 k.p.k. Przepisy procesowe poświęcone roszczeniom odszkodowawczym regulują to zagadnienie w sposób bezpośredni w art. 556 k.p.k. Wymienione w art. 556 § 1 k.p.k. osoby nie wstępują w prawa „pierwotnie” uprawnionego oskarżonego, który zmarł, lecz mają własne, odrębne roszczenie. Zakres tego roszczenia jest przy tym węższy, aniżeli zakres roszczeń „pierwotnie” uprawnionego. Na mocy art. 556 § 1 k.p.k. odpowiedzialność Skarbu Państwa nie obejmuje zadośćuczynienia (przepis nie odnosi się do zadośćuczynienia, traktuje li tylko o odszkodowaniu), natomiast w zakresie odszkodowania ograniczona jest wyłącznie do roszczeń związanych z utraconym przez osoby „wtórnie” uprawnione należnym im utrzymaniem<sup>22</sup>. Wskazany przepis ogranicza krąg osób uprawnionych do odszkodowania, a ponadto przyznaje tym osobom samodzielne prawo do żądania odszkodowania, które limitowane jest przedmiotowo do wskazanych w nim roszczeń. Nie przewiduje ich wejścia w prawa zmarłego. Konsekwencją uznania, że osoby „wtórnie” uprawnione mają odrębne roszczenia jest więc umorzenie postępowania w obliczu śmierci oskarżonego (w rozumieniu nomenklatury art. 556 § 1 k.p.k.). Podstawą do tej decyzji procesowej będzie stanowił art. 17 § 1 pkt 5 k.p.k. Jak się wydaje, zbyt daleko idące byłoby przyjmowanie w tym przypadku sytuacji analogicznej do śmierci oskarżyciela posiłkowego, unormowanej w art. 58 k.p.k. i kontynuowanie postępowania. Pozycji prawnej „oskarżonego” nie można natomiast utożsamiać z pozycją pokrzywdzonego

<sup>21</sup> Zob. szeroką argumentację w tym zakresie zawartą w: K. Sychta, *Glosa do wyroku SN z dnia 1 października 2007 r.*, V KK 9/07, PS 2009, nr 6, s. 158 i n.

<sup>22</sup> Wyrok SA w Krakowie z dnia 27.09.2017 r., II AKa 151/17, LEX nr 2382742; wyrok SA w Warszawie z dnia 17.09.2014 r., II AKa 240/14, Lex nr 1527244; postanowienie TK z dnia 5.02.2014 r., Ts 320/12.

w procesie karnym i nadawać mu jego przymiotów. Co prawda dobra prawne tej osoby zostały naruszone, lecz nie nastąpiło to w wyniku przestępstwa, (a przynajmniej na tym etapie postępowania zwykle nie sposób tego stwierdzić). Nie materializuje się zatem tym samym definicja pokrzywdzonego, zawarta w art. 49 § 1 k.p.k.



dr Wiesław Juchacz

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości  
im. Księcia Kazimierza Kujawskiego  
w Inowrocławiu

## Pomyłki sądowe w sprawach o zabójstwa – czy można im zapobiec?

Pomyłki sądowe zawsze są porażką wymiaru sprawiedliwości. Świadczą bowiem nie tylko o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu systemu sądowego, ale podważają zaufanie do samego państwa – do funkcjonującej w nim praworządności. Obywatele muszą w swoim państwie czuć się bezpiecznie, muszą być przekonani, że aparat państwowy działa prawidłowo, że są przestrzegane gwarancje procesowe, które zapobiegną wydawaniu wobec nich krzywdzących orzeczeń.

Pomimo wielkiej wagi jaką w demokratycznych krajach przywiązuje się do prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości do pomyłek sądowych dochodziło i niestety nadal dochodzi.

Co szczególnie niepokoi, występują one także w najpoważniejszych sprawach, w tym o zabójstwo, które w niektórych krajach do dzisiaj zagrożone jest karą śmierci. Naprawienie więc błędu w wypadku wykonania tej kary może dla niesłusznie skazanego nie mieć już znaczenia.

Czy pomyłkom sądowym można zapobiec?

Można zaryzykować twierdzenie, po przeanalizowaniu wybranych spraw, że można je podzielić na dwie grupy.

Pierwszą – na te, których jak się wydaje można było uniknąć oraz drugą – których nie można było wcześniej przewidzieć – dotyczy to zwłaszcza tych spraw, w których odpowiedzi na niektóre pytania przyniósł dokonujący się w kryminalistyce postęp naukowy.

Nie da się mówić o pomyłkach sądowych bez ich zdefiniowania.

Można przyjąć, że pomyłka sądowa może polegać nie tylko na niesłusznym skazaniu, ale także na niesłusznym uniewinnieniu. Wyprowadzano taki wniosek kierując się tym mówiąc w największym skrócie, że do pomyłek dochodzi na skutek wadliwego przeprowadzenia procesu karnego i nie stosowania obowiązujących zasad procesowych. Przykładowo można wskazać jak np. wadliwe stosowanie reguły *in dubio pro reo* może doprowadzić do niesłusznego skazania oraz niesłusznego uniewinnienia. Oskarżony o zabójstwo może bowiem zostać skazany, chociaż w sprawie występowały poważne wątpliwości, które nie zostały uwzględnione na jego korzyść. Mamy wówczas do czynienia z niesłusznym skazaniem. Może jednak dojść do sytuacji, że osoba oskarżona o zabójstwo zostanie uniewinniona przy zastosowaniu tej reguły, chociaż nie powinno to mieć miejsca, ponieważ mając możliwości nie wyjaśniono w sprawie wszystkich okoliczności. W takiej sytuacji dochodzi do niesłusznego uniewinnienia<sup>1</sup>.

Pomyłką sądową jest sytuacja, gdy dojdzie do wydania wadliwego orzeczenia na skutek dokonania błędnych ustaleń faktycznych.

Pomyłką sądową jest zatem wyrażone w orzeczeniu sądowym mylne uznanie, czyli uznanie niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, że dana osoba jest sprawcą czynu (czyli niesłuszne jej skazanie) lub, że nie jest sprawcą (czyli niesłuszne uniewinnienie) – mimo, że w rzeczywistości było inaczej.

Należy przyjąć, że pomyłki sądowe mogą odnosić się tylko do prawomocnych orzeczeń. W sytuacji bowiem gdy mogą być stosowane zwyczajne środki odwoławcze nie można mówić, że dokonane ustalenia faktyczne są ostateczne ponieważ można je jeszcze w II instancji konwalidować<sup>2</sup>.

Od pomyłki sądowej należy odróżnić zbrodnię sądową. Do wyjaśnienia jej pojęcia najlepiej przejść od definicji zbrodni komunistycznej zawartej w art. 2 Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu<sup>3</sup>, w której uznano, że zbrodniami komunistycznymi w rozumieniu tejże ustawy są czyny popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od dnia 17 września 1939 r. do dnia 31 lipca 1990 r., polegające na stosowaniu re-

---

<sup>1</sup> W. Juchacz, *Pomyłki sądowe w sprawach o zabójstwa, Studium karno-procesowe i kryminalistyczne*, Bydgoszcz 2016, s. 16.

<sup>2</sup> Tamże, s. 17.

<sup>3</sup> Dz. U. z 2007r., Nr 63, poz. 424.

presji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności, bądź w związku z ich stosowaniem stanowiące przestępstwo według polskiej ustawy karnej obowiązującej w czasie ich popełnienia. Idąc tym tropem należy przyjąć, że wyrok sądowy wydany przez sędziów jako funkcjonariuszy państwa komunistycznego, skazujący na karę śmierci lub więzienie jest zbrodnią komunistyczną, jeżeli sam w sobie stanowi akt represji wobec skazanego, a także jeżeli został wydany z naruszeniem praw człowieka, w szczególności, jeżeli jawi się jako gwałcący zasadę głoszącą, że nikt nie może być samowolnie pozbawiony życia lub wydany został z naruszeniem podstawowych zasad, na których opiera się prawo człowieka do uczciwego procesu<sup>4</sup>.

Jeżeli chodzi o pierwszą grupę pomyłek sądowych – których można było uniknąć do dochodzi do nich przede wszystkim dlatego, że nie przestrzega się reguł rządzących postępowaniami przygotowawczym i sądowym oraz związanych z przeprowadzaniem dowodów. Nie sposób oczywiście wymienić wszystkich tych przyczyn.

Skoro podstawowym zadaniem postępowania przygotowawczego jest wyjaśnienie okoliczności zdarzenia i tym samym wykrycie sprawcy jego nie zrealizowanie może być co jest oczywiste przyczyną późniejszej pomyłki sądowej. Określenie celu tego stadium znalazło swój wyraz w art. 297 k.p.k.<sup>5</sup>

W demokratycznym państwie muszą istnieć gwarancje, że powołane organy są uprawnione do postawienia zarzutów tylko wtedy, gdy podstawą do ich sformułowania będą dowody zgromadzone w postępowaniu prowadzonym z zachowaniem bezstronności<sup>6</sup>. Przytoczyć można trafny pogląd J. Rawlsa, zdaniem którego sprawiedliwy wynik końcowy jest uwarunkowany bezstronnością procedury<sup>7</sup>. Jest ponadto oczywiste, że jego prawidłowość zależy od stopnia dotarcia do prawdy<sup>8</sup>.

---

<sup>4</sup> W. Kulesza, *Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądową*, [w:] W. Kulesza, A. Rzepliński, *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, IPN – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz Uniwersytet Warszawski – IPSiR, Warszawa 2001, s. 510.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego, Dz.U.2018 z dnia 17 października 2018 r., poz. 1987 zwana dalej k.p.k.

<sup>6</sup> M. Jeż-Ludwichowska, *Zasada prawdy w postępowaniu przygotowawczym oraz kształt kontradyktoryjności i oficjalności w jurysdykcyjnym stadium postępowania karnego – czy potrzebne są zmiany?*, [w:] *Funkcje procesu karnego. Księga jubileuszowa Profesora Janusza Tylmana*, pod red. T. Grzegorzczaka, Warszawa 2011, s. 634.

<sup>7</sup> J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994, s. 123.

<sup>8</sup> M. Jeż-Ludwichowska, dz. cyt., s. 634.

Źle przeprowadzone postępowanie przygotowawcze może bowiem doprowadzić do:

- niewykrycia sprawcy;
- wytypowania jako sprawcy niewłaściwej osoby;
- wskazania właściwej osoby ale niezabezpieczenia materiału dowodowego przez co uniemożliwienia skazania<sup>9</sup>.

Należy podkreślić, że jeżeli dojdzie do popełnienia błędów w tej fazie postępowania – jest to szczególnie niebezpieczne, niektórych bowiem czynności może już nie udać się konwalidować.

Przyjęcie prawidłowej hipotezy o charakterze zdarzenia, przyczynach, przebiegu, skutkach i osobie sprawcy – jest jednym z najistotniejszych zadań stojących przed prowadzącym postępowanie przygotowawcze<sup>10</sup>. Każdy błąd w tym zakresie prowadzi najczęściej do dokonania błędnych ustaleń, a w konsekwencji pomyłki sądowej.

Skuteczność wieloetapowej działalności osoby prowadzącej postępowanie przygotowawcze jest także uzależniona od przyjęcia celu, metody i środków zapewniających najlepsze i najszybsze jego osiągnięcie, czyli od przyjęcia właściwej taktyki<sup>11</sup>. Realizacja zadań wymaga ich uporządkowania i ustalenia kolejności osiągnięcia zwłaszcza, gdy jedne przygotowują realizację innych<sup>12</sup>. Taktyka kryminalna nie może być schematyczna, nie ma bowiem jakiś złych reguł pozwalających każdorazowo osiągnąć sukces<sup>13</sup>.

Przyczyną mogącej wystąpić pomyłki sądowej może być także nieprzeprowadzanie lub zrobienie w sposób wadliwy czynności procesowych w wypadkach nie cierpiących zwłoki. W takich bowiem sytuacjach prokurator oraz funkcjonariusz policji, jeszcze przed wydaniem postanowienia o wszczęciu postępowania może przeprowadzić czynności procesowe. Czynności te stanowią integralną część postępowania przygotowawczego, podyktowane są

---

<sup>9</sup> W. Juchacz, dz. cyt., s. 43–44.

<sup>10</sup> M. Kucharczyk, *Alibi – szczególny rodzaj wyjaśnień oskarżonego w polskim procesie karnym*, PS 2006, nr 9, s. 125.

<sup>11</sup> W. Juchacz, dz. cyt., s. 44–45.

<sup>12</sup> T. Hanausek, *Zarys taktyki kryminalistycznej*, Warszawa 1994 s. 55.

<sup>13</sup> H. Kanigowski, *Taktyka i technika wykrycia sprawcy dwóch zabójstw na tle seksualnym*, PK 1966, nr 61–62, s. 397.



potrzebami praktyki ścigania karnego. Regulacja z art. 308 k.p.k. dopuszcza bowiem, by prokurator lub policja jeszcze przed wydaniem postanowienia o wszczęciu postępowania przygotowawczego, w wypadkach niecierpiących zwłoki, dokonywali czynności procesowych mających na celu zabezpieczenie śladów i dowodów przestępstwa przed ich utratą, zniekształceniem lub zniszczeniem<sup>14</sup>.

Można przyjąć, że celem postępowania sądowego jest ustalenie prawdy materialnej oraz realizacja przepisów prawa karnego materialnego<sup>15</sup>. Proces karny i podejmowane w nim czynności powinny zmierzać do osiągnięcia tego celu procesu i zabezpieczyć wymiar sprawiedliwości przed możliwością popełnienia pomyłek<sup>16</sup>. Wydanie wyroku powinno więc zapaść po prawidłowo przeprowadzonym zgodnie z wymogami zawartymi w kodeksie postępowania karnego. Także w tej fazie postępowania, jak pokazuje praktyka, można wskazać na kilka najczęściej pojawiających się sytuacji mogących być przyczyną pomyłek sądowych.

I tak dochodzi do nich zwłaszcza na skutek:

- niewłaściwego korzystania z instytucji zwrotu sprawy do postępowania przygotowawczego;
- niezapewnienia stronom możliwości udziału w rozprawie;
- naruszenia zasady równouprawnienia stron;
- braku inicjatywy sądu;
- naruszenia zasady bezpośredniości;
- nie oparcie rozstrzygnięcia na podstawie całokształtu okoliczności ujawnionych na rozprawie;
- naruszenia zasady swobodnej oceny dowodów<sup>17</sup>.

Spośród ww. sytuacji można wskazać na dwie podstawowe.

---

<sup>14</sup> W. Juchacz, dz. cyt., s. 45.

<sup>15</sup> A. Murzynowski, *Istota i zasady procesu karnego*, Warszawa 1994, s. 27; zob. także S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2009, s. 510; J. Tylman w: T. Grzegorzczak, J. Tylman, *Polskie postępowanie karne*, Warszawa 2012, s. 755.

<sup>16</sup> A. Murzynowski, dz. cyt., s. 33; zob. także, J. Tylman w: M. Siewierski, J. Tylman, M. Olszewski, *Postępowanie karne w zarysie*, Warszawa 1974, s. 17–18; J. Tylman w: T. Grzegorzczak, J. Tylman, dz. cyt., s. 58.

<sup>17</sup> W. Juchacz, dz. cyt., s. 52.

Pierwszą mówiącą o tym, że sąd wydając wyrok musi opierać się na tym, co zostało ujawnione na rozprawie<sup>18</sup>. Dopiero bowiem wszechstronna ocena wszystkich zebranych i przeprowadzonych na rozprawie dowodów – także z postępowania przygotowawczego może doprowadzić do wykrycia prawdy i poczynienia prawidłowych w tym zakresie ustaleń<sup>19</sup>. Ustalenia faktyczne nie zawsze muszą bezpośrednio wynikać z konkretnych dowodów. Mogą być wynikiem logicznie przeprowadzonego rozumowania<sup>20</sup>.

Naruszenie art. 410 k.p.k. następuje zarówno poprzez oparcie wyroku na okolicznościach nieujawnionych w toku rozprawy głównej, jak też przez pominięcie przy wyrokowaniu ujawnionych w toku rozprawy głównej okoliczności tak korzystnych, jak i niekorzystnych dla oskarżonego<sup>21</sup>. Obrazą tego przepisu może nastąpić tylko wówczas gdy na rozprawie nie przeprowadzi się i nie uwzględni przy wydawaniu orzeczenia wszystkich dowodów<sup>22</sup>. Dokonanie ocen dowodów nie jest obrazą tego przepisu<sup>23</sup>.

Ustawa procesowa nie przewiduje konkretnego sposobu zapoznania się przez sędziego ze sprawą. Niemniej nie ulega wątpliwości, że ogólne reguły prawidłowego wyrokowania (art. 410 k.p.k., art. 7 k.p.k.) opierają się na założeniu o kształtowaniu sędziowskiego przekonania na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, z którymi sąd, a więc każdy z członków składu orzekającego, w zasadzie zetknął się bezpośrednio<sup>24</sup>.

Fakt ochrony części zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego klauzulą tajności, po pierwsze nie oznacza, iż z materiałem takim nie ma obowiązku zapoznania się cały skład sądu, a po wtóre nie oznacza też, iż materiał ten nie musi być w myśl art. 410 k.p.k. ujawniony na rozprawie głównej, aczkolwiek, co oczywiste, ujawnienie to nastąpić musi z zachowaniem szczególnych reguł. Podkreślić jednocześnie trzeba, iż art. 410 k.p.k. jest

---

<sup>18</sup> J. Tylman w: T. Grzegorzczak, J. Tylman, dz. cyt., s. 818.

<sup>19</sup> W. Grzeszczyk, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 2011, s. 450.

<sup>20</sup> Wyrok SN z dnia 2 grudnia 2008 r., III KK 221/08, LEX 495316.

<sup>21</sup> Wyrok SN z dnia 4 kwietnia 2006 r., IV KK 454/05, OSNwSK 2006, nr 1, poz. 729.

<sup>22</sup> C. Kulesza, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, pod red. K. Dudki, Warszawa 2018, s. 905.

<sup>23</sup> Tamże, s. 904.

<sup>24</sup> Wyrok SN z dnia 25 sierpnia 2009 r., V KK 93/09, LEX nr 519596.

jedną z naczelných norm gwarancyjnych rzetelnego procesu, jest odzwierciedleniem konstytucyjnego prawa do obrony, do zwalczania zarzutów oskarżenia i jako taki nie przewiduje wyjątków. Klauzula „poufności” ma zatem na celu ochronę materiału dowodowego przed osobami postronnymi (wyłącza jawność zewnętrzną danych informacji), a nie przed sądem i stronami postępowania zainteresowanymi wynikami rozstrzyganego procesu. Gwarancjami tej ochrony są przepisy stanowiące o wyłączeniu jawności rozprawy, jak też przepisy regulujące w szczególności sposób zasady powoływania się w orzeczeniach i pismach na dowody, na które rozciąga się obowiązek zachowania tajemnicy państwowej, służbowej lub zawodowej<sup>25</sup>.

Ocena dowodów jest w zasadzie kluczem do trafności wydawanych wyroków. O tym jak należy oceniać zebrane dowody mówi art. 7 k.p.k., według którego podlegają one swobodnej ocenie przy uwzględnieniu zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego. Wyrażona w tym przepisie reguła wyraźnie zakreśla ramy w jakich ocena musi być zawarta. Swoboda przy podejmowaniu decyzji odnoszących się do zebranego materiału dowodowego jest więc kontrolowana<sup>26</sup>. Decyzje sądu o prawdziwości jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostają pod ochroną art. 7 k.p.k. tylko wówczas, gdy w toku rozprawy głównej ujawniono całokształt okoliczności sprawy, decyzje są wynikiem rozważenia wszystkich faktów oraz są wyczerpująco i logicznie omówione w uzasadnieniu wyroku<sup>27</sup>.

Wszystkie zebrane w sprawie dowody podlegają jednakowej ocenie.

Należy podkreślić, że nie ma żadnych reguł, które:

- dzieliłyby dowody na lepsze i gorsze<sup>28</sup>;
- mówiłyby, że o wiarygodności danej okoliczności decyduje ilość zgromadzonego materiału dowodowego<sup>29</sup>;

---

<sup>25</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 15 listopada 2007 r., II AKa 323/07, KZS 2008, z. 4, poz. 102.

<sup>26</sup> S. Waltoś, dz. cyt., s. 262–267; K. Marszał, *Proces karny*, Katowice 1997, s. 67; J. Tylman w: T. Grzegorzczak, J. Tylman, dz. cyt., s. 96–100.

<sup>27</sup> Wyrok SN z dnia 9 listopada 1990 r., WRN 149/90, OSNKW 1991, nr 7–9, poz. 41.

<sup>28</sup> Wyrok SN z dnia 15 stycznia 1980 r., IIIKR 428/79, OSPiKA 1981, z. 4, poz. 59; wyrok SN z dnia 11 stycznia 1980 r., IIIKR 358/79, OSNKW 1980, nr 7, poz. 64.

<sup>29</sup> Wyrok SN z dnia 11 stycznia 1996 r., II KRn 178/95, Mon. Pr. 1996, nr 10, s. 376.

- uzależniałyby danie wiary dowodom w zależności od tego w jakiej fazie postępowania zostały przeprowadzone<sup>30</sup>;
- automatycznie podważałyby wiarygodność wyjaśnień oskarżonych bądź zeznań pokrzywdzonych (osób zainteresowanych wynikiem rozstrzygnięcia)<sup>31</sup>;
- stwierdzałyby, że wielokrotne przeprowadzenie przesłuchania wzmacnia samo przez się moc dowodową okolicznością podawanym w czasie jego przeprowadzania<sup>32</sup>;
- wskazywałyby na niewiarygodność wyjaśnień bądź zeznań w wypadku zmiany przedstawianych wersji zdarzenia, podawania różnie w czasie kolejnych przesłuchań poszczególnych faktów<sup>33</sup>.

Zasada swobodnej oceny dowodów nie może prowadzić do dowolności przyjmowanych ocen i takiego wyboru dowodów stanowiących podstawę ustaleń faktycznych, których nie dałoby się skontrolować w trybie postępowania odwoławczego. Aby orzeczenie mogło zostać skontrolowane jego uzasadnienie musi zawierać wskazania, jakie fakty sąd uznał za udowodnione i na jakich dokonując tej oceny opierał się dowodach – tylko bowiem wówczas będzie można stwierdzić, czy nie dopuszczono się błędów natury faktycznej bądź logicznej<sup>34</sup>.

Wymóg prawidłowego rozumowania nakłada obowiązek przeprowadzenia logicznego wnioskowania, a więc każdorazowo przedstawienia argumentów przemawiających za dokonaną oceną, ale także powiązań pomiędzy poszczególnymi dowodami.

Nie można wyprowadzać wniosków wbrew oczywistym wynikom badań naukowych. Wśród kryteriów oceny dowodów wymienia się bowiem „wskazania wiedzy” jako jedno z uwarunkowań sędziowskiej swobody w ocenie dowodów<sup>35</sup>.

---

<sup>30</sup> Wyrok SN z dnia 20 maja 1978 r., V KR 78/78, OSNKW 1978, nr 12, p. 147.

<sup>31</sup> Wyrok SN z dnia 22 listopada 1977 r., IV KRN 178/77, OSNKW 1978, nr 6, p. 68.

<sup>32</sup> Wyrok SN z dnia 26 maja 1981 r., IVKR 100/81, OSNKW 1981, nr 9, p. 52.

<sup>33</sup> Wyrok SN z dnia 14 lutego 1980 r., I KR 10/80, OSPiKA 1981, nr 1, p. 10; wyrok SN z dnia 3 października 1974 r., III KR 219/74, OSNKW 1974, nr 12, poz. 230.

<sup>34</sup> Zob. np. wyrok SN z dnia 5 września 1974 r., II KR 114/74, OSNKW 1975, nr 2, p. 28; wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 8 czerwca 1995 r., II Akr 123/95 OSA 1997, nr 3, poz. 13.

<sup>35</sup> J. Kosonoga w: *Kodeks postępowania karnego*, t. 1: *Komentarz do art. 1–166*, pod red. R.A. Stefańskiego i S. Zabłockiego, Warszawa 2017, s. 140–141.

Bez wykazania więc, że ocena dowodów wyrażona przez sąd jest sprzeczna z zasadami logiki i doświadczeniem życiowym, żadna ze stron procesowych nie uzyskuje uprawnienia do podważenia stanowiska sądu<sup>36</sup>.

Tylko przykładowo można wymienić kilka najczęściej pojawiających się błędów przy przeprowadzaniu dowodów.

Jeżeli chodzi o osobowe środki dowodowe to częstym przykładem nieprawidłowości jest przeprowadzenie przesłuchania w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi. Pojęcie to obejmuje wszelkie formy nacisku lub oddziaływania na przesłuchiwanego zarówno fizycznego jak i psychicznego, w tym wszelkiego rodzaju groźby i obietnice<sup>37</sup>. Przykładem posłużenia się obietnicą może być sprawa T. K. mieszkańca okolic Malborka cierpiącego na encefalopatię (chorobę mózgu powodującą m.in. otępienie), który został w 2003 r. skazany za zbrodnię, której nie popełnił (zabójstwo 10 letniego chłopca). Podczas śledztwa podejrzany T.K. przyznał się do winy. Policjanci mieli go zastraszać, a jednocześnie przekupywać, obiecując, że w zamian za obciążenie samego siebie dadzą mu w prezencie mundur moro. W sądzie oskarżony zaprzeczał zarzutom, a ślady materialne na niego nie wskazywały. Mimo to usłyszał wyrok 15 lat pozbawienia wolności. Przesiedział 4 lata. Wyszedł, bo prawdziwy sprawca zabił jeszcze raz i został schwytany<sup>38</sup>.

Często dochodzi do pomyłek na skutek wadliwego przeprowadzenia wydałoby się prostej czynności jakim jest okazanie. Okazanie należy przeprowadzić tak, aby wyłączyć sugestię, przeprowadzenie zatem tej czynności z naruszeniem tego nakazu pozbawia jej wyniki wiarygodności. Zwłaszcza w początkowej fazie postępowania wywiązanie się z tego obowiązku nie jest łatwe. Do działań sugestywnych można zaliczyć wszystko, co odróżnia daną osobę lub rzecz od innych, zwiększając prawdopodobieństwo wskazania jej jako rozpoznanej. Jest oczywiste, że okazywanie poza kontrolą procesową jest nielegalne. Niedopuszczalne więc jest okazanie na próbę, wstępne, poza procesowe<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> Zob. np. wyrok SN z dnia 18 czerwca 1998 r., III KKN 112/97, OSN, Prok. i Pr. 1999, nr 1 poz. 8; wyrok SN z dnia 9 kwietnia 1997 r., IV KKN 103/96, OSN, Prok. i Pr. 1997, nr 10, poz. 12.

<sup>37</sup> J. Nelken, *Wyjaśnienia oskarżonego na tle kodeksu postępowania karnego*, Palestra 1974, nr 5.

<sup>38</sup> J. Jałowiczor, Gosc.pl 29 marca 2018 r.

<sup>39</sup> Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 5 grudnia 2002r., II AKz 481/02, KZS 2002, z. 12, poz. 42.

Przykładem sprawy w której przy wydawaniu orzeczenia kierowano się wadliwie przeprowadzonym okazaniem jest przypadek Cz. K. skazanego na 25 lat pozbawienia wolności za zabójstwo, które miał dokonać w 1998r. Głównym świadkiem oskarżenia była narzeczona ofiary, która nie potrafiła określić wyglądu sprawcy w czasie sporządzania portretu pamięciowego, później w czasie jednego okazania – gdy była pod działaniem środków psychotropowych wskazała na podejrzanego Cz. K. Z zeznań tych się później wielokrotnie wycofała ale sąd nie dał tym zeznaniom wiary. W sprawie nie sprawdzono także alibi oskarżonego. Po latach okazało się, że sprawcą jest ktoś inny – pojawili się nowi świadkowie. Cz. K. przesiedział 12 lat. Został uniewinniony 21 sierpnia 2012 r.<sup>40</sup>

Jeżeli chodzi o drugą grupę pomyłek to jako przykład można podać sprawę T.K. skazanego z art. 148 § 1 d.k.k. w zw. z art. 168 § 2 d.k.k. w zw. z art. 10 § 2 d.k.k. na karę 25 lat pozbawienia wolności.

Jako najważniejszy jawi się interdyscyplinarna ekspertyza Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w P. z zakresu identyfikacji osoby na podstawie śladów ugryzień sporządzona w dniu 8 lutego 2018 r. W jej wydaniu uczestniczyli: antropolog, specjalista medycyny sądowej, stomatolog protetyk oraz specjalista z dziedziny inżynierii wirtualnej słusznie nazwana została więc interdyscyplinarną

Biegli wykorzystali nowe możliwości które nie istniały przy wydawaniu wcześniejszych opinii ponieważ do badania dowodowych zdjęć, wykonanych podczas oględzin i sekcji zwłok M. K. wykorzystali zestaw komputerowy z panelem ekranu LCD 24” Samsung o rozdzielczości nom 1920 × 1200 oraz z drugim panelem ekranu LCD 31” marki LG o rozdzielczości nom 4096 × 2160; skaner optyczny 3D Spider; skaner obrazu pozytywowego Epson PhotoPerfection, a więc wysokospecjalistyczne narzędzia badawcze pozwalające na komputerowe opracowanie danych z wykorzystaniem oprogramowania umożliwiającego przestrzenne skalowanie obrazów dwuwymiarowych (zdjęć cyfrowych) i tworzenie geometrycznego modelu, czyli komputerowego zapisu obrazu rzeczywistego.

Mówiąc w największym skrócie zespół opiniujący przeprowadził procedurę skalowania obrazów z umieszczoną skalówką polegającą na zachowaniu

---

<sup>40</sup> A. Bogoryja-Zakrzewski, e-reporter.pl 30 października 2016 r.

współczynnika proporcjonalności obrazu tak, by uzyskać wartości odpowiadające skali 1:1. Po wykonaniu tego skalowania obrazy obrażeń posiadają wielkości odpowiadające rzeczywistym wymiarom, tj. posiadają skalę 1:1 i wszelkie zwymiarowane wartości odległości lub długości odpowiadają rzeczywistym wymiarom fizycznym. Następnie dokonano skanowania trójwymiarowego (digitalizacji 3D) modeli gipsowych uzębienia T.K. z zastosowaniem skanera optycznego, uzyskując trójwymiarowy model jego uzębienia najbardziej zbliżony do zdarzenia będącego przedmiotem osądu. W rezultacie opisanego w opinii procesu uzyskano obrazy skalibrowane do rozmiaru rzeczywistego, czyli skali 1:1. Operacje te umożliwiły porównanie obrazów cyfrowych oraz modeli 3D zębów T.K. ze śladami ugryzień utrwalonymi na serii zdjęć cyfrowych.

Stwierdzono, że procedura skalowania była niezbędna w celu poprawnego dokonania analiz porównawczych zarówno poszczególnych obrazów cyfrowych, jak również modeli 3D. Dlatego też wszystkie obiekty porównywane ze sobą należało wyskalować do tej samej wielkości (w opisanym przypadku była to skala rzeczywista 1:1).

Te wysokospecjalistyczne przedsięwzięcia poprzedzone zostały analizą obrażeń o cechach śladów ugryzień, którą biegli wykonali po zapoznaniu się z treścią protokołu oględzin zewnętrznych i sekcji zwłok M.K. oraz po dokonaniu analizy dokumentacji fotograficznej wykonanej podczas sekcji zwłok.

W wyniku tych analiz zostały wyselekcjonowane trzy ślady obrażeń, które mogą odpowiadać śladom ugryzienia przez człowieka.

Wymienione ślady zostały szczegółowo opisane w opinii i w dalszej fazie badań zwymiarowane i poddane szczegółowej analizie, w tym porównawczemu badaniu identyfikacyjnemu z cechami uzębienia T.K. W wyniku tych analiz stwierdzono dla każdego z opisanych śladów brak korelacji zarówno w wymiarach łuku zębowego szczęki T.K. oraz ustalonych wymiarów śladu, jak i zaobserwowano różnice w odwzorowaniu śladów zębów i indywidualnego kształtu łuku zębowego T.K. w stosunku do poszczególnych śladów. W efekcie tych specjalistycznych badań z zastosowaniem, m.in. nowoczesnych technik inżynierii wirtualnej w połączeniu z graficzną obróbką danych w postaci zdjęć cyfrowych wykonano precyzyjne pomiary w środowisku zbliżonym do naturalnego. Biegli stwierdzili, że ślady zobrazowane na wskazanych w opinii fotogra-



fach noszą cechy ugryzień przez człowieka i mogły zostać pozostawione przez tę samą osobę. Ślady te nie są jednak śladami pozostawionymi przez T.K.<sup>41</sup>

Przy założeniu, że wszystkie okoliczności zostały wyjaśnione (według stanu wiedzy w chwili wydawania wyroku skazującego) w grę nie wchodziłoby nawet zastosowanie w ww. sprawie zasady *in dubio pro reo*, którą można przecież stosować, gdy nie da się usunąć wątpliwości.

Trudno określić liczbę pomyłek sądowych. „Bardzo trudno uzyskać szacunkowe dane co do liczby niesłusznie skazanych, bo w Polsce wiemy właściwie tylko o osobach, które potem otrzymały z tego tytułu odszkodowanie. Jest to ok. 50 przypadków rocznie” – ocenia Łukasz Chojniak z Uniwersytetu Warszawskiego, który od kilku lat zajmuje się problemem. Jego zdaniem, jeśli jednak się spojrzy na liczbę wniosków, które wpływają do sądów okręgowych i apelacyjnych w przedmiocie wznowienia postępowania, a więc jednego ze sposobów doprowadzenia do stwierdzenia, iż doszło do pomyłki sądowej – dysproporcje między tymi liczbami są zauważalne<sup>42</sup>.

Pomimo tego, że pomyłki sądowe stanowią wielkie zagrożenie dla pozycji wymiaru sprawiedliwości w Polsce, powstało niewiele opracowań zajmujących się tą tematyką. Można wymienić jedynie prace A. Sowy<sup>43</sup>, J. Widackiego i A. Dudzińskiej<sup>44</sup>, O. Mazur<sup>45</sup>, J. Wójcikiewicza<sup>46</sup>, Ł. Chojniaka i Ł. Wiśniewskiego<sup>47</sup> i W. Juchacza<sup>48</sup>. Oczywiście zagadnieniom pomyłek sądowych poświęca się uwagę także w różnego rodzaju opracowaniach kryminalistycznych.

O wiele szerzej tym problemem zajęto się w innych krajach, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Według Marii Ejchart z Helsińskiej Fundacji

---

<sup>41</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 maja 2018 r., V KO 26/18, LEX nr 2515771.

<sup>42</sup> Ł. Chojniak, *Odszkodowanie za niesłuszne skazanie w polskim procesie karnym – wybrane zagadnienia*, [w:] *Węzłowe problemy procesu karnego*, pod red. Piotra Hofmańskiego, Warszawa 2010, s. 480.

<sup>43</sup> A. Sowa, *Przyczyny pomyłek sądowych*, Palestra 2002, nr 1, s. 138–148.

<sup>44</sup> J. Widacki, A. Dudzińska, *Pomyłki sądowe. Skazania osób niewinnych przez sądy w Polsce*, Palestra 2007, nr 11–12, s. 64–69.

<sup>45</sup> O. Mazur, *Niesłuszne skazania w Polsce w opinii prokuratorów i policjantów*, Palestra 2012, nr 3–4, s. 19–34.

<sup>46</sup> J. Wójcikiewicz, *Temida nad mikroskopem*, Toruń 2009.

<sup>47</sup> Ł. Chojniak, Ł. Wiśniewski, *Przyczyny niesłusznych skazań w Polsce*, Warszawa 2012.

<sup>48</sup> W. Juchacz, dz. cyt.



Praw Człowieka (HFPC) najlepiej problem pomyłek sądowych zbadany jest w Stanach Zjednoczonych. „Orzeczenia, w których doszło do pomyłki, stanowią tam nawet około pięć proc. wszystkich wyroków; możliwe jest zdaniem, iż w Polsce jest podobnie”<sup>49</sup>. W USA, gdzie po ujawnieniu przez media wielu skandalicznych orzeczeń, kongresmeni poprosili Death Penalty Information Center (Centrum Informacji o Karze Śmierci) o raport na temat błędnych wyroków. Okazał się zatrważający. W ciągu ostatnich 25 lat ponad 250 skazanych za zabójstwo, w tym 69 na śmierć, oczyszczono z zarzutów. „Do większości niewinności doszło nie w wyniku procedur apelacyjnych, lecz dzięki dociekliwości dziennikarzy, wynajętych detektywów oraz zastosowaniu najnowszych osiągnięć naukowych, zwłaszcza analiz materiału genetycznego” – wyjaśnia współautor raportu prof. Richard C. Dieter<sup>50</sup>.

Podsumowując można stwierdzić, że w zasadzie jedynym sposobem na uniknięcie pomyłek sądowych jest podnoszenie kwalifikacji osób prowadzących postępowania oraz sędziów, doskonalenie procedur i metod badawczych. Niezwykle ważne jest właściwe zabezpieczenie materiału dowodowego może to bowiem w przyszłości umożliwić powtórzenie badań wydanie prawidłowego orzeczenia.

---

<sup>49</sup> <http://www.gazetaprawna.pl/>, Co roku dochodzi do kilkudziesięciu przypadków pomyłek sądowych.

<sup>50</sup> Focus.pl 24 września 2018 r.



**mgr Sławomir Głuszek**

Prokurator Prokuratury Okręgowej  
w Bydgoszczy

## Zbrodnie nie popłaca

Ludzie już od wieków próbowali wprowadzać wartości moralne i zasady postępowania do społeczeństwa, by porządkować jego funkcjonowanie. W zależności od kręgu kulturowego grupy społeczne przyjmowały inne wartości za najistotniejsze, jednak w wielu systemach pewne zasady powtarzały się, stając się uniwersalnymi, a ich złamanie naruszało społeczno-etyczny ład. Zawsze jednak znalazły się jednostki, które skutecznie usiłowały ten porządek złamać, popełniając występki, przestępstwa, a nawet dopuszczając się zbrodni.

Od wieków znana jest też prawda, że nie ma zbrodni bez kary. Idąc dalej, jaka wina, taka kara – oto słowa Safony. Wszystkie nasze czyny niosą za sobą konsekwencje, a te złe w szczególności. Wielu współczesnych ludzi żyjąc na tym świecie, stara się myśleć tylko o sobie, zaspokajać własne potrzeby materialne i nie tylko, kosztem innych. Nie myślą o tym, że teraz lub w przyszłości poniosą odpowiedzialność za swoje czyny. Bez względu na wyrażone krzywdy człowiek nie uniknie kary.

Opisywane zdarzenia miały miejsce ponad 24 lata temu.

Dnia 17 lutego 1995 roku ok. godz. 11.10 Komisariat Policji w Strzelnie został poinformowany przez leśniczego A. M. leśnictwa Kurzebiela gm. Strzelno o makabrycznym odkryciu. Mianowicie w lesie obok miejscowości Cienisko pracownicy leśni znaleźli zakopane zwłoki ludzkie pozbawione głowy.

Jeszcze tego samego dnia przeprowadzono „wizję lokalną” miejsca ujawnienia zwłok, którą rozpoczęto o godz. 12.25 i zakończono o godz. 16.30. W pobliżu leśnej drogi gruntowej znaleziono zwłoki ludzkie, jak się później okazało mężczyzny, w rozkopanym dole o wymiarach ok. 1,8 × 2 m.

W celu wyciągnięcia zwłok obkopano miejsce ich ułożenia na szerokości ok. 110 cm i długości 160 cm. Rozczłonkowane ciało pozbawione głowy, kończyn dolnych i górnej prawej kończyny, ułożone było klatką piersiową w stronę ziemi. Częściowo zawinięte było szarą folią. Pozostałych części ciała wówczas nie odnaleziono.

Oględziny zewnętrzne i sekcja zwłok wykazały: brak głowy, kończyny górnej prawej, dłoni lewej i kończyn dolnych od połowy długości ud. Miejsca oddzielenia wskazywały na brak cech przeżyciowości. Stwierdzono wówczas także: złamanie kości gnykowej i chrząstki tarczowatej bez cech przeżyciowości oraz złamanie mostka i żeber z obecnością podbiegnięć krwawych i średnio zaawansowane zmiany gnilne.

Kilkanaście dni później, a było to 8 marca 1995 roku, tym razem pracownicy nadleśnictwa Miradz poinformowali Komisariat Policji w Strzelnie o znalezieniu na terenie parkingu leśnego pod miejscowością Nowa Wieś, na pasie przeciwpożarowym ok. 20 m od drogi prowadzącej ze Strzelna do Nowej Wsi, czarnego worka foliowego z częściami ludzkiego ciała.

Na miejscu zdarzenia przeprowadzono oględziny rozpoczęte o godz. 10:45, a zakończone o 13.30. Wewnątrz znalezionej worka znajdował się taki sam worek z zawartością szczątków ludzkich – dwóch kończyn dolnych, młotka bez trzonka, płachty oraz ubrań: spodni, swetra, butów (półbut lewy męski sznurowany koloru czarnego oraz półbut typu adidas) i bielizny. Nadto w spodniach znaleziono breloczek z kluczami. Na kończynach nałożone były skarpety. Powyższe przedmioty zostały poddane specjalistycznym badaniom przez biegłego z dziedziny badań fizyko-chemicznych, podczas których na powierzchni tych przedmiotów ujawniono m.in. włosy.

Oględziny znalezionych kończyn wykazały: oddzielenie na wysokości kości udowych – brak cech przeżyciowości oddzielenia oraz znaczne pogrubienia skóry na wysokości kolan. Kończyny nie nosiły cech charakterystycznych w postaci blizn, tatuaży, przebytych złamań.

Według opinii biegłych – Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Bydgoszczy kończyny dolne w sposób nie budzący wątpliwości można było dopasować ich miejscami przecięć do fragmentów kości udowych znajdujących się przy tułowiej znalezionym w dniu 17 lutego 1995 r. Biegli stwierdzili, iż ujawnione fragmenty ciała należą do jednego osobnika.

W toku dalszych badań ustalono kolejne dane. Na podstawie wymiaru kości długich ocenianych metodą Manouviera, określono wzrost mężczyzny na 1,65–1,80 m. Zasięg jam szpikowych kości ramiennej i udowej sugerował natomiast wiek mężczyzny na około 30–40 lat.

Jak już wcześniej wspomniano, miejsca oddzielenia głowy i kończyn nie wykazały cech przeżyciowości, zatem stwierdzić można, że rozkawałkowanie zwłok nastąpiło już po zgonie mężczyzny. Natomiast obecność podbiegnięć krwawych na wysokości złamań mostka i żeber wskazywało, iż na te okolice ciała uraz działał przed zgonem mężczyzny.

Lokalizacja złamań wskazywała, że uraz działał na klatkę piersiową w wymiarze przednio-tylnym i nie można w tej sytuacji wykluczyć mechanizmu tzw. kolankowania.

Na ciele denata nie stwierdzono zmian pourazowych typu ran kłutych, tłuczonych czy też postrzałowych. Jednocześnie zaś w obrębie narządów wewnętrznych nie stwierdzono takich zmian, które pozwalałyby na określenie przyczyny zgonu. Biegły stwierdził nadto, że w tej sytuacji domniemywać można, iż zgon mężczyzny wynikać mógł z urazu głowy.

Ostatnia brakująca część ciała ofiary – głowa, została odnaleziona dużo później. Dopiero 8 września 1997 roku w miejscowości Ostrowo gmina Strzelno.

Czaszka ta została poddana badaniom biegłych z zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Biegli stwierdzili, że w obrębie kości czaszki nie stwierdzono żadnych zmian pourazowych, które byłoby można wiązać z bezpośrednią przyczyną śmierci osoby, od której czaszka pochodziła. Stwierdzono również, że czaszka mogła przebywać w ziemi przez okres od kilkunastu miesięcy do co najwyżej kilku lat. Precyzyjne ustalenie tego okresu nie było możliwe.

Po szczegółowym zbadaniu wyglądu miejsc oddzielenia części ciała określono domniemany sposób kawałkowania ciała. Sugerował on, iż skóra i tkanki miękkie oddzielane mogły być przy pomocy narzędzia ostrego np. noża, a kości przy pomocy np. piły. Jednak w toku postępowania nie zdołano ustalić jakimi narzędziami dokonano zabójstwa i rozkawałkowania zwłok.

Nadszedł czas, by w sprawie podjąć czynności zmierzające do ustalenia tożsamości denata. Rozpoczęto od przesłuchania szeregu świadków: mieszkańców okolicznych miejscowości, uczestników zabaw tanecznych, gości po-

bliskich hoteli itp. W ramach tych czynności ustalono, iż denatem jest Zbigniew O. – mieszkaniec Inowrocławia. Jego rodzinie oraz konkubinie – Ewie N. okazano zabezpieczoną podczas ujawnienia zwłok odzież. Wszyscy świadkowie rozpoznali, że część odzieży – oprócz półbuta czarnego sznurowanego – należała do Zbigniewa O. Nadto jeden z kluczy ujawnionych przy zwłokach był kluczem do drzwi wejściowych do mieszkania Zbigniewa O. przy jednej z ulic Inowrocławia.

W celu ostatecznego ustalenia tożsamości denata powołano w charakterze biegłego Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Po przeprowadzeniu badań DNA, stwierdzono, że zabezpieczone szczątki mogły pochodzić od jednej osoby – mężczyzny, który mógł być synem Ireny O.

Przesłuchania członków rodziny Zbigniewa O. pozwoliły ustalić, iż mężczyzna w dniu 28 grudnia 1994 roku wyszedł z domu razem z nieznanym mężczyzną o imieniu Stanisław. Było to w godzinach wieczorno-nocnych. Mężczyźni wyszli, aby obejrzeć pomieszczenia, które Zbigniew O. miał malować. Od tamtej pory nie wrócił do domu. Rodzina wszczęła jego poszukiwania, zawiadamiając o zaginięciu Komendę Rejonową Policji w Inowrocławiu.

Przeprowadzono przeszukanie mieszkania oraz piwnicy należącej do Zbigniewa O. Oględziny nie ujawniły żadnych śladów mogących wskazywać na miejsce, sposób i sprawcę zabójstwa. Nie ujawniły również tego specjalistyczne badania kłódki, brzeszczota i taśmy samoprzylepnej znalezionych podczas przeszukania mieszkania i innych pomieszczeń należących do Stanisława K.

Przesłuchano szereg osób mających kontakt ze Zbigniewem O.

W ramach tych czynności ustalono, że mężczyzną o imieniu Stanisław, który w dniu 28 grudnia 1994 r. wyszedł razem ze Zbigniewem O. z jego mieszkania, był Stanisław K.

Podczas przeszukania mieszkania ww. w dniu 16 maja 1995 r. ujawniono i zabezpieczono: prawy czarny półbut męski, który znajdował się w zabudowie gospodarczej, a w części sklepowej za regałami z kapeluszami znaleziono kurtkę męską koloru zielonego ze śladami zabrudzeń wyglądem przypominających krew.

W trakcie kolejnych oględzin mieszkania Stanisława K., dnia 26 maja 1995 r. ujawniono liczne ślady krwi w przedpokoju pod wykładziną. Łatwo

można ją było odchylić, gdyż była przedzielona w odległości 20 cm od szafy ściennej na całej swojej długości. Ślady krwi znajdowały się również na parcie, boazerii oraz pod listwą ścienną znajdującą się przy ścianie za drzwiami prowadzącymi do sklepu. Ponadto na wykładzinie przy tej listwie, a także na innych listwach przyściennych i boazerii.

Podobne ślady ujawniono w kuchni na jednym z foteli i pod wykładziną – w miejscu jej złączenia o długości 160 cm i szerokości 4 cm. Powyższe ślady zabezpieczono poprzez ich sfotografowanie i wycięcie.

Dodatkowo zabezpieczono kurtkę męską koloru zielonego, która na prawym i lewym rękawie w dolnej części posiadała liczne plamy krwi.

Powyższe rzeczy, jak i zabezpieczone podczas ujawnienia w dniach 17 lutego 1995 r. i 8 marca 1995 r., poddano specjalistycznym badaniom przez Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Zgodnie z opinią zakładu, ślady krwi znajdujące się na fragmencie wykładziny PCV i listwie podłogowej zabezpieczonych w mieszkaniu Stanisława K., a także na kurtce męskiej i prawym bucie – zabezpieczonych w dniu 16 maja 1995 r., pochodziły od Zbigniewa O. Nadto oba półbuty, ujawniony wraz ze zwłokami oraz znaleziony podczas przeszukania pomieszczeń należących do Stanisława K., stanowiły, zdaniem biegłego, jedną parę.

Jednak na kurtce zabezpieczonej w dniu 26 maja 1995 r. nie ujawniono śladów krwi ludzkiej.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy uzasadniał przedstawienie Stanisławowi K. zarzutu popełnienia przestępstwa określonego w art. 148 § 1 kk.

Nie było jednak nic dziwnego w tym, że przesłuchany w charakterze podejrzanego Stanisław K., w pierwszym odruchu nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień.

Został przesłuchany kolejny raz i wówczas potwierdził, iż razem ze Zbigniewem O. przyszedł do swojego mieszkania. Wcześniej kupili alkohol, który wspólnie spożywali. Następnie Zbigniew O. wyszedł. Miał przyprowadzić jakieś dziewczyny. Stanisław K. dał mu klucze do drzwi wejściowych, a sam poszedł na piętro wykąpać się. Zbigniewa O. nie było około 40 minut. Wrócił sam. Spotkane przez niego kobiety miały przyjść później. Stanisław K. był jeszcze ubrany w spodenki i szlafrok. W pewnym momencie ktoś zadzwonił do drzwi wejściowych. Stanisław K. udał się do łazienki, a Zbigniew

O. poszedł je otworzyć. Kiedy Stanisław K. był w łazience, usłyszał dochodzące z dołu odgłosy walki, rumor. Nie słyszał żadnych krzyków. Ubrany już był w spodnie i koszulę, a na nogach miał łaczki domowe. Stanisław K. nie schodził. Bał się. Słyszał głosy dwóch mężczyzn. Kiedy wreszcie odważył się zejść, schodząc po schodach został uderzony. W kuchni było jeszcze dwóch napastników. Jeden z nich przyłożył Stanisławowi K. nóż do szyi i spytał się kim jest. Ten odpowiedział, że właśnie nabył od K. samochód i przyjechał w dniu dzisiejszym do niego po części od tego pojazdu. Następnie wskazał samochód stojący na ulicy – zaparkowany w pobliżu domu. Oddał jednemu ze sprawców kluczyki, a potem na polecenie pozostałych nałożył na leżącego na podłodze Zbigniewa O. worki foliowe. Dwa na głowę i dwa na nogi. Wszędzie były plamy krwi.

Zbigniew O. dawał oznaki życia, charczał. Gdy Stanisław K. nie mógł sobie dać rady, jeden ze sprawców uderzył go tak, że ten upadł w kałużę krwi. Stanisław K. miał wówczas założone buty. Następnie kazano mu ubrać kurtkę i wynieść Zbigniewa O. do samochodu. Pomagał mu w tym jeden z napastników. Stanisław K. niósł Zbigniewa O. za nogi, a napastnik za głowę. Tak wyszli z domu. Stanisław K. włożył do bagażnika nogi Zbigniewa O. i wtedy postanowił uciec. Cofnął się i zamierzył na napastnika lewą nogą. Ten zablokował kopnięcie chwytając nogę Stanisława K., który wyrywając się zgubił but ibiegł. W tym samym czasie pozostała trójka sprawców znajdowała się w domu. Stanisław K. po udanej ucieczce obserwował, co dalej się działo. Sprawcy włożyli Zbigniewa O. do samochodu i odjechali. Stanisław K. wrócił do mieszkania. Mieszkanie było posprzątane, nie było w nim śladów krwi.

Jeszcze w domu, przed wyniesieniem Zbigniewa O., napastnicy wskazali Stanisławowi K. miejsce, gdzie będzie mógł odebrać samochód. Miało to być następnego dnia na parking przy ul. Piastowskiej.

Stanisław K. rzeczywiście odzyskał samochód. Pojazd stał zaparkowany w tym samym miejscu, co przed zdarzeniem. Oględziny tego pojazdu nie wykazały jednak, by znajdowała się w nim krew ludzka. Nie ujawniono też innych śladów lub dowodów świadczących, by kto inny używał samochodu.

Stanisław K. podczas wyjaśnień w toku śledztwa opisał poszczególnych napastników. Na podstawie tego sporządzono portrety pamięciowe przypusz-



czalnego wyglądu tych mężczyzn. Podejrzany wyjaśnił nadto, iż sprawcą kierowniczym tego zdarzenia był Jan R., z którym wcześniej miał zatarg.

Jan R. zaprzeczył temu stwierdzeniu, a podjęte czynności zmierzające do ustalenia sprawców przestępstwa, jakimi są zdaniem podejrzanego, czterej opisani przez niego mężczyźni, nie dały pozytywnego rezultatu.

Nadto podczas przesłuchania Stanisława K. w charakterze podejrzanego, okazywano mu poszczególne znalezione przy zwłokach przedmioty. Rozpoznał jako swoją własność: młotek drewniany i półbut męski czarny.

Badania poszczególnych biegłych pozwoliły na ustalenie, że sprawcą zabójstwa Zbigniewa O. jest Stanisław K. Sprawca, by zatrzeć ślady zabójstwa i tożsamość zabitego posunął się do tak makabrycznego działania, że rozkałkował jego zwłoki i pogrzebał w pobliskich lasach. Mimo to, nie udało mu się uniknąć kary. Długoletni proces zakończył się w ostateczności wyrokiem skazującym Stanisława K. na karę 25 lat pozbawienia wolności. Winny poniósł w końcu karę.

Zbrodnia to niesłychana,  
Pani zabija pana.  
Zabiwszy grzebie w gaju,  
Na łączce przy ruczaju, [...]

Nie istnieje zbrodnia doskonała, która nigdy nie ujrzy światła dziennego i zgodnie ze słowami Adama Mickiewicza – „Nie masz zbrodni bez kary”.



mgr Dariusz Kuberski

Prokurator byłej Prokuratury Generalnej

## Pomyłki organów prowadzących śledztwa w sprawach o zabójstwa

### Uwagi ogólne. Teza wyjściowa analizy problemu

Gdyby organy ścigania i sprawiedliwości pracowały prawidłowo, a czynności procesowe były przeprowadzane zgodnie z wymogami procedury karnej – to prawdopodobieństwo występowania pomyłek w podmiotowym kształtowaniu odpowiedzialności karnej, byłoby bardzo małe. Wydaje się jednak, że nigdy nie uda się wyeliminować wszystkich przyczyn, które mogą doprowadzić do pomyłek dotyczących osoby sprawcy przestępstwa.

Po pierwsze – mechanizmy mające im zapobiegać są ciągle niedoskonałe, po drugie – bardzo istotną rolę odgrywa czynnik ludzki – funkcjonariusze Policji, prokuratorzy i sędziowie, po prostu nie zawsze są nieomylni. Jak zawsze w odniesieniu do zjawisk społecznych, przyczyny ich występowania są niejednorodne. Niewątpliwie z punktu widzenia przyczyn pomyłek istotne znaczenie mają:

- zasady kształcenia i doboru osób do pełnienia funkcji w organach ścigania, w szczególności brak osób, posiadających dłuższe doświadczenie praktyczne w organach Policji;
- istotna fluktuacja kadr bezpośrednio zaangażowanych w czynności wykrywawcze;
- niedostateczne przygotowanie zawodowe w komórkach dochodzeniowo – śledczych Policji;
- nadmierne obciążenie obowiązkami służbowymi.

Pomyłka co do osoby sprawcy rodzi od razu poważne skutki i to zarówno w przypadku niesłusznych oskarżeń, jak i w konsekwencji prowadzi

do niesłusznych skazań oraz niezasadnych uniewinnień. W wypadku niesłusznych skazań może bowiem powodować konieczność wypłaty znacznych kwot odszkodowań i zadośćuczynień dla niesłusznie oskarżonych i skazanych, a także skutkować tym, że osoba niesłusznie uniewinniona w poczuciu bezkarności, może w przyszłości popełnić ponownie przestępstwo. Straty społeczne i wizerunkowe instytucji odpowiedzialnych za ściganie i wymiaru sprawiedliwości, w takich wypadkach są wręcz niemierzalne i skutkują istotnym uszczerbkiem autorytetu instytucji państwa w ujęciu globalnym – postrzeganych jako całość.

Kolejny negatywny aspekt stanowi okoliczność, że również niewykrycie sprawcy poważnego przestępstwa podważa zaufanie do państwa, rodzi poczucie braku bezpieczeństwa. Każda pomyłka, co do osoby sprawcy podważa także wiarygodność organów ścigania.

Problematyka odpowiedzialności odszkodowawczej Skarbu Państwa za niesłuszne skazanie ma rangę konstytucyjną i jest przedmiotem regulacji w art. 41 ust. 5 Konstytucji RP. Unormowanie to jest rozwinięciem bardziej ogólnej zasady, wyrażonej w art. 77 ust. 1 ustawy zasadniczej, która statuuje odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkody wyrządzone działaniem władzy publicznej.

Oczywiście od pomyłki organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości należy odróżnić działania funkcjonariuszy państwa komunistycznego (tzw. zbrodnia sądowa), które były działaniem intencjonalnym. Pojęcie to znalazło ujęcie definicyjne w odniesieniu do „zbrodni komunistycznej” w art. 2 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. 2018, poz. 2032).

Przedmiotem niniejszego omówienia są jedynie błędy „nieświadome” w obszarze analizy poprawności ustaleń dotyczących podmiotu odpowiedzialności karnej.

Pomyłka, co do osoby sprawcy, jak wskazano – może prowadzić finalnie nie tylko do niesłusznego skazania ale także do niesłusznego uniewinnienia.

Zasygnalizowane w opracowaniu empiryczne doświadczenia organów ścigania związane z błędami postępowania przygotowawczego, dotyczące tylko jednej kategorii pomyłek – niezasadnych oskarżeń i skazań, skutków jakie z nich wynikały oraz środków zaradczych, które powinny zostać podjęte, w celu ich wyeliminowania w przyszłości.

Ilustrację zagadnienia stanowią postępowania w tzw. sprawach „kryminalnych”, gdyż w zależności od przedmiotu postępowań, manifestują się różne jakościowo rodzaje błędów postępowania przygotowawczego. Ich prezentację stanowią także głośne w oddźwięku społecznym przykłady pomyłek zaistniałych także w innych państwach.

## Konstrukcje kodeksowe stanowiące zabezpieczenie przed błędami postępowania

Proces karny stanowi zbiór imperatywów postępowania, o różnym stopniu szczególowości, tak skonstruowanych i skorelowanych, między innymi po to, by eliminować sytuację błędnego ukształtowania odpowiedzialności karnej. Dlatego też, uogólniając, można stwierdzić, że do pomyłek w ustaleniu sprawcy dochodzi na skutek wadliwego przeprowadzenia procesu karnego i niestosowania obowiązujących zasad procesowych.

W analizowanym kontekście wiodące znaczenie ma zasada zawarta w art. 2 k.p.k.:

§ 1. Przepisy niniejszego kodeksu mają na celu takie ukształtowanie postępowania karnego, aby:

- 1) prawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności;

W ujęciu procesowym „błędem”, „pomyłką” jest sytuacja, gdy dojdzie do podjęcia wadliwej decyzji procesowej na skutek dokonania błędnych ustaleń faktycznych. Efektem błędu postępowania przygotowawczego może być pomyłka sądowa. W takim wypadku pomyłką jest wyrażone w orzeczeniu sądowym mylne mniemanie, czyli mniemanie niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, że dana osoba jest sprawcą czynu (czyli niesłuszne jej skazanie) lub, że nie jest sprawcą (czyli niesłuszne uniewinnienie) – mimo, że w rzeczywistości było inaczej.

Paradoksalnie, mimo wysokich „kosztów” ludzkich i społecznych, pomyłki sądowe przyczyniły się na przestrzeni lat do rozwoju kryminalistyki i procedury karnej. Wymuszały zmiany w ocenie dowodów i tworzenie gwarancji procesowych, mających im zapobiegać. Cena tego postępu jest jednak zdecydowanie zbyt wysoka.

## Przypadki historyczne<sup>1</sup>

1. W Rzeczypospolitej Weneckiej upamiętniono ofiarę pomyłki sądowej. W sali audiencjonalnej sądu spraw karnych na wiekuiastą przestrogę dla przyszłych sędziów wyryto napis: „RICORDATEVI DEL POWERO FORNARO” (Pamiętajcie o biednym piekarzu). Powstał on w związku ze sprawą karną dotyczącą zabójstwa sztyletem pewnego Wenecjanina. Z uwagi, że zbrodnia została popełniona nieopodal domu pewnego piekarza, człowieka znanego z gwałtownego i kłótliwego charakteru – na niego padło podejrzenie. W wyniku przeprowadzonej u niego rewizji, znaleziono pochwę pasującą idealnie do pozostałego w ciele ofiary, sztyletu. W oparciu o tę poszlakę skazano piekarza na śmierć. Wyrok wykonano. Wkrótce potem zatrzymano prawdziwego zabójcę, który przyznał się do winy. Piekarza uniewinniono, a jego dzieci pod opiekę wziął Doża.
2. Głośnym przykładem pomyłki sądowej był proces kupca z Tuluzy Jana Callasa. Został on uznany winnym zabójstwa swego syna i skazany na łamanie kołem. Sędziowie, którzy go skazali twierdzili, że w czasie tortur do wszystkiego się przyznał. Proces i skazanie odbywało się w okresie waśni religijnych katolików z protestantami, a Jan Callas był protestantem podczas, gdy syn chciał zostać katolikiem. Dopiero Królewski Sąd Nadworny ponownie analizując zebrane dowody, pośmiertnie zrehabilitował Jana Callasa. Uznano, że jego syn popełnił samobójstwo. Zebrany materiał dowodowy pozwalał na bezsporne dokonanie takich ustaleń. Jan Callas posiadał bowiem alibi. Jego syn był zadłużony, gdy go znaleziono nie miał żadnych obrażeń, a rzeczy były starannie ułożone co wykluczało jakąkolwiek przemoc. Ludwik XVI przyznał rodzinie Callasów rekompensatę w wysokości 36 000 000 liwrow.
3. Sprawa Jamesa Baina, który został w 1974 r. skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności za uprowadzenie, porwanie i brutalne

---

<sup>1</sup> Ilustrację przypadków historycznych pomyłek sądowych zawarł W. Juchacz, *Pomyłki sądowe w sprawach o zabójstwa. Studium karno-procesowe i kryminalistyczne*.

zgwalcenie 9 – letniego chłopca. Ofiara opisała napastnika jako czarnego mężczyznę z bokobrodami i wąsami. Krewny chłopca stwierdził, że przypomina on Baina. Ława przysięgłych uznała Baina winnym. Dzięki „Innocence Project” Bain doczekał się przeprowadzenia testów DNA, które oczyściły go z wszelkich zarzutów. Bain spędził w więzieniu 35 lat.

4. Sprawa Oskara Slatera oskarżonego o zabójstwo dokonane 21 grudnia 1908 r. w Glasgow. Na podstawie zeznań świadków wytypowano sprawcę. Okazanie podejrzanego świadkom odbyło się wbrew zasadom postępowania. Świadkowie bowiem wcześniej na zdjęciach widzieli Slatera, widzieli go również przed okazaniem na korytarzu.
5. Sprawa Nicholasa Yaris skazanego karę śmierci za uprowadzenie, zgwalcenie i zamordowanie Lindy May Craig. W postępowaniu tym tworzone fałszywe dowody i kierowano postępowanie przeciwko innej osobie. Nicholas Yaris w trakcie izolacji w związku z tymczasowym aresztowaniem, aby zostać zwolnionym, zaoferował policji znalezienie sprawcy zabójstwa Craig. Chciał opuścić areszt, ponieważ był uzależniony od narkotyków. Wskazał jako sprawcę swojego kolegę, o którym myślał, że nie żyje. Kolega jednak żył i miał alibi. Policja przyjęła, że sprawcą jest Yaris. Dopiero opracowanie metody szybkiego namnażania materiału genetycznego, która pozwalała na identyfikację nawet na podstawie mikroskopijnych śladów krwi, śliny, nasienia itd., pozwoliło wykluczyć jego sprawstwo. Sąd uniewinnił go w 2003 r. W więzieniu przebywał niesłusznie 22 lata.

Z punktu widzenia występujących przyczyn, można wyróżnić następujące rodzaje pomyłek:

- 1) do których doszło na skutek naruszenia zasad oceny dowodów;
- 2) ujawnianych w związku z postępowaniem naukowym – rozwojem kryminalistyki i stosowaniem metod niedostępnych w okresie prowadzenia postępowania;
- 3) których powodem były działania przedstawicieli organów procesowych;
- 4) do których doprowadzili sprawcy, np. niszcząc dowody, pozorując popełnienie innego przestępstwa. Sprawcy zabójstw często podejmują działania w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej. Ich działania po-

legają na usuwaniu dowodów zbrodni, a więc przede wszystkim ciała ofiary, ukrywają zwłoki, naruszają ich integralność. W sytuacjach ekstremalnych prowadziło to do braku *corpus delicti*. Niekiedy sprawcy „tworzą” dowody, aby przekonać organ procesowy, że sprawcą jest inna osoba, albo, że czyn miał inny motyw niż w rzeczywistości, co także może sugerować popełnienie przestępstwa przez inną osobę lub obliczone jest na uzyskanie łagodniejszego wymiaru kary. Przykładowo w sprawie zabójstwa Lusi Zarembianki (1931 r.) Gorgonowa upozorowała tło seksualne<sup>2</sup>.

W praktyce odnotowano także wypadki, w których osoby niebędące sprawcami były przyczyną pomyłek, wywołanych własną postawą procesową. Chodzi tu o zjawisko fałszywego przyznania się do niepopełnionego przestępstwa. Niektóre badania wręcz wskazują, że fałszywe przyznania się do winy stanowią aż od 14% do 25% wszystkich pomyłek co do osoby sprawcy<sup>3</sup>. Z badań naukowych wynika również, że aż 48% fałszywych przyznań skutkuje błędnym wyrokiem<sup>4</sup>. Zagadnienie to zostanie omówione w dalszej części opracowania.

Przykładem postępu naukowego w zakresie postępowania dowodowego jest przede wszystkim możliwość szerszego wykorzystania badań DNA o nieporównywalnie większym stopniu pewności ustaleń, których to możliwości nie było w przeszłości. Wykorzystanie tego dowodu miało istotne znaczenie w procesie Jacka W. prawomocnie skazanego przez sąd na karę dożywotniego pozbawienia wolności za udział w porwaniu i zabójstwo w 1999 r. suwalskiego przedsiębiorcy Tomasza S. Rozkawałkowane zwłoki oskarżony miał ukryć w różnych miejscach m.in. zatopić w jeziorze pod Olsztynkiem.

W listopadzie 2013 r. do prokuratury wpłynął list z zamkniętego zakładu psychiatrycznego. Autor korespondencji opisał, że wie, co się stało

---

<sup>2</sup> J. S. Olbrycht, *Wybrane przypadki z praktyki sądowo-lekarskiej. Zabójstwo, samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek*, Warszawa 1964, s. 61–163.

<sup>3</sup> Por. S. A. Drizin, R. A. Leo, *The problem of false confessions in the post-DNA world*, North Carolina Law Review 2004, Vol. 82, nr 3, s. 907.

<sup>4</sup> R. A. Leo, R. J. Ofshe, *The consequences of false confession deprivations of liberty and miscarriages of justice in the age of psychological interrogation*, The Journal of Criminal Law Criminology 1998, Vol. 88, nr 2, s. 493.



z Tomaszem S. i jest w stanie wskazać prokuraturze miejsce ukrycia zwłok. Na początku stycznia 2014 r. przesłuchano mężczyznę i dokonano oględzin wskazanego miejsca w lesie nad jeziorem. Tam na głębokości ponad dwóch metrów odkopano ludzkie zwłoki przysypane wapnem. Identyfikację ciała na podstawie DNA powierzono prof. Ryszardowi Pawłowskiemu z KMS z Gdańska. Po kilku tygodniach biegli potwierdzili, że znalezione ciało to właśnie zwłoki Tomasza S.

Wersję genetyków potwierdziła analiza linii papilarnych ofiary. Odnaleziona w 2014 r. zwłoki były przysypane wapnem, zachowała się cała dłoń ofiary. Mimo upływu lat, można było uzyskać odciski palców. Ekspertyzę daktyloskopijną opracował prof. Jerzy Kasprzak z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Badania te potwierdziły, że w lesie znaleziono ciało Tomasza S. Zwłoki nie były pocięte ani nie miały żadnych śladów postrzałowych. Mężczyzna, który wskazał zwłoki, przyznał się także do zabicia Tomasza S. W literaturze kryminalistycznej, nie było w Polsce takiej sprawy, w której doszłoby do pomyłki DNA. Prokuratura prowadzi także śledztwo w sprawie broni, z której miał zostać zabity w 1999 r., jak wtedy przypuszczano Tomasz S. W chwili obecnej wiadomo jedynie, że chodzi o inną nieustaloną jeszcze osobę. Sąd Najwyższy wznowił postępowanie w sprawie porwania i zabójstwa Tomasza S., uchylił wobec Jacka W. wyrok skazujący na karę dożywotniego pozbawienia wolności i przekazał jego sprawę do ponownego rozpoznania sądowi, które aktualnie jest zawieszona, z uwagi na śledztwo prowadzone w prokuraturze, które ma ustalić, czyje szczątki ciała wyłowiono z jeziora i kto popełnił tę zbrodnię, ale także badany jest wątek udziału innych osób w zabójstwie Tomasza S. (oprócz Wiesława S., który się do tego przyznał).

## Przykłady fałszywych przyznań do sprawstwa

Tomasz K., który odbył już karę trzech lat pozbawienia wolności, w związku ze skazaniem na karę 15 lat pozbawienia wolności za zabójstwo dziecka w rodzinnym Lisewie Malborskim. Do oskarżenia, a następnie skazania doszło, mimo, że oskarżony nie był w stanie zrelacjonować przebiegu zbrodni, ale przyznał się do winy, bo, jak twierdził, funkcjonariusze Policji

obiecali mu wojskowe moro, a potem leczenie. W 2006 r., zatrzymano zabójcę innego dziecka, który przyznał się do zbrodni w Lisewie. Sąd Najwyższy z inicjatywy prokuratury wznowił postępowanie i uchylił prawomocny wyrok skazujący Tomasza K.

Błędy w ustaleniu osoby sprawcy, nie są jedynie udziałem, ani specyfiką postępowań prowadzonych przez polskie organy ścigania. Przykładowo, Thomas Quick, przyznał się do popełnienia 33 zabójstw, znajdując się w trakcie przesłuchania pod wpływem leków psychotropowych. Na jego postawę miało wpływ poczucie samotności, chciał zwrócić na siebie uwagę, rozmawiać z innymi ludźmi i zdobyć szacunek innych osadzonych. Skazano go, chociaż miał w niektórych przypadkach niepodważalne wręcz alibi. Dwaj chłopcy których jak podawał, miał zabić zostali odnalezieni cali i zdrowi, a domniemane kości jednej z ofiar okazały się częściowo wypalonym węglem<sup>5</sup>.

Kolejny przykład fałszywego przyznania się do sprawstwa to sprawa zabójstwa 11-letniego chłopca z Monachium F. Stobicha<sup>6</sup>. W sprawie tej, jako podejrzanego o zabójstwo aresztowano N. Wagnera, który będąc przesłuchiwany przez policjantów, dwukrotnie przyznał się do winy. Materiałem obciążającym Wagnera było to, że w kieszeni od spodni zabitego chłopca znaleziono gilzę od naboju podobnego do tych, od których zginął, z opinii zaś biegłych wynikało, że zadrapania na gilzie pochodziły z przerobionego rewolweru – wiatrówki, a taką właśnie broń miał N. Wagner. Jednakże samego narzędzia zbrodni nie znaleziono. W tym stanie dowodów, przy dokładnym opisanie miejsca zbrodni i położenia ciała zabitego, prokurator, przed którym N. Wagner odwołał swoje przyznanie się do winy, uznał te wyjaśnienie za wykretne, gdyż z pierwszych jego wyjaśnień wynikało, że znał on szczegóły zabójstwa. Po trzech miesiącach okazało się jednak, że sprawcą zabójstwa był nie n. Wagner, lecz inny młody człowiek, u którego znaleziono rewolwer N. Wagnera i który przyznał się do winy.

Zaprezentowane przykłady ilustrują, jak doniosłe znaczenie faktyczne dla końcowej decyzji procesowej o oskarżeniu ma przyznanie się sprawcy.

---

<sup>5</sup> M. Karolkiewicz, *Skandal w szwedzkim państwie prawa*, Przegląd 2013, nr 7(685), s. 50–51.

<sup>6</sup> H. Popławski, *Przyznanie się do winy*, Palestra 1965, t. 9, nr 4(88), s. 39–47.

W konsekwencji, jak bardzo fałszywe przyznanie, determinuje błędną decyzję o przypisaniu oskarżonemu odpowiedzialności karnej. Na okoliczność tą od dawna zwracano uwagę w piśmiennictwie. Jako przyczyny fałszywych przyznań do winy podawano najczęściej<sup>7</sup>:

- 1) chęć ustalenia sobie alibi w innej sprawie;
- 2) zamiar uniknięcia odpowiedzialności za cięższe przestępstwo;
- 3) chęć uchylenia odpowiedzialności i uratowania od kary rzeczywistych sprawców bez obawy o pogorszenie swojej sytuacji;
- 4) z chęci zysku;
- 5) pod wpływem uczuć do rzeczywistego sprawcy;
- 6) dla uratowania przed odpowiedzialnością karną innej osoby (przykładem może być sprawa kradzieży z włamaniem do mieszkania sąsiada i zabór magnetowidu dokonanej przez 18-letniego ucznia liceum. Po znalezieniu dowodu rzeczowego w jego pokoju, do winy przyznał się młodszy o 3 lata brat. Prowadzący dochodzenie przyznania tego nie był w stanie podważyć, gdyż było przekonujące. Jednak później okazało się, że spowodowane było ono zbiorową decyzją całej rodziny w intencji umożliwienia starszemu bratu ukończenia szkoły).
- 7) z zemsty;
- 8) z chęci zaimponowania otoczeniu;
- 9) ze strachu;
- 10) przez nieświadomość lub z powodu naiwności;
- 11) pod wpływem obawy przed tymczasowym aresztowaniem;
- 12) z chęci osadzenia w areszcie;
- 13) w celu spowodowania swego przetransportowania do innego więzienia;
- 14) w zamiarach samobójczych;
- 15) pod wpływem zmian chorobowych (choroba psychiczna)<sup>8</sup>.

Według L. Peipera<sup>9</sup> stosunek przyznania, jako środka dowodowego do reszty zebranego materiału procesowego może być trojaki, a mianowicie:

---

<sup>7</sup> H. Popławski, dz. cyt., także: R. Jaworski, *Przyznanie się niewinnego do zabójstwa*, Prokuratura i Prawo 2006, nr 10, s. 18–25.

<sup>8</sup> A. Berger, *Przyznanie się*, Gazeta Sądowa Warszawska 1931, nr 29 i 30; także: L. Peiper, *Przyznanie się oskarżonego do winy*, Palestra 1938, nr 12.

<sup>9</sup> L. Peiper, dz. cyt.

- a) może ono mieć znaczenie czysto wyjaśniające (deklaratywne), jeśli potwierdza winę oskarżonego, stwierdzoną już w zupełności i w całości innymi przeprowadzonymi dowodami;
- b) może mieć znaczenie uzupełniające, jeśli uzupełnia luki w przeprowadzonych dowodach;
- c) może ono mieć charakter podstawowy, czyli ustalający winę, jeśli poza przyznaniem brak wszelkich dowodów winy oskarżonego.

Rudymmentarnym wskazaniem dla prokuratora jest stosowanie się do zasady, w myśl której, nawet przyznanie się oskarżonego w całej pełni do winy nie zwalnia prokuratora i innych organów uczestniczących w ściganiu przestępstw od przeprowadzenia elementarnych dowodów, wskazujących na odpowiedzialność sprawy. Nieprzestrzeganie tej zasady prowadzi również relatywnie często do niepowodzeń sądowych w wypadku konsensualnego zakończenia postępowania karnego.

W procesie ustalania sprawy szczególną rolę w niektórych postępowaniach może mieć wykorzystanie zdobyczy psychologii społecznej. Stanowi ona bowiem instrument minimalizujący pomyłki, co do osoby sprawcy czynu.

Bardzo przydatną w prowadzeniu postępowania może okazać się również psychologia kryminalistyczna. W oparciu o wypracowane na jej gruncie zasady można bowiem analizować między innymi relacje pomiędzy jednostką, a zbiorowościami i precyzyjniej zbadać te aspekty zachowań ludzkich, które dotyczą jednostek i ich relacji z innymi osobami, grupami, instytucjami społecznymi i społeczeństwem, jako całością. Podstawowym zadaniem psychologii kryminalistycznej jest typowanie sprawcy przestępstwa na podstawie zachowania w trakcie jego dokonywania, a także po jego popełnieniu. Posiadanie powyższej wiedzy może więc ukierunkowywać przebieg postępowania, przyspieszać je, poprzez wskazywanie kręgów potencjalnych sprawców.

Istotne znaczenie w kontekście zagrożeń dla poprawności ustalenia sprawcy czynu ma zjawisko tzw. zinternalizowanego fałszywego przyznania się do popełnienia czynu zabronionego. Jest ono znane nauce psychologii i dzięki intensywnym badaniom, prowadzonym przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W obszernej literaturze przedmiotu<sup>10</sup>, wskazuje

---

<sup>10</sup> A. Memon, A. Vrij, R. Bull, *Prawo i psychologia*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.

się na określone sytuacje i kategorie indywidualnych cech osobowości, które prowadzą do tego rodzaju fałszywych przyznań do popełnienia przestępstwa.

Wymuszone zinternalizowane fałszywe przyznanie się polega na tym, że osoba wrażliwa, podatna na określone bodźce, presję psychiczną, sugestywną taktykę przesłuchania, zaczyna wierzyć, że popełniła przestępstwo. Przeświadczeniu temu towarzyszą niekiedy także fałszywe wspomnienia. Znamienne dla tej formy zachowań podejrzanych jest to, że rzekomi sprawcy „pamiętają”, to czego w rzeczywistości nie było. Podejrzany zaczyna więc wierzyć w swoją winę, traci poczucie pewności co do swojej pamięci wydarzenia lub czasu jego zaistnienia. W ten sposób przyznanie się, może przeistoczyć się w szczegółową relację dotyczącą popełnienia przestępstwa. Te urojone wersje wydarzeń mogą być indukowane źródłami informacji o inkryminowanym zdarzeniu, mogą wynikać też z retrospekcji przesłuchania, podsłuchanych rozmów, obejrzanych fotografii, przeczytanych artykułów lub obecności podejrzanego na miejscu przestępstwa.

Badania nad tym rodzajem przyznania wykazały, że osoby, którym okazano zdjęcia jakiegoś zdarzenia, a nie miały z nim żadnego związku, po pewnym czasie zaczynają jednak wierzyć, że brały w nim udział. Niekiedy jednak powracają stare rzeczywiste wspomnienia i pozwalają podejrzanemu nabrać pewności, że nie popełnił czynu zabronionego. Zinternalizowanie nie musi mieć więc charakteru trwałego.

## Charakterystyka osoby podatnej na przyznanie się

Zagadnienie zinternalizowanych przyznań stanowi ciągle aktualne problem w praktyce organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości na świecie. S.A. Drizin i R.A. Leo w badaniu opublikowanym w 2004 r. przeanalizowali 125 przypadków udowodnionych fałszywych przyznań się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w ciągu lat 1971–2002. Okazało się, że 81% samooskarżeń padało w sprawach o zabójstwo. U 22% osób, które fałszywie przyznały się do popełnienia czynu zabronionego, stwierdzono upośledzenie umysłowe, a u 10% zdiagnozowano chorobę psychiczną<sup>11</sup>.

---

<sup>11</sup> Na ten temat J. Mydlowski, M. Zacharski, *Prawnicy o dowodach w prawie karnym: Przyzna się i kropka*, Rzeczpospolita, 12.03.2016.

Grupą najbardziej narażoną na wymuszone fałszywe przyznanie się, są osoby upośledzone umysłowo, w tym chore umysłowo oraz osoby z zaburzeniami rozwoju. Wśród czynników wpływających na wyższe prawdopodobieństwo możliwości fałszywego przyznania się S. Kassin<sup>12</sup> wymienia także: młody wiek, ufność, naiwność, podatność na sugestie, deficyty inteligencji (niski współczynnik inteligencji IQ), stres, zmęczenie, użycie alkoholu lub narkotyków i innych środków.

Okolicznością, która może sprzyjać fałszywemu przyznaniu się jest też niski iloraz inteligencji. Taki przypadek stanowiła sprawa Earla Washingtona, któremu oznaczono inteligencję na poziomie od 57–69 IQ. Przyznał się on do pięciu przestępstw, z których jedno było zgwałceniem i zabójstwem kobiety. E. Washington był podatny na sugerujące pytania, a jego wyjaśnienia nie znajdowały pokrycia w dowodach. Pomimo to został on skazany na karę śmierci i zanim uwolniono go od odpowiedzialności, 18 lat osadzony był w celi śmierci.

Doniosłe znaczenie dla błędnych ustaleń sprawcy przestępstwa mają stosowane techniki manipulacji przesłuchaniu podejrzanego. Jako najistotniejszy czynnik prowadzący do wymuszonego zinternalizowanego fałszywego samooskarżenia wymienia się specyficzną taktykę przesłuchania policyjnego. Polega ona na ujawnianiu silnego przekonania przesłuchującego o winie podejrzanego, izolowaniu go od kontaktów z osobami dla niego najbliższymi, prowadzeniu długich i emocjonalnie wyczerpujących przesłuchań. Metoda ta obejmuje także przedstawianie fałszywych, ale z logicznego punktu widzenia niepodważalnych dowodów winy podejrzanego oraz oferowanie podejrzanemu gotowego racjonalnego wyjaśnienia, dlaczego nie pamięta zdarzenia, dlaczego dopuścił się czynu oraz na wywieraniu nacisków na podejrzanego przez składanie mu obietnic i naprzemiennie kierowanie w stosunku do niego gróźb.

Techniki przesłuchań, których zastosowanie może sprzyjać samooskarżeniu, były powszechnie stosowane przez organy ścigania w USA. Z uwagi na coraz częstszą krytykę uzyskanych w ten sposób przyznań, powoli odchodzi się od ich stosowania na gruncie amerykańskim, a w niektórych krajach europejskich są one wręcz zakazane.

---

<sup>12</sup> S. M. Kassin, *The psychology of confession evidence*, American Psychologist 1997, nr 52.

Techniki te, określane „przesłuchaniami FBI”, oparte były w dużym stopniu na psychomanipulacji i stosowane powszechnie od lat 70. XX w. Ich autorem jest John Reid, policjant z Chicago, który opracował swoją metodę już w latach 40. XX w. i długo miał silny wpływ na szkolenie funkcjonariuszy policji oraz innych służb. Jej celem jest spowodowanie przyznania się podejrzanego do winy, w taki sposób, aby przeprowadzenie tego dowodu było możliwe w sądzie<sup>13</sup>.

John Reid stosował procedurę tzw. „dziewięciu kroków”, zawierającą cztery grupy technik: oskarżenie, rozgrzeszenie, usprawiedliwienie i prowokację.

Opracowana przez J. Reida metoda była niezwykle szczegółowa, regulowała takie elementy, jak zachowanie przesłuchujących – mimikę, gestykulację, intonację, wygląd pokoju przesłuchań. Metoda ta uwzględniała podsuszanie podejrzanemu okoliczności usprawiedliwiających popełnienie określonego przestępstwa, tak aby przekonać go, że czyn którego się dopuścił jest usprawiedliwiony okolicznościami, a funkcjonariusz, który go przesłuchuje, rozumie i akceptuje te powody. Wskazywano na szlachetne pobudki czynów bezprawnych, takie jak zapewnienie podstaw egzystencji, jako powód kradzieży, albo obarczano winą osoby trzeciej, które namawiały podejrzanego do popełnienia czynu zabronionego<sup>14</sup>.

Przykładem zastosowania takich technik było postępowanie w którym w 1984 r. skazano w Karolinie Północnej USA dwóch braci na karę śmierci, którą wobec młodszego z nich, Leona Browna, zamieniono później na karę dożywotniego więzienia. Starszy z braci, Henry McCollum, przez 30 lat oczekiwał w celi śmierci na wykonanie wyroku. Przypisano im zgwałcenie i zamordowanie 11-letniej Sabriny Buie w 1983 r. w małej miejscowości Red Springs. Mieli wówczas 19 i 15 lat i obaj cierpieli na poważne zaburzenia psychiczne. Ich obrońcy wskazywali, że jedynymi dowodami, na podstawie których ich skazano, były zeznania świadków złożone na posterunku policji, które okazały się fałszywe. McCollum utrzymywał od początku, że jest niewinny, ale później – jak poinformowała policja – podpisał obciążające go zeznanie „po 5 godzinach intensywnych przesłuchań”. Jednak testy DNA, wykonane po

---

<sup>13</sup> J. Mydłowski, M. Zacharski Rzeczpospolita.PL, 9.03.2016.

<sup>14</sup> J. Mydłowski, M. Zacharski op. cit.



wielu latach pozwoliły na ustalenie rzeczywistego sprawcy zabójstwa, obecnie 76-letniego Roscoe Artisa, zamieszkałego w pobliżu pola, na którym znaleziono zwłoki ofiary. Okazało się, że była to druga zbrodnia, której dopuścił się w tej samej miejscowości. Skazani bracia zostali zwolnieni z zakładu karnego.

Należy podkreślić, że wskazane metody przesłuchań budzą elementarne zastrzeżenia etyczne, moralne i psychologiczne, a także natury procesowej, poprzez kolizję z zasadą swobody wypowiedzi oraz zakazem zadawania pytań sugerujących. Służby policyjne na świecie wycofują się z ich stosowania. Co istotne, technika ta miała być stosowana w fazie rozmowy wstępnej lub też prowadzonej w ramach swobodnej wypowiedzi przesłuchiwanego, nie zaś w ramach protokolowanej czynności procesowej, stanowiącej dowód w sprawie. W ten sposób osoba poddawana technikom manipulacji była przygotowana do złożenia tzw. „właściwych” wyjaśnień w formie procesowej. W takich sytuacjach na podstawie analizy treści protokołu przesłuchania, nie można było ustalić, czy technikę tę stosowano, a tym samym, czy osoba przesłuchiwana nie została poddana presji i manipulacji. Z tych też względów, należy dążyć, aby w jak największej liczbie sytuacji przebieg każdej czynności procesowej był utrwalany za pomocą urządzenia rejestrującego obraz i dźwięk. Umożliwiłoby to dokonanie oceny, czy w konkretnym wypadku mogło dojść do fałszywego samooskarżenia podejrzanego. Ważne jest też, by opiniujący w sprawach karnych biegli psychiatry i psycholodzy dysponowali wiedzą, która pozwoliłaby na ujawnienie faktu zinternalizowanego fałszywego przyznania się, co z pewnością przyczyni się do zwiększenia trafności orzecznictwa w sprawach, w których przyznanie się podejrzanego jest wątpliwe.

Prokurator mając wątpliwość, dotyczącą prawidłowości przeprowadzenia przesłuchania przez policjanta, a w konsekwencji szczerości przyznania się podejrzanego do sprawstwa, powinien takie okoliczności zasygnalizować biegłym: psychiatrom oraz biegłym psychologom. Względy racjonalne przemawiają, że nie jest możliwe, aby podejrzanym przyznał się do popełnienia czynu, którego nigdy nie popełnił, jednak nie można tracić z pola widzenia, że zjawisko zinternalizowanego wymuszonego fałszywego przyznania się w praktyce procesowej istnieje, a wyniki badań naukowych nie pozwalają przejść do porządku nad koniecznością przeprowadzenia dowodu z opinii biegłych, którzy w oparciu o posiadaną wiedzę naukowej będą w stanie zwe-



ryfikować, czy podejrzany mógł fałszywie przyznać się do popełnienia czynu zabronionego. Jest to okoliczność niezwykle istotna, gdyż prawidłowe orzeczenia mogą zapadać jedynie na podstawie aktualnej i rzetelnej wiedzy biegłych.

Tak więc, istotnym elementem dla prawidłowego ustalenia podmiotu odpowiedzialności jest wprzęgnięcie w proces oceny dowodów wiedzy psychologicznej, w szczególności, tych jej elementów, które stanowią podstawę ustalenia kryteriów wiarygodności zeznań i wyjaśnień, istotnych dla decyzji procesowej podejmowanej przez prokuratora<sup>15</sup>.

### Analiza przyczyn pomyłek orzeczniczych i błędów związanych z niewłaściwym ustaleniem sprawcy przestępstwa

Według Marii Ejchart-Dubois z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka (HFPC)<sup>16</sup> najlepiej problem pomyłek sądowych został zbadany w Stanach Zjednoczonych. Orzeczenia, w których doszło do pomyłki, stanowią one tam nawet około 5% wszystkich wyroków – jej zdaniem – możliwe jest, że w Polsce ten odsetek jest zbliżony.

W wielkiej Brytanii Komisja Rewizyjna Wyroków Karnych (Criminal Cases Review Commission) rozpoznaje między innymi przypadki potencjalnych pomyłek orzeczniczych. Według danych tej Komisji w Wielkiej Brytanii liczba pomyłek sądowych wynosi 18 rocznie.

Przyczyny wadliwych ustaleń sprawcy wynikają najczęściej z nieodpowiednio przeprowadzonego postępowania, brak wiedzy i doświadczenia prowadzących i nadzorujących postępowanie. Niezwykle istotny w prawidłowym ustalaniu sprawcy przestępstwa jest więc czynnik ludzki. Osoby prowadzące postępowanie powinny posiadać nie tylko określone kwalifikacje formalne, lecz także określone cechy indywidualne, predestynujące je do pracy w organach ścigania. W tym kontekście można wskazać w ujęciu postulatycznym na

---

<sup>15</sup> Na temat ustalania wiarygodności zeznań por. E. Gruza, *Kryteria oceny wiarygodności zeznań dzieci*, <http://www.dzieckokrzywdzone.fdds.pl/> (data pobrania: 15.05.2019).

<sup>16</sup> *Co roku dochodzi do kilkudziesięciu przypadków pomyłek sądowych*, *Gazeta Prawna* PL, 21.03.2009.

zakres wymagań wobec osób prowadzących postępowania przygotowawcze. Są to niewątpliwie: kompetencja, przygotowanie merytoryczne, zdolność do samodzielnego podejmowania decyzji, umiejętność samodzielnego, logicznego analizowania i oceny zgromadzonego materiału dowodowego. Nie do przecenienia są również cechy osobiste: dociekliwość, pracowitość, nieskazitelnym charakter, posiadanie odpowiedniego doświadczenia życiowego.

Źle przeprowadzone postępowanie przygotowawcze może doprowadzić do: niewykrycia sprawcy przestępstwa, względnie wytypowania jako sprawcy niewłaściwej osoby. Błąd postępowania polegać może również na wskazaniu właściwej osoby ale niezabezpieczeniu materiału dowodowego, co prowadzi do uniemożliwienia skazania sprawcy czynu w wypadku braku przyznania się do sprawstwa.

Powstawanie pomyłek w pracy prokuratora najczęściej spowodowane jest przyjęciem niewłaściwej taktyki prowadzenia postępowania, wadliwym lub niewyczerpującym przeprowadzeniem czynności procesowych, przyjęciem jako prawdziwej wadliwej wersji przebiegu zdarzenia, niewyjaśnieniem wszystkich istotnych okoliczności zdarzenia, a także nieuwzględnieniem okoliczności przemawiających również na korzyść podejrzanego.

Należy również podkreślić, że dokonanie ustaleń odnośnie do zamiaru oskarżonego, przykładowo jedynie w oparciu o charakter doznanych przez pokrzywdzonego obrażeń, może stanowić uchybienie podstawowym zasadom procedowania.

W sprawach określanych na potrzeby niniejszych rozważań dla uproszczenia „kryminalnymi” w celu unikania błędów i pomyłek, w znacznym stopniu uwzględniać należy „ułomność” osobowych środków dowodowych, ich intencjonalność oraz brak precyzji wynikający z natury ludzkiej (skłonność do zapomniania, brak zdolności rejestracji faktów w otaczającej rzeczywistości, brak umiejętności ich odtwarzania oraz przekazywania informacji).

## Błędy procesowe mające bezpośredni wpływ na niewłaściwe ustalenie sprawcy lub niemożność jego ustalenia

Istotny wpływ na prawidłowość ustaleń mają błędy wynikające z wadliwie wykonanych czynności niepowtarzalnych: oględzin miejsca przestępstwa,

osoby lub rzeczy (art. 207 § 1 k.p.k.), oględzin i otwarcia zwłok (art. 209 § 1 k.p.k.), ekshumacji (art. 210 k.p.k.), eksperymentu procesowego (art. 211 k.p.k.), przeszukania pomieszczeń i innych miejsc lub osoby, jej odzieży i podręcznych przedmiotów (art. 219 k.p.k.), pobrania krwi i wydzielin, okazywania rzeczy lub osoby, a także konfrontacji, oraz przesłuchania osoby *in articulo mortis* lub cierpiącej na chorobę mogącą wywołać zmiany w psychice.

W celu poprawnego ustalenia osoby sprawcy należy uwzględnić możliwość przeprowadzenia czynności, których wykonania podejrzany nie może odmówić. Katalog tych czynności zawarty jest w treści art. 74 § 2 k.p.k.

### Wpływ poprawności przyjętych w postępowaniu wersji zdarzeń na prawidłowość ustalenia sprawcy

Opierając się na zgromadzonych materiałach i przeprowadzonych czynnościach musi zostać ustalona wersja, bądź wersje przebiegu zdarzenia. Wersja śledcza powinna być logiczna, a więc skonstruowana zgodnie z zasadami prawidłowego rozumowania, a także obiektywna – powinna uwzględniać wszystkie okoliczności sprawy. Każda wersja śledcza powinna być też sprawdzalna, tzn. możliwa do zweryfikowania oraz opierać się na przesłankach odnoszących się do konkretnej sprawy. Prawidłowo skonstruowana wersja pozwala ustalić rolę poszczególnych osób w zdarzeniu, niekiedy ich właściwości osobiste, te które charakteryzują domniemanego sprawcę, jego tryb życia, przyzwyczajenia, a także jakie były motywy jego działania.

Prokurator powinien kierować się zasadą, w myśl której wszystkie zebrane w sprawie dowody podlegają jednakowej ocenie. Powinien też pamiętać, że nie ma żadnych uniwersalnych reguł, które dzieliłyby dowody na lepsze i gorsze, pozwalałyby przyjąć, że o wiarygodności danej okoliczności decyduje ilość zgromadzonego materiału dowodowego. Nie sposób również wartościować dowody w zależności od tego, w jakiej fazie postępowania zostały one przeprowadzone lub też apriorycznie przyjmować, że zeznania i wyjaśnienia osób zainteresowanych wynikiem rozstrzygnięcia muszą być niewiarygodne. Należy również mieć na uwadze, że wielokrotne przeprowadzenie przesłuchania samo przez się nie wzmacnia mocy dowodowej okoliczności podawanych w czasie jego przeprowadzania. Także okoliczność zmiany

w kolejnych przesłuchaniach przedstawianych wersji zdarzenia, podawanie faktów w różny sposób, nie dyskwalifikuje przydatności takiego dowodu. Zmiany treści zeznań i wyjaśnień mogą bowiem wynikać z upływu czasu, wieku osoby, stanu jej zdrowia i związanej z nimi zdolności odtwarzania przebiegu zdarzeń.

## Sytuacje sprzyjające powstawaniu pomyłek

Do powstania pomyłek w ustaleniu sprawcy przyczyniają się przede wszystkim wadliwie przeprowadzone dowody z wyjaśnień oskarżonych i zeznań świadków, nieprawidłowości w realizacji konfrontacji, okazań, oględzin i przeszukania, błędy związane z zasięgnięciem opinii biegłych.

Osobowe środki dowodowe dostarczają wiele informacji o zdarzeniach, czym niewątpliwie mogą przyczynić się do wydawania prawidłowych orzeczeń. Mogą jednak być także przyczyną pomyłek. Dojdzie do nich zwłaszcza wówczas, gdy nie zostaną one prawidłowo przeprowadzone lub, gdy zostaną popełnione błędy w fazie ich oceniania.

Do zaistnienia błędów dochodzi również w procesie ustalania sprawców w oparciu o dowody poszlakowe. Błędy w ocenie materiału dowodowego w procesach poszlakowych mogą powstać na skutek niesłusznego dania wiary jednej poszlacie lub zespołowi poszlak, niesprawdzenia innych poszlak lub też nieprawidłowo przeprowadzonego wnioskowania. Prokurator nie ma żadnych podstaw, aby traktować dowody poszlakowe, jako mniej wartościowe. Można je traktować jako dowody niepełne w tym zakresie, że nie są bezpośrednimi dowodami winy, są okolicznościami na podstawie których można jedynie wnioskować o winie. Podlegają one takiej samej ocenie co pozostały zgromadzony w sprawie materiał dowodowy. Praktyka postępowań wskazuje jednak, że w procesach poszlakowych dochodzi stosunkowo często do popełniania błędów.

Trudności w ocenie wyjaśnień oskarżonych mogą ulec zintensyfikowaniu, gdy podejmą oni aktywną obronę. W takich sytuacjach podejrzani najczęściej: przedstawiają alibi, względnie pomawiają inne osoby. Błędem skutkującym oskarżeniem niewłaściwej osoby, jest występująca niekiedy tendencja do traktowania obalenia alibi, jako okoliczności świadczącej o winie

oskarżonego. Taka „metryka” dowodzenia winy, nie może podlegać akceptacji, gdyż jest nie do pogodzenia z domniemaniem niewinności, a przede wszystkim z zasadami logicznego rozumowania. To oskarżyciel ma przecież obowiązek udowodnienia winy. Odrzucenie wiarygodności wyjaśnień oskarżonego chronionego zasadami domniemania niewinności i *in dubio pro reo*, samo w sobie nie może rodzić do niego niekorzystnych skutków, w szczególności pozbawienie wiarygodności alibi, nie może być traktowane, jako jedna z obciążających podejznanego poszlak.

Istotnym czynnikiem warunkującym ustalenie sprawcy przestępstwa jest prawidłowość wykonania czynności procesowych, przede wszystkim okazania, przeszukania i oględzin. Czynność okazania jest wadliwa gdy: przeprowadzający tą czynności nie jest do niej odpowiednio przygotowany, w szczególności gdy nie przeanalizował z odpowiednią starannością całego materiału dowodowego w oparciu o który można było podjąć prawidłową decyzję o celowości przeprowadzenia tej czynności i jej zakresie.

Postępowaniem dyskwalifikującym czynność okazania, jest sytuacja, gdy przed jej przeprowadzeniem, okazywani byli nieformalnie pokazywani rozpoznającemu. Niedopuszczalne jest również, by w sytuacji, gdy było kilku rozpoznających doszło do kontaktowania się osób, które już dokonały rozpoznania z tymi, którzy będą to dopiero do tej czynności przystępować. Nie sposób również zaaprobować sytuacji, gdy osoby dobrane do tej czynności w sposób zdecydowany różnią się od okazywanych (wzrostem, karnacją skóry, wiekiem).

Aby nie zniweczyć możliwości ustalenia sprawcy, oględziny i przeszukanie powinny być przeprowadzone według określonych zasad. Powinny być przeprowadzone w czasie możliwie najkrótszym od zdarzenia stanowiącego przedmiot postępowania. Istnieje wówczas duże prawdopodobieństwo, że nie dojdzie do przypadkowego (przykładowo z uwagi na warunki atmosferyczne) lub celowego (przez sprawcę) zniekształcenia, zatarcia śladów bądź zmiany ich usytuowania. Niezbędne jest więc niezwłoczne – natychmiastowe zabezpieczenie miejsca i konkretnych przedmiotów.

Przed przystąpieniem do przeszukania i oględzin należy prawidłowo określić granice – obszar przeprowadzanego przeszukania i oględzin. Badaniom należy poddać bezpośrednio miejsca popełnienia czynów, a także

wytypowane miejsce rozpoczęcia akcji przestępczej przez sprawcę jak i drogę jego odejścia z miejsca zdarzenia. Czynności te powinny objąć cały obszar, którego zbadanie może potencjalnie dostarczyć informacji o zdarzeniu. Efektywność oględzin, a także przeszukania uzależniona jest od prawidłowego podziału czynności osób, które je wykonują. Należy też eliminować sytuacje obecności osób, które z racji kompetencji do ogólnego nadzoru pojawiają się na miejscu zdarzenia, nie są natomiast zaangażowane w realizację przeszukania i oględzin. Zbyt duża liczba osób może bowiem prowadzić do zatarcia śladów, dezorganizacji pracy procesowej na miejscu zdarzenia.

## Wnioski

Aktualnie obowiązujący model postępowania przygotowawczego i sądowego ciągle jeszcze prowadzi do przedłużenia całego postępowania karnego i w konsekwencji powoduje, że od czasu popełnienia przestępstwa do wydania orzeczenia upływa znaczny okres czasu, co zawsze rodzi zagrożenie, że może dojść do utraty bądź zniekształcenia materiału dowodowego. Sytuacja jeszcze bardziej się komplikuje, gdy wyrok zostaje uchylony, a sprawa przekazana do ponownego rozpoznania. Z tego względu z akceptacją należy odnieść się do wprowadzonych ograniczeń proceduralnych (enumeratywne wskazanie przyczyn uchylenia wyroku przekazania sprawy do ponownego rozpoznania oraz wprowadzenie instytucji skargi na takie rozstrzygnięcie), które ewidentnie skracają bieg postępowania od jego wszczęcia do etapu wyrokowania. Skrócenie okresu od wszczęcia postępowania do wydania orzeczenia, powinno stanowić podstawowy wyznacznik zmian w procedurze karnej. Okoliczność ta jest jedną z istotniejszych dla prawidłowości ustalenia sprawcy czynu.

Odnosząc się z afiliacją do wzrostu roli porozumień procesowych można wskazać, że są one przykładem uzależnienia rozstrzygnięć sądowych od wyników postępowania przygotowawczego i w konsekwencji, zwiększenia znaczenia dowodów uzyskanych na tym etapie postępowania.

Proces karny, jego konstrukcja, nie stanowią jednak jedyne, skutecznego zabezpieczenia przed pomyłkami, polegającymi na niesłusznym oskarżeniu osoby niewinnej, a w konsekwencji także, w niektórych kategoriach spraw, na niewykryciu rzeczywistego sprawcy, bądź sprawców przestępstwa.

Podstawowym czynnikiem determinującym prawidłowe ustalenie sprawy przestępstwa, względnie również potwierdzenie w ogóle jego zaistnienia, jest człowiek, ze wszystkimi jego atutami i słabościami. Aby więc uniknąć w postępowaniu karnym błędów o znaczeniu kardynalnym, niezbędne jest, by w organach ścigania aksjologia doboru kadr, kształtowała się na podstawie kryteriów o równoważnym znaczeniu, jakimi są wysoki poziom przygotowania zawodowego, niezbędne cechy osobowościowo-charakterologiczne i konieczne walory etyczno-moralne. Żadne z tych kryteriów nie ma znaczenia decydującego, a każde z nich występujące jednostkowo, bez pozostałych, nie jest w stanie zagwarantować oczekiwanych, a jednocześnie bezwzględnie wymaganych standardów postępowania, gwarantujących społeczne poczucie sprawiedliwości, stanowiących ostoję państwa prawa i jednocześnie spełniające elementarne oczekiwanie obywatela wobec państwa.





Joanna Ratajczak

Biegły sądowy  
przy Sądzie Okręgowym  
w Bydgoszczy

## Współczesne metody wykrywcze związane z badaniami starych dokumentów

Niniejszy artykuł opracowany został na podstawie zeszytów naukowych „Człowiek i Dokumenty” a w szczególności artykułów zatytułowanych *Z praktyki eksperta dokumentów* autorstwa Profesora Tadeusza Tomaszewskiego z Katedry Prawa i Kryminalistyki UW, a także materiałów własnych zdobytych w pracy biegłego sądowego. Referat jest zbiorem podstawowych wiadomości na temat metod wykrywczych związanych z badaniami starych dokumentów. Nie został on jednak wyczerpany w całości, gdyż zagadnienie to jest bardzo szerokie i aktualnie wciąż się rozwija w miarę rozwoju technik i urządzeń badawczych oraz metod fałszerskich, którym kryminalistyka musi dorównać.

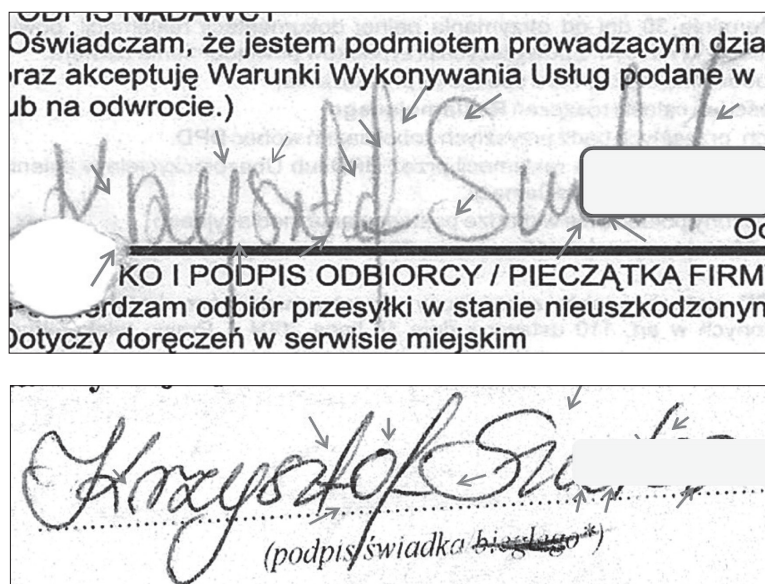
Dokumentem jest każdy przedmiot lub inny zapisany nośnik informacji, z którym jest związane określone prawo, albo który ze względu na zawartą w nim treść stanowi dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności mającej znaczenie prawne (art. 115 kk). Dokumentami są, między innymi: umowy cywilno-prawne, zaświadczenia, testament. Dokumenty można podzielić na: dokumenty urzędowe i prywatne. Kryterium podziału takich dokumentów jest wystawca. Dokumenty urzędowe (publiczne) pochodzą od organów i instytucji państwowych, organów samorządowych, osób zaufania publicznego, w tym: notariuszy, kuratorów sądowych, doradców podatkowych. Natomiast dokumenty prywatne pochodzą od osób fizycznych i prawnych powstałych poza postępowaniem karnym. Prawo karne nie rozróżnia dokumentów publicznych i prywatnych, jeśli ich treść stwierdza okoliczności mające znaczenie prawne.

Pojęcie dokumentu w kryminalistyce jest bardzo szerokie i rozumiane jest jako każdy przedmiot zawierający jakąkolwiek treść pisemną, elektroniczną lub dźwiękową, znaki bądź rysunki widoczne gołym okiem lub ujawnione w drodze badań, a mające związek z daną sprawą (definicja wg W. Wójcik).<sup>1</sup>

Zasada prawdy materialnej nakłada na organ procesowy obowiązek zasięgnięcia opinii biegłego we wszystkich sprawach, w których potrzebne są wiadomości specjalne w celu przeprowadzenia ekspertyzy.

Dokument jako dowód rzeczowy wymaga szczególnego traktowania i zabezpieczenia przed zniszczeniem. Dokumenty w postaci papierowej przechowywane w koszulce foliowej. Zabezpieczonych dokumentów nie należy zginać, ani dziurkować. Natomiast, gdy konieczne jest pobranie śladów biologicznych z dokumentu należy to wykonać jeszcze przed próbami daktyloskopijnymi.

Na rycinie 1 ukazano przykład dokumentu uszkodzonego poprzez tzw. „przedziurkowanie” podczas wpięcia do akt sprawy, stanowiącego materiał dowodowy w sprawie.



Ryc. 1. Przykład dokumentu uszkodzonego

<sup>1</sup> W. Wójcik, *Kryminalistyczne badania dokumentów*, MSW 1985.

## Podział dokumentów w zależności od typu zniszczenia:

**Dokumenty spalone** – ostrożne postępowanie w celu uniknięcia dalszych uszkodzeń, najlepsze do tego celu jest (pudełko z ligniną).

**Dokumenty przemoczone, zbutwiałe** – po wstępnym osuszeniu chowamy do pudełka z dostępem powietrza.

**Dokumenty noszące ślady pisma wgłębnego, czyli bezbarwnego reliefu zapisu.** Najczęściej występują w notesach, brulionach, zeszytach, z których wyrwano kartki z właściwymi zapisami, które to spowodowały odcisnięcie się napisanego tekstu na kolejnych stronach – zeszyt lub notes należy zabezpieczyć w całości, a nie jedynie 1–2 kartki. W ujawnianiu zapisów wgłębnych wykorzystuje się światło ukośne lub badanie elektrostatyczne z użyciem sprzętu techniki kryminalistycznej (aparaturę ESDA).

**Dokumenty przerobione, zamazane, z usuniętymi (wywabionymi) napisami** – zabezpiecza się w kopertach papierowych lub koszulkach foliowych. Zadaniem biegłego jest ujawnienie i w miarę możliwości odczytanie pierwotnych zapisów, ustalenie techniki fałszerstwa oraz użytych środków i narzędzi, jak również ich identyfikacja. Prowadzone w powyższym zakresie badania wymagają dużego doświadczenia, a także najnowocześniejszego sprzętu z różnymi zakresami światła podczerwonego, ultrafioletowego, halogenowego, filtrów optycznych oraz obserwacji w dużych powiększeniach mikroskopowych.

W przypadku, gdy napisy zostały wykonane na dużych przedmiotach np. napisy na murach, nagrobkach, pojazdach należy zabezpieczyć je poprzez sfotografowanie.

Pismem jest każdy znak utrwalający na jakimkolwiek przedmiocie (podłożu) myśl ludzką. Pismo to również wszelkie systemy znaków, które posiadają zdolność wyrażania znaczeń językowych danej grupy ludzi. „Pismo jest uzewnętrznieniem możliwości i predyspozycji psychofizycznych wykonawcy, a zatem w procesie identyfikacji należy wziąć pod uwagę wszystkie te cechy i ich zespoły, które pozwalają na ocenę i porównanie badanych zapisów z uwzględnieniem warunków ich powstania i przeznaczenia. Rezultatem takiej analizy jest zestawienie najbardziej dystynktywnych parametrów pisma o charakterze syntetycznym, topograficznym, geometryczno-struktural-

nym, grafokinetycznym i szczególnym oraz określenie na tej podstawie ich zgodności i różnic, a w konsekwencji sformułowanie wniosków o charakterze identyfikacyjnym”<sup>2</sup>. Oprócz typowego pisma znajdującego się na podłożu papierowym mogą występować inne podłoża np. nośniki elektroniczne typu pendrive, ekrany smartfonów, tatuaże na ciele, czy też graffiti na budynkach.

Ekspertyzę przeprowadza się gdy:

- wyjaśnienie określonych kwestii ma istotny wpływ na rozstrzygnięcie sprawy,
- wyjaśnienie kwestii może nastąpić jedynie w drodze wiadomości specjalnych.

Biegłego powołuje organ procesowy w drodze postanowienia.

Pismoznawcza ekspertyza identyfikacyjna ma charakter komparatystyczny (porównawczy). Sprowadza się do porównania kwestionowanych rękopisów z materiałem porównawczym oraz do ustalenia czy materiał dowodowy i porównawczy zawierają zgodne, czy różniące cechy grafizmu. „Indywidualność pisma wykształcająca się w procesie personalizacji, a także względna trwałość nawyków pisarskich jest podstawą tzw. badań porównawczych których celem jest wskazanie konkretnego wykonawcy pisma, czyli jego identyfikacja”<sup>3</sup>.

Metoda graficzno-porównawcza badania pisma i podpisów obejmuje:

- 1) klasę pisma i podpisów, w tym stopień ich wyrobienia (ogólny obraz pisma),
- 2) topografię pisma i podpisów (nachylenie pisma, odstęp między znakami pisarskimi lub wyrazami, marginesy, ułożenie względem liniamentu)
- 3) cieniowanie linii graficznych,
- 4) budowę i odmiany znaków graficznych,
- 5) relacje wielkościowe i kątowe,
- 6) wiązanie znaków graficznych i impuls kreślenia,
- 7) tempo, rytm, płynność kreślenia,
- 8) wiązania gramm oraz znaków w większe konfiguracje graficzne,

---

<sup>2</sup> E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, *Kryminalistyka, czyli rzecz o metodach śledczych*, Warszawa 2008.

<sup>3</sup> Tamże.

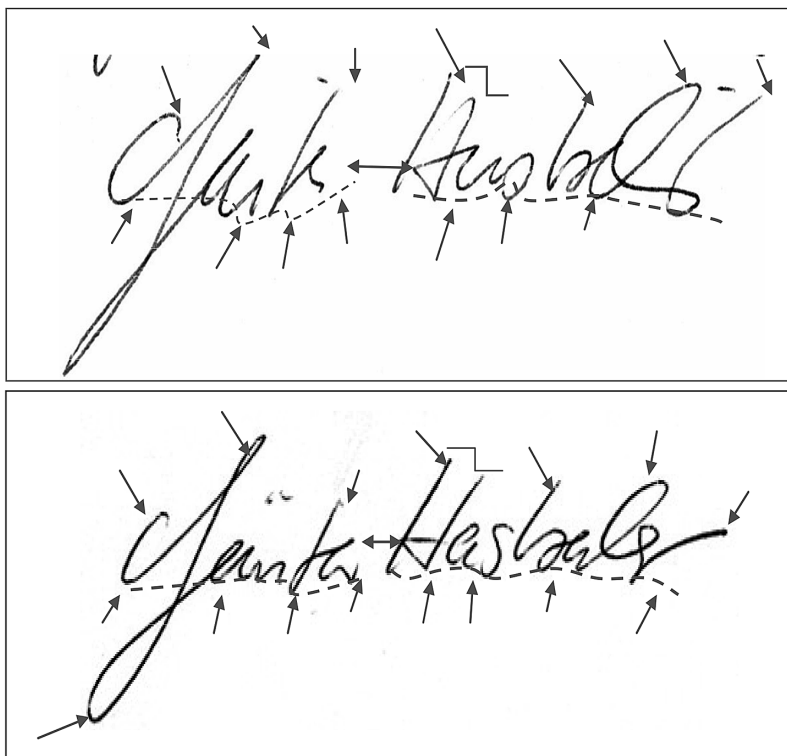
9) występowanie znaków diakrytycznych i uzupełniających.

Im obszerniejszy materiał porównawczy pochodzący od domniemanego autora rękopisu, tym większa szansa na potwierdzenie wykonawstwa przez konkretną osobę. Właściwie skompletowany materiał porównawczy powinien zawierać **bezwpływowe i wpływowe próbki pisma** ręcznego z okresu czasu, w którym powstało pismo dowodowe. Należy również zadbać, aby materiał wpływowy – pobrany na tzw. „polecenie” organu procesowego, został nakreślony w możliwie zbliżonych warunkach w odniesieniu do podłoża, narzędzia pisarskiego, stanu psychofizycznego, pozycji pisarskiej, stylu pisma tzn. znaki pisane, drukowane i inne, w stosunku do materiału dowodowego.

W badaniach pismoznawczych decyduje zasada, że im krótszy materiał dowodowy, tym obszerniejszy powinien być materiał porównawczy. Kolejna to taka, że materiał porównawczy powinien być adekwatny względem materiału dowodowego, tj. posiadać formę i treść, jak najbardziej zbliżoną do materiału dowodowego, a w szczególności powtarzalne znaki pisarskie, brzmienie wyrazów, np. imion i nazwisk, będących przedmiotem badań biegłego. W przypadku, gdy podpis dowodowy został złożony na inne nazwisko, niż podpis osoby składającej wzory pisma, należy pobrać od niej wzory własnych podpisów oraz na nazwisko sygnujące zakwestionowany dokument. Należy zadbać, aby osoba oddająca wzory pisma na tzw. „polecenie” kreśliła je spontanicznie, bez sztucznego kreowania znaków pisarskich, świadczącej o możliwości wpływania na zniekształcenie własnego grafizmu tj. autofalszerstwa lub maskowania cech własnego grafizmu. Wówczas należy dyktować tekst piszącemu w różnym tempie oraz zwracać uwagę na wielkość znaków pisarskich, jak i kąt nachylenia pisma. W czasie pisania osoba powinna kreślić zapisy w różnych pozycjach pisarskich ( na stojąco lub siedząc), a jeśli używa okularów korekcyjnych – w okularach i bez okularów.

Poniżej ukazano przykładowe zbieżności pisarskie (ryciny 2–4) zaczerpnięte z wykonanej ekspertyzy pismoznawczej, mającej na celu zbadanie autentyczności podpisu widniejącego na Umowie cywilno-prawnej obcokrajowca – obywatela Szwecji. Ryciny 5–6 ukazują rozbieżności pisarskie stwierdzone pomiędzy podpisem dowodowym widniejącym na Aneksie do Umowy, a autentycznym, własnym podpisem innego pokrzywdzonego, również obcokrajowca, będącego stroną przedmiotowej Umowy.

Zbieżności pisarskie tj. zbieżna linia bazowania, powtarzalna w analogicznych miejscach podpisu – zaznaczonych zielonymi strzałkami pod podpisami, odległości między imieniem a nazwiskiem stwierdzone pomiędzy materiałem dowodowym i porównawczym oraz relacje wielkościowe majuskuł „H” i minuskuł „r”.



Ryc. 2. Przykładowe zbieżności pisarskie

Ponadto stwierdzono następujące zbieżności:

- Zbieżności pisarskie w zakresie topografii i prawostronnego kąta pochylecia podpisów oraz relacji wielkościowych górnych gramm majuskuł „G”, jak również niedomknięcia owalu i budowy minuskuł „s”.
- Zbieżności pisarskie, tj. zbieżna linia bazowania, powtarzalna w analogicznych miejscach podpisu – zaznaczonych zielonymi strzałkami pod podpisami, odległości między imieniem a nazwiskiem stwierdzone pomiędzy materiałem dowodowym i porównawczym oraz relacje wielkościowe majuskuł „H” i minuskuł „r”.

Zbieżności pisarskie stwierdzone w zakresie sylabowego impulsu pisma oraz uproszczeń graficznych pomiędzy materiałem dowodowy i porównawczym



Ryc. 3. Przykładowe zbieżności pisarskie

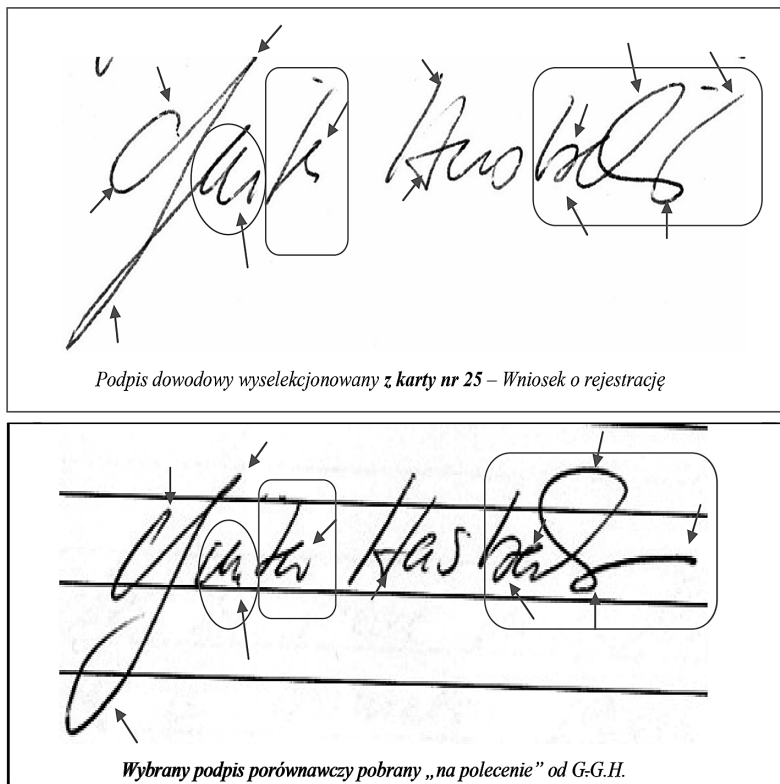
Zbieżności w zakresie **wiązania znaków pisarskich** – charakterystycznych wiązań międzyliterowych: „ter”, „un”, „lrę”, „Ha”, „Gun” – kreślone jednoimpulsowo (ryc. 3), tworzące konfiguracje graficzne o silnym automatyzmie graficznym, stanowiące nawykową cechę indywidualną o wysokiej wartości diagnostycznej,

- adjustacja końcowa zapisu nazwiska będącą podwójnym przewinięciem pętlicowym o tożsamyh proporcjach elementów eliptycznych, w którym to znacznie większa jest górna elipsa od dolnej;
- zbieżności w zroście „un” w postaci zminimalizowania minuskuł „n”;



- w sylabie „lrei” brak możliwości wyodrębnienia poszczególnych znaków pisarskich, niejednokrotnie pisanych jednoimpulsowo z kolejną sylabą nazwiska „ter” w każdym z badanych podpisów świadczących o jednorodności wykonawcy.

Zbieżności pisarskie pomiędzy materiałem dowodowym a porównawczym pobranym na tzw. „polecenie” w zakresie kreślenia zrostów literowych.



Ryc. 4. Przykładowe zbieżności pisarskie

Kolejne zbieżności dotyczą:

- ukątowania środkowej grammy majuskuł „H”, górnych jej wierzchołków oraz adjustacji końcowej podpisów, jak również topografii i nie-domknięcia owalu majuskuł „G”;
- zbieżnego stylu kreślenia znaków diakrytycznych nad minuskułami „u” – ryc. 4, z silną tendencją do przesunięcia ich w kierunku prawym,

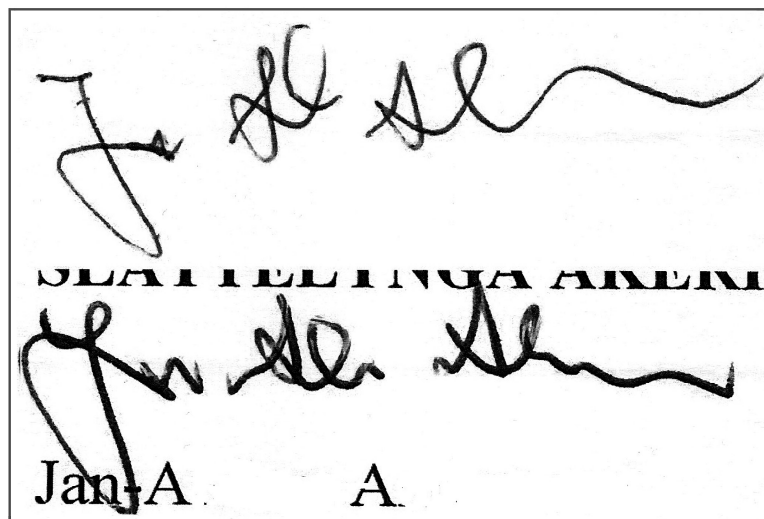


- a także znacznego przesunięcia kropek nad minuskułami „i” w zapisie nazwiska lub w ogóle pomijanie znaku uzupełniającego nad tą literą;
- zbieżności pisarskie w zakresie wydłużonego elementu podlinijnego majuskuł „G”, przewyższającego pasmo nadlinijne drugiej grammy majuskuł „G” oraz tożsamy zrost „l-r” przypominający minuskułę „b”, jak również girlandowa budowa minuskuł „n”.

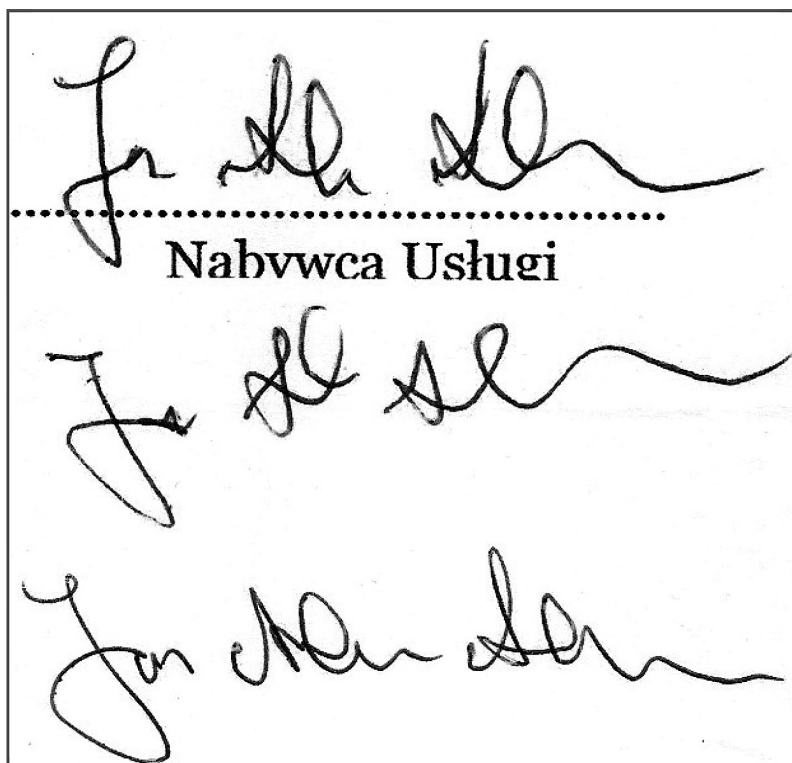
Falszerstwo podpisów może zostać dokonane różnymi metodami:

- naśladownictwo intelektualne;
- wzrokowe, z pamięci;
- wyuczone (niewolnicze);
- techniczne, np. przeskanowanie lub metodą „na prześwit”;
- autofalszerstwo.

**Nie istnieje falszerstwo doskonałe.** Nawet dwa identyczne podpisy świadczą o tym, że jeden z nich jest sfalszowany, gdyż nie jest możliwe narysowanie dwóch zupełnie bliźniaczych podpisów. Każdy grafizm posiada naturalne odchylenia. Rolą badacza pisma jest te „odchylenia” poznać na tyle wnikliwie, aby stwierdzić, czy należą one do jednej, czy wielu osób, a jeśli tak, to do kogo.



Ryc. 5. Przykład podpisu sfalszowanego metodą naśladownictwa „niewolniczego”. Pierwszy podpis jest sfalszowany, na podstawie autentycznego, widniejącego jako drugi, na rycinie 5



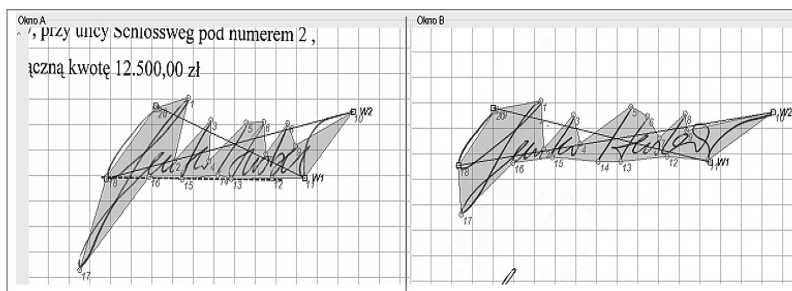
Ryc. 6. Przykład podpisów sfalszowanych metodą naśladownictwa „niewolniczego”. Sfalszowane zostały dwa pierwsze podpisy, trzeci – na dole – jest autentyczny

#### Cechy podpisów sfalszowanych:

- odmienny ogólny obraz pisma (cecha ogólna);
- brak swobody kreślenia;
- „falstarty” – próby rozpoczęcia kreślenia podpisu w różnych punktach, widoczne „gołym okiem” lub przy użyciu narzędzi optycznych;
- zwiększona naciskowość;
- ograniczenie płynności ruchu graficznego;
- tępa inicjacja linii graficznej;
- niepewność kreślenia, drżenie linii pisma lub jej brak np. brak tremoru starczego jako istotnej cechy w przypadku tzw. pisma „starczego”;
- nieuzasadnione ekonomiką ruchu zatrzymania, bądź oderwania narzędzia pisarskiego od podłoża.

W praktyce kryminalistycznej oprócz typowych narzędzi badawczych, jak: mikroskop, lupa, lampa UV wykorzystuje się nowoczesne środki techniczne oraz programy komputerowe, które pomagają w obiektywizowaniu wyników badań i eliminują oceny subiektywne. Zaliczamy do nich programy komputerowe wspomagające ekspertyzę pisma, takie jak:

- **Scangraf** – analiza cieniowania linii graficznej, umożliwiająca wizualizację motorycznych cech pisma;
- **Raygraf** – analiza gęstości impulsu pisma;
- **Kinegraf** – analiza cech pisma na podstawie elementów prostych i łukowych;
- **Grafotyp** – badający kształt podpisów, pozwala zmierzyć stopień zgodności kształtu badanych podpisów (wyrażony w wielkościach liczbowych tzw. współczynnik kształtu badanych kompozycji graficznych) oraz stopnia zgodności cech związanych z położeniem wybranych, analogicznych punktów podpisów na podłożu tzw. „Grafotyp”.



Ryc. 7. Przykładowa wizualizacja efektów pracy w programie „Grafotyp”; próbka w oknie A – podpis dowodowy nakreślony na dokumencie dowodowym; próbka w oknie B – wybrany podpis porównawczy

Wyniki analizy dokonanej przy pomocy programu komputerowego potwierdzają wcześniej uzyskane ustalenia o jednorodności graficznej podpisu kwestionowanego i autentycznego.

Na rycinie 7 ukazano graficzny rezultat wykonanych badań, który dowodzi zgodności współczynnika kształtu podpisu dowodowego i dobrane do niego zbliżonym obrazem graficznym podpisu porównawczego, na wyso-

kim poziomie wynoszącym ponad 90% oraz zgodności grafotypów na poziomie blisko 81,5% (zob. ryc. 8).

<b>GRAFOTYP wersja 1.0.0</b>			
<b>ekspertyza w sprawie autentyczności podpisów w aktach Spółki</b>			
Data wykonania: 2016-02-21		Godzina wykonania: 11:49:43	
-----			
Wyniki PRÓBKII A		Wyniki PRÓBKII B	
Dł. boków	Powierzchnie	Dł. boków	Powierzchnie
La1 = 16.26	Fa1 = 6908.85	Lb1 = 23.13	Fb1 = 1195.58
La2 = 26.06	Fa2 = -3080.95	Lb2 = 19.11	Fb2 = 91.51
La3 = 24.27	Fa3 = 8181.89	Lb3 = 19.77	Fb3 = 909.75
La4 = 16.28	Fa4 = -460.95	Lb4 = 11.89	Fb4 = 204.13
La5 = 23.8	Fa5 = 8306.41	Lb5 = 28.92	Fb5 = 1497.77
La6 = 8.64	Fa6 = 3855.6	Lb6 = 8.97	Fb6 = 444.7
La7 = 12.74	Fa7 = 459.92	Lb7 = 10.42	Fb7 = 355.97
La8 = 16.2	Fa8 = 4831.86	Lb8 = 15.95	Fb8 = 767.39
La9 = 9.67	Fa9 = 1719.38	Lb9 = 6.9	Fb9 = 44.98
La10 = 30.9	Fa10 = 12548.48	Lb10 = 43.34	Fb10 = 2502.6
La11 = 35.24	Fa11 = -10762.1	Lb11 = 37.58	Fb11 = -2080.21
La12 = 15.74	Fa12 = -7380.64	Lb12 = 20.12	Fb12 = -1472.3
La13 = 20.06	Fa13 = -9406.91	Lb13 = 22.94	Fb13 = -1683.1
La14 = 6.78	Fa14 = -3091.75	Lb14 = 10.92	Fb14 = -815.24
La15 = 17.61	Fa15 = -8207.26	Lb15 = 22.67	Fb15 = -1667.27
La16 = 16.28	Fa16 = -7618.73	Lb16 = 19.43	Fb16 = -1428.64
La17 = 50.32	Fa17 = -16565.23	Lb17 = 32.68	Fb17 = -2169.98
La18 = 39.36	Fa18 = 6428.3	Lb18 = 19.36	Fb18 = -131.17
La19 = 37.43	Fa19 = 11187.46	Lb19 = 29.59	Fb19 = 1221.64
La20 = 1	Fa20 = -112	Lb20 = 1	Fb20 = -55
-----			
ΣLa = 424.64	ΣFa  = 2258.37	ΣLb = 404.69	ΣFb  = 2266.89
-----			
<b>Współczynniki kształtu:</b>		<b>Wka=1.25</b>	<b>Wkb=1.38</b>
<b>Zgodność współczynników kształtu: 90.58 ± 1,5%</b>			
<b>Proporcje wielkości:</b>		<b>Pwa = 0.63</b>	<b>Pwb = 0.7</b>
<b>Wartości grafotypów:</b>		<b>Ga = 0.79</b>	<b>Gb = 0.97</b>
<b>Zgodność grafotypów: 81.44 ± 2%</b>			

Ryc. 8. Wyniki liczbowe analizy w programie „Grafotyp” oraz wyniki testu kwantylowego

Następnie otrzymane wyniki analizy wybranych parametrów strukturalnych zostały poddane weryfikacji statystycznej przy użyciu tzw. testu kwantylowego.

<b>Wyniki testu kwantylowego</b>	
Kwantyle	Ilorazy boków obrysów
B	La1/Lb1 = 1.091
A	La2/Lb2 = 0.777
B	La3/Lb3 = 0.94
A	La4/Lb4 = 0.692
B	La5/Lb5 = 1.218
B	La6/Lb6 = 0.945
C	La7/Lb7 = 1.82
A	La8/Lb8 = 0.441
A	La9/Lb9 = 0.506
B	La10/Lb10 = 1.078
A	La11/Lb11 = 0.742
B	La12/Lb12 = 0.94
B	La13/Lb13 = 1.333
B	La14/Lb14 = 1.224
B	La15/Lb15 = 1

-----

Iloraz minimalny = 0.441  
Iloraz maksymalny = 1.82

-----

Kwantyl A  $\leq 0.9$   
Kwantyl B 0.901 - 1.36  
Kwantyl C  $\geq 1.361$

-----

Stwierdzona ilość serii kwantyli  $k = 10$   
Stwierdzona ilość wartości ilorazów (La/Lb)  $N = 15$   
Wartości krytyczne liczby serii:  $k_1 = 6 \quad k_2 = 13$   
Relacja między liczbami serii:  $k_1 < k < k_2$   
Stwierdzona ilość serii kwantyli  $k = 11$   
Stwierdzona ilość wartości ilorazów (La/Lb)  $N = 20$   
Wartości krytyczne liczby serii:  $k_1 = 9 \quad k_2 = 17$   
Relacja między liczbami serii:  $k_1 < k < k_2$

-----

**WERYFIKACJA POZYTYWNA!**

Ryc. 9. Wynik testu kwantylowego, który potwierdził zgodność w zakresie zbieżności grafometrycznych badanych próbek i zweryfikował je pozytywnie jako jednorodnie wykonawczo

**Okno A**

Waldemar

**Okno B**

Zmieść	Powiększ	Czyli okno	Użyj elementu Pn	Zabłądził okno	Użyj ostatni element okna
L	P			Czyli okno	Użyj elementu Pn

<b>Wyniki próbki A</b>	<b>Wyniki próbki B</b>	<b>Wzrostki (mm)</b>
Dł. odciętych (mm) L1 = 25.11 L2 = 11.88 L3 = 11.88	Dł. odciętych (mm) L1 = 25.84 L2 = 12.85 L3 = 12.85	Powierzchnie (m <sup>2</sup> ) P1 = 1072.51 P2 = 472.22 P3 = 1511.33
Zła = 372.09	Zła = 422.44	Wk = 2.26
EPN = 2212.7	EPN = 2018.3	Wk = 2.14

<b>Waga wykonawstwa w próbie A</b>	<b>Waga wykonawstwa w próbie B</b>	<b>ZŁOŻONOŚĆ WSPÓŁCZYNNIKÓW KOSZTOWYCH</b>
Oblicz proporcję wykonawstwa Pw	Oblicz proporcję wykonawstwa Pw	Pow. zgodność Wk
Pw = 0.05	Pw = 0.78	96.11 ± 1.0%
<b>GRAFOFF A</b>	<b>GRAFOFF B</b>	
Oblicz gładkość A	Oblicz gładkość B	
G = 1.46	G = 1.63	
<b>POW. ZŁOŻONOŚĆ GRAFOFFÓW</b>		
89.57 ± 2.0%		

Ryc. 10. Kolejny przykład zastosowania programu „Grafotyp” do komputerowego wspomagania badań pisma ręcznego na przykładzie podpisu dowodowego wyselekcjonowanego z akt Spółki

Użyty program wspomaganie ekspertyz pismoznawczych o nazwie „Grafotyp” pozwala na zmierzenie zgodności kształtu badanych podpisów, wyliczonych w wielkościach liczbowych tzw. współczynnik kształtu badanych sygnatur oraz stopnia zgodności cech związanych z położeniem wybranych, analogicznych punktów podpisów na podłożu tzw. „Grafotyp”.

Zastosowanie w trakcie ekspertyzy programu „Grafotyp” umożliwia analizę właściwości podpisu takich, jak: współczynnik kształtu (Wk), proporcje wielkościowe (Pw) oraz Grafotyp (G), który stanowi strukturalną właściwość pisma indywidualizującą jego wykonawcę, a matematycznie jest określony jako iloczyn współczynnika kształtu (Wk) i proporcji wielkościowej (Pw), wyliczanych przy użyciu wzoru:

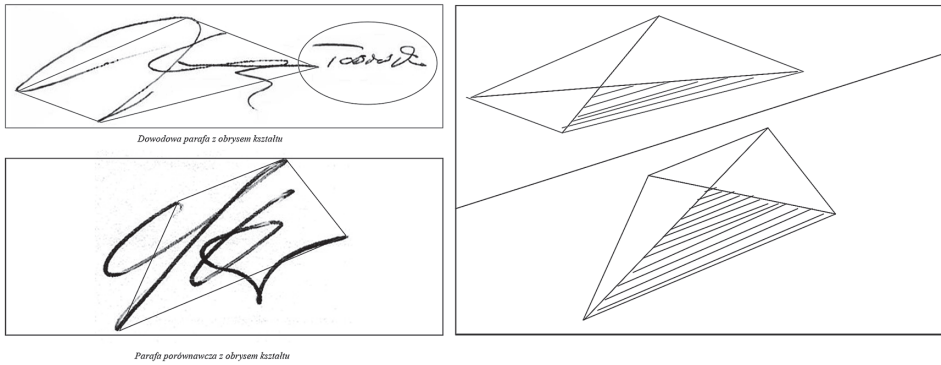
$$\text{Grafotyp } G = Wk \times Pw.$$

Dodać należy, że grafotyp jest narzędziem pomiarowym, w którym to pomiary odcinków dokonywane są z dokładnością do 0,01 mm, gdzie tolerancja błędu w wynikach liczbowych analizowanych parametrów wynosi: dla współczynnika kształtu  $\pm 1,5\%$ , a dla współczynnika zgodności grafotypów  $\pm 2\%$ . Zastosowany jako uzupełnienie wyników badań biegłego poczynionych metodą graficzno-porównawczą daje możliwość obiektywizacji wyników badań uzyskanych komputerowo.

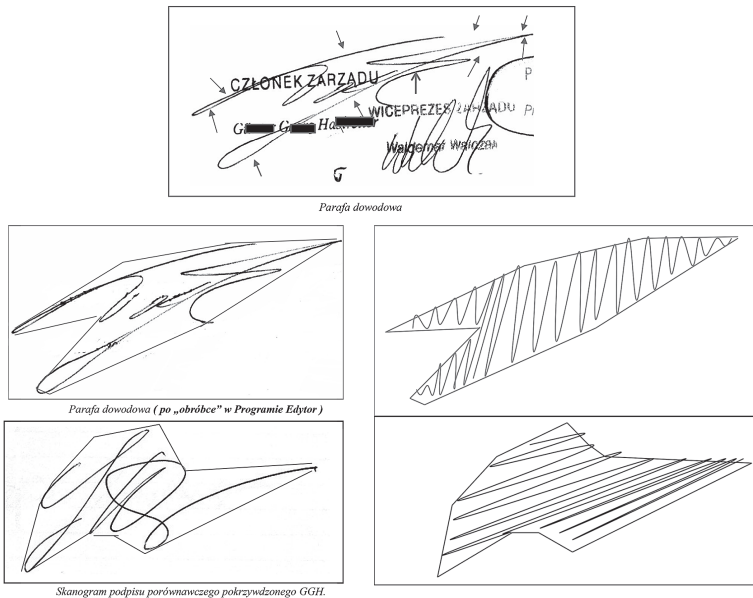
W trakcie kolejnych badań zestawiono kwestionowaną drugą grupę podpisów w postaci paraf, nakreślonych na dowodowych dokumentach, z wzorami porównawczymi pochodzącymi od pokrzywdzonego o inicjałach G.G.H. W tym celu, oprócz metody graficzno-porównawczej, użyto powszechnie znanych metod w ekspertyzie podpisów nieczytelnych, a mianowicie:

- **metoda projekcji geometrycznej Brassona** polegająca na wyznaczeniu czterech – najbardziej wysuniętych na zewnątrz badanych podpisów punktów, które następnie się łączy. W ten sposób powstaje czworobok, który można podzielić na trójkąty. W podpisach jednej osoby są one podobne (ryc. 11);
- **metoda badań geometryczno-strukturalnych**, podobna do poprzedniej. Różnica dotyczy wyboru punktów, będących wierzchołkami figury geometrycznej wykreślonej na podpisach w sposób analogiczny. Wniosekowanie opiera się na podobieństwie powstałych figur lub na braku tego podobieństwa (ryc. 12);

- **metoda systemu linii prostych Duystera** stosowana do badania podpisów nieczytelnych polegająca na wykreśleniu na podpisie stycznych – linii prostych, które są naturalnym przedłużeniem poszczególnych gramm podpisów. W ten sposób uzyskuje się układ linii, który jest taki sam tylko w podpisach autentycznych (ryc. 13).

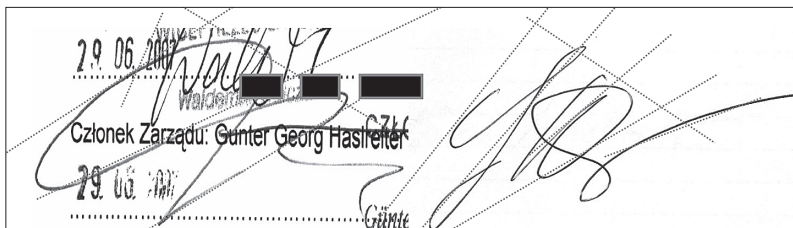


Ryc. 11. Stwierdzone rozbieżności pisarskie, przy użyciu metody projekcji geometrycznej Brasona pomiędzy y zestawioną „wyedytowaną” parafą dowodową a parafą porównawczą



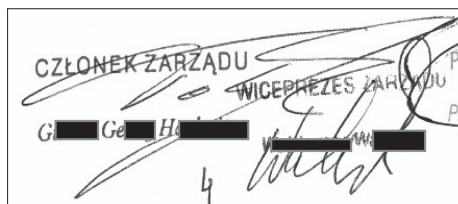
Ryc. 12. Rozbieżności graficzne analizowanych podpisów ustalone przy użyciu metody badań geometryczno-strukturalnych



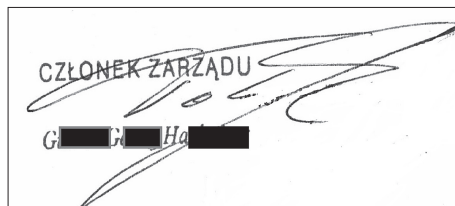


Ryc. 13. Przykładowe zastosowanie metody systemu linii prostych Duystera

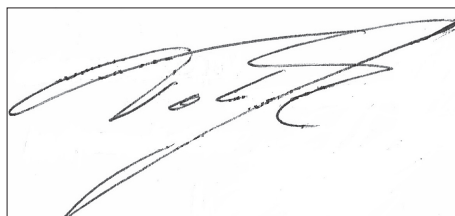
Kolejny zastosowany program tj. „Edytor” jest aplikacją do łatwego i szybkiego wydzielenia (ekstrakcji) linii graficznej pisma ręcznego (a także drukowanego, maszynowego, odcisków pieczętek itp.) z tła zawierającego elementy zbędne z punktu widzenia analizy pismoznawczej: pieczętki, rubryki, dopiski, plamy, kleksy i inne elementy utrudniające analizę. Aplikacja „Edytor” jest dostosowana do potrzeb badań pismoznawczych, na którego użycie biegły posiada indywidualną licencję wydaną przez Polskie Towarzystwo Kryminalistyczne.



Parafa dowodowa wyselekcjonowana z dokumentu dowodowego



Ta sama parafa dowodowa po częściowej „obróbce” w Programie Edytor



Ta sama parafa dowodowa po całkowitym usunięciu elementów „zbędnych” z tła

Ryc. 14. Kolejne etapy usuwania elementów z tła w Programie „Edytor”

Suma spostrzeżeń poczynionych w stadium szczegółowych analiz komparatystycznych, a także dysponowanie w trakcie badań materiałem dowodowym w postaci oryginałów dokumentów, pozwala na stwierdzenie, że dowodowe nieczytelne podpisy na nazwisko pokrzywdzonego G. G. H. w postaci paraf znajdujących się na dowodowych dokumentach rejestrowych Spółki **zostały sfalszowane.**

Podczas omawiania metod wykrywczych starych dokumentów należy wspomnieć o znaczeniu **wieku** dla powodzenia procesu wykrywczego. Wiek powstania dokumentu nie ma większego znaczenia dla powodzenia procesu badawczego, pod warunkiem zachowania dokumentu w dobrym stanie oraz posiadania próbek pisma ręcznego od domniemanego wykonawcy, pochodzących z tego samego okresu czasu, co powstanie dokumentu dowodowego.

Oprócz klasycznej analizy pisma ręcznego badania dokumentów obejmują również analizy techniczno-kryminalistyczne, w ramach których badaniom poddaje się: rodzaj podłoża lub tuszu długopisowego celem ustalenia np. czy dany dokument został sporządzony przy użyciu jednego środka piarsarskiego (**identyczność składu środka kryjącego na całym dokumencie**) lub udzielenia odpowiedzi na pytanie **o wiek powstania podpisu lub poszczególnych zapisów oraz ich kolejność.** Tego typu badania wykorzystuje się np. podczas badań testamentów, umów lub dzieł sztuki.

Techniczno-kryminalistyczne badania dokumentów obejmują również określenie technik wytworzenia dokumentu, określenie autentyczności dokumentów na podstawie stosowanych zabezpieczeń, np. dowody osobiste, paszporty, badania dokumentów drukowanych, identyfikacja czcionek drukarskich i urządzeń do drukowania, badania zapisów niewidocznych, usuniętych, przerobionych lub zamazanych, ujawnianie i odczytywanie wgłębiomych śladów pisma, badania maszyn do pisania, badania pieczęci i odcisków pieczęci. W czasie powyższych badań wykorzystuje się niżej wymienione metody badawcze.

Metody badań środków kryjących	
Metody nieniszczące	Metody niszczące
metody spektroskopowe widma elektronowe widma absorbcyjne widma refleksyjne widma transmisyjne widma fluorescencyjne widma oscylacyjne widma romanowski	metody chromatograficzne: chromatografia cienkowsarstwowa chromatografia cieczowa chromatografia gazowa widma w podczerwieni

## Chromatografia cieczowa

Jest jedną z głównych metod separacyjnych umożliwiających analizę związków chemicznych. Pozwala na ustalenie pochodzenia tuszu lub jego wieku. Dzięki badaniom fizykochemicznym można nie tylko zidentyfikować materiał kryjący, z którego dokument jest sporządzony, ale również podłoże dokumentu.

Analizuje się tusze zarówno z drukarek, długopisów, jak i pieczętek. Do wykonania pisma wykorzystuje się:

- atramenty – wodne roztwory barwników;
- tonery – są nimi zabarwione drobnoziarniste polimery wykazujące właściwości elektrostatyczne;
- pasty długopisowe – są to mieszaniny żywicy syntetycznej i barwników, które są rozpuszczone w lotnym rozpuszczalniku.

Wspólną cechą wszystkich powyższych środków barwiących jest złożoność ich budowy – zawierają one wiele rodzajów barwników, przez co ustalenie ich składu jest utrudnione. Jedną z szybszych metod porównania składu barwników w dwóch pastach lub atramentach jest chromatografia cienkowsarstwowa.

## Chromatografia gazowa

Metodą, która wspomaga określenie wieku dokumentu jest metodą Walerego N. Agińskiego. Stosuje się ją do rozdzielania cieczy, jak i gazów.

Założenia metody polegają na określeniu ilości jednej z substancji składowych pasty długopisowej (2-fenoksyetanolu). Rozkład składników tuszu przeprowadza się z wykorzystaniem metod fizykochemicznych.

**Ilość substancji w paście wraz z upływem czasu ulega zmniejszeniu. Istotą badań jest porównanie starzenia się dwóch próbek pochodzących z tego samego źródła (materiału dowodowego).**

- Należy podkreślić, iż badania te obwarowane są szeregiem czynników:
- mają charakter badań niszczących (nieodwracalnie);
  - wymagają zgody od dysponenta dokumentu na przeprowadzenie badań niszczących;
  - nie dają możliwości wnioskowania kategorycznego, a jedynie
  - graniczne wskazanie (punktem granicznym jest czasookres 18 miesięcy)
  - badania nie pozwalają kategorycznie potwierdzić datowania dokumentu zgodnie z widniejącą na nim datą;
  - do ich przeprowadzenia niezbędny jest wysokospecjalistyczny sprzęt (np. chromatograf gazowy), którym dysponują jedynie instytucje, instytuty badawcze, itp.;
  - wymagają dużego doświadczenia i wiedzy od eksperta.

mgr Sławomir Sławkowski

Wydział Kryminalny  
Komenda Wojewódzka Policji  
w Bydgoszczy

## Funkcjonowanie zespołu Archiwum X w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy

W ramach zespołu wykrywaniem starych przestępstw, głównie zabójstw, zajmują się doświadczeni funkcjonariusze z przynajmniej kilkunastoletnią praktyką w pracy dochodzeniowo śledczej i operacyjno-rozpoznawczej. Dobór osób do zespołu związany jest z indywidualnymi umiejętnościami, w tym z kreatywnością w analizie.

Struktura takich zespołów w Polsce jest zróżnicowana. Często wykonują w nich czynności analityczne emerytowani policjanci.

Najważniejsza jest fachowa wiedza, umiejętności analityczne, znajomość nowinek technicznych, nowych kierunków kryminalistycznych, nowych osiągnięć naukowych.

Analiza spraw często wiąże się z ponownym odwiedzeniem miejsc zdarzenia, które niejednokrotnie uległo znacznym zmianom. Podejście do spraw bez presji na szybkie wykrycie, jaka często występuje w świeżych sprawach, ułatwia szczegółową analizę i wychwytywanie wcześniejszych błędów, czy niezauważonych wątków, informacji i innych okoliczności.

Ważnym elementem analizy jest dość szczegółowe opracowanie całości materiałów wynikających zarówno z zeznań świadków jak i oględzin miejsc zdarzeń. Wnikliwa analiza zabezpieczonych śladów, w tym analiza wydanych w sprawach opinii (miejsca ujawnienia śladów, ich bezpośrednie lub pośrednie powiązanie z danym zdarzeniem, ujawnianie po latach nowych miejsc czy śladów znajdujących się na starych dowodach rzeczowych z wykorzystaniem nowoczesnej techniki).

Bazy policyjne ułatwiają typowanie osób powiązanych z określonymi typami przestępstw na zasadzie podobnego *modus operandi*.

Szeroka analiza to szczegóły z zeznań, pozyskana wiedza fachowa w określonych kierunkach, zestawienia telekomunikacyjne, wspomaganie nowościami technicznymi, tj. monitoringami, komunikatorami społecznymi, badaniami genetycznymi itp.

Jedną z nowości w badaniach genetycznych jest analiza budowy Chromosomu Y.

Inną nowinką z genetyki sądowej jest ustalanie właścicieli konkretnych profili genetycznych na podstawie zakodowanych w nich wiadomościach o określonych chorobach czy podatności na nie.

Chromosom Y, którego profile zestawiane są w światowej bazie danych STR Y, umożliwia sprawdzenie, czy interesujący nas określony chromosom został już gdzieś zarejestrowany (był badany) oraz jaka jest populacja czy miejsce występowania danego chromosomu. Winien on wskazywać zgodnie z teorią, nazwisko rodowe w linii męskiej. Można na tej podstawie typować sprawców zdarzeń, ustalać ich nazwiska.

Na podstawie zabezpieczonego materiału biologicznego i uzyskanego profilu genetycznego można również ustalić

- kolor oczu;
- kolor włosów;
- grupę krwi i czynnik RH;
- karnacje skóry.

Inne nowości techniczne to między innymi

1. Georadar – pozwalający ujawniać ukryte pod ziemią czy pod posadzkami zwłoki.
2. Poligraf – popularnie nazywany wykrywaczem kłamstw, pozwalający określić na podstawie fizjologicznych reakcji człowieka jego ewentualny związek ze zdarzeniem, czy zweryfikować przekazywaną przez niego wiedzę jako prawdziwą lub fałszywą.
3. Entomologia w kryminalistyce – wykorzystanie znajdujących się na miejscu zdarzenia owadów i ich stadiów rozwojowych, pozwalających wyciągnąć inne wnioski w sprawach.

4. Genetyka roślin i zwierząt – ustalanie genomów roślin i zwierząt z zabezpieczonych śladów z miejsca zdarzenia pozwalające na wzmocnienie dowodzenia w sprawach.
5. Techniki zabezpieczania śladów, ich przechowywania oraz ich ujawniania w miejscach dotychczas nieosiągalnych.
6. Branie udziału wraz z biegłym w poszczególnych czynnościach związanych z ujawnianiem śladów, np. obecność genetyka, daktyloskopa czy fizykochemika na miejscu poważnych zdarzeń.
7. Korzystanie z przeróżnych baz danych, w tym np. firm optycznych (ustalenie danych osobowych denata na podstawie zabezpieczonych przy nim, jego okularów).
8. Programy telewizyjne, w których powraca się do opisów zbrodni sprzed lat – „997” czy „superwizjer” itp.
9. Korzystanie w ramach procesu wykrywczego z ustawy o świadku koronnym czy tzw. małym świadku koronnym określonym w art. 60 kk.

Niejednokrotnie po latach, osoby posiadające wiedzę o poważnych zdarzeniach chcą z siebie zrzucić to obciążenie, np. przed śmiercią, czy po inspiracji z programów telewizyjnych, i przekazują organom ścigania istotne informacje.

Ważne też jest kolejne (po latach) przesłuchanie świadków starych zdarzeń. Świadkowie ci łatwiej opowiadają o starych zdarzeniach, chcą mówić o rzeczach, których kiedyś się bali. Mają większe zaufanie do organów ścigania i ewentualnego zachowania tajemnicy.

W archiwalnych sprawach należy również pamiętać o nieprocesowych metodach ukierunkowanych na wyjaśnienie okoliczności zdarzenia, np. hipnozie czy korzystaniu z pomocy wizjonerów (Jackowski itp.).





mgr Bartosz Wieczorek

Prokurator  
Prokuratura Okręgowa  
w Toruniu

## Zabójstwo nad Browiną – studium przypadku\*

### Wprowadzenie

Nieco ponad 20 lat temu mieszkańcami osiedla „Nad Browiną” w Chełmnie, województwo kujawsko-pomorskie, wstrząsnęła okrutna zbrodnia. W dniu 6 listopada 1995 roku, na tym osiedlu, przy ul. Osnowskiej, w kiosku spożywczym prowadzonym przez małżeństwo Państwa G., około godziny 14.10, dwie osoby zostały pozbawione życia.

Kiosk spożywczy przy ul. Osnowskiej w Chełmnie wchodził w skład Firmy Handlowo-Usługowej „Almar” z siedzibą w Chełmnie, prowadzonej w formie spółki cywilnej.

Współwłaścicielami firmy byli: Krystyna G. oraz jej synowie: Marcin G. i Wojciech G. Mężem Krystyny G. był Aleksander G. Ich synową zaś była żona Marcina G. – Grażyna G. Kiosk był czynny od poniedziałku do piątku w godzinach od 6.00–18.00, a w soboty od 6.00 do 14.00.

W kiosku pracowały w charakterze sprzedawcy: Krystyna G. oraz Grażyna G. Pracowały na zmianę, od czasu otwarcia kiosku do godziny 13.00, a potem do jego zamknięcia. Zmiany następowały w systemie tygodniowym, tj. jedna ze sprzedawczyń pracowała przez tydzień tylko popołudniu (od 13.00 do 18.00), a druga od 6.00 do 13.00.

Towar w postaci nabiału, wyrobów mleczarskich i pieczywa dostarczany był przez dostawców. Pozostały towar spożywczy oraz chemię gospodarczą

---

\* Akta sprawy sygn. akt II K 92/97 Sądu Wojewódzkiego w Toruniu Wydział II Karny.

kupowano na giełdzie w Bydgoszczy. Po towar jeździł samochodem marki „Żuk” Aleksander G. Ponadto Aleksander G. osobiście dokonywał zakupów piwa i papierosów.

W kiosku zaopatrywali się głównie mieszkańcy osiedla, osoby pracujące przy budowie domów na osiedlu, bądź wykonujące inne prace.

W dniu 6 listopada 1995 roku w kiosku pracę od godziny 6.00 rozpoczęła Krystyna G. Do pracy udała się o godz. 5.15, zabierając ze sobą szaszkę z utargiem z dwóch dni.

Przed godziną 13.00 do kiosku przyszła Grażyna G. Do godziny 14.00 zakupów w kiosku dokonało kilka osób.

Około godziny 14.10 do kiosku przyszła mieszkającą w pobliżu Wioletta J. Chcąc do niego wejść chwyciła klamkę drzwi. Drzwi były jednak zamknięte. Kobieta zajrzała do środka przez okno. Nie widząc żadnego ruchu odeszła od kiosku, widząc jeszcze jadącego w jego kierunku „Żukiem” Aleksandra G.



Aleksander G. podjechał pod kiosk (fot. 1). Wyszedł z samochodu i chcąc wejść do kiosku załapał za klamkę. Drzwi były w dalszym ciągu za-

mknięte. Zapalił papierosa, zajrzał również do środka przez okno i ponownie złapał za klamkę. Tym razem drzwi były już otwarte.

## 1. Ujawnienie przestępstwa

Około godziny 14.20 do kiosku przyszedł na zakupy Janusz P. – mieszkaniec pobliskiego bloku. Po wejściu do środka nikogo nie widział i nie słyszał. Wewnątrz panował półmrok, a w tle grało radio. Dwukrotnie powiedział „dzień dobry”, po czym na podłodze zauważył leżące na podłodze ciało Aleksandra G. Janusz P. natychmiast wybiegł z kiosku i pobiegł do mieszkania Krystyny G. Wybiegając zatrzasnął drzwi, a gdy był już w połowie drogi do bloku z kiosku wyszedł mężczyzna z pochyloną głową.

Wówczas do kiosku podeszła wraz z wnuczką Bogumiłą Z. Mężczyzna stojący przed sklepem powiedział do niej, że do środka nie można wchodzić, bo leży w nim pan G. i nie wiadomo czy żyje i należy czekać na pogotowie. Bogumiła Z. oddaliła się od kiosku, a odchodząc widziała biegnącą w kierunku kiosku Krystynę G.

Krystyna G. wbiegła do środka sklepu. Po chwili do niej przybiegła Marta K. – znajoma rodziny G. W trakcie próby reanimacji Aleksandra G. Krystyna G. odkryła leżące na zapleczu ciało Grażyny G.

## 2. Pierwsze ustalenia

W wyniku przeprowadzonych oględzin i sądowo-lekarskiej sekcji zwłok Grażyny G. w Katedrze i Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Bydgoszczy w dniu 8 listopada 1995 roku ujawniono u Grażyny G. liczne rany kłute z uszkodzeniem narządów klatki piersiowej i jamy brzusznej w liczbie 22, z czego 5 ran stwierdzono na szyi, 2 na barku oraz jedną na klatce piersiowej, a 14 ran ujawniono na plecach.

Efektom tych ran były: uszkodzenia żeber: VIII i IX w linii pachwowej środkowej oraz X w linii środkowo-łopatkowej; uszkodzenia opłucnej i miąższu płuca prawego; powierzchownego uszkodzenia mięśnia sercowego prawej komory; uszkodzenia przepony po stronie lewej i prawej – siedmiokrotnie; uszkodzenie torebki oraz miąższu śledziony; liczne rany penetrujące w głąb

miąższu oraz na wylot wątroby oraz uszkodzenie torebki oraz miąższu nerki prawej w jej części środkowej. Ponadto stwierdzono uszkodzenie śluzówek warg i błony śluzowej po stronie lewej z ukruszeniem zęba drugiego lewego górnego, a także liczne zasinienia, otarcia naskórka i uszkodzenia skóry w obrębie twarzy, tułowia i kończyn.

Na dłoniowych powierzchniach policzków palców ręki lewej ujawniono nieregularne, powierzchowne uszkodzenia naskórka i skóry w liczbie 5 ran.

Przyczyną zgonu Grażyny G. było wykrwawienie na podłożu pourazowego uszkodzenia narządów klatki piersiowej i jamy brzusznej. Do uszkodzenia narządów doszło wskutek ran kłutych, które mogły być wynikiem działania ostrokończystego narzędzia, np. jednosiecznego noża.

Oprócz ran kłutych u Grażyny G. stwierdzono obecność ran na dłoniowej powierzchni ręki, które należało potraktować, jako tzw. obronne.

Ogłędziny zewnętrzne i sądowo-lekarska sekcja zwłok Aleksandra G. wykazały wielość ran kłutych, mogących powstać od działania narzędzia ostrokończystego typu jednosiecznego noża. Łącznie na jego ciele ujawniono 24 rany kłute, w tym 18 ran na plecach po stronie lewej, ranę na karku po stronie lewej, 4 rany o przebiegu zbliżonym do poziomego w okolicy potylicznej lewej oraz ranę w okolicy podżuchwowej prawej. Rany te spowodowały uszkodzenia narządów klatki piersiowej i jamy brzusznej. W szczególności były to: po stronie lewej żebra VII w linii pachowej przedniej, VIII dwukrotnie w okolicy pachowej przedniej, IX w linii pachowej tylnej i X w linii środkowo-łopatkowej; miąższu płuca lewego – liczne oraz jedno uszkodzenie na ścianie tylnej płuca prawego; prawej komory serca od strony tylnej – wylot oraz uszkodzenia lewej komory od strony tylnej; torebki śledziony przez dwie rany przebiegające na wylot miąższu; nerki lewej przez ranę o charakterze rany stycznej; tylnej ściany przepony po stronie lewej przez siedem ran.

Po przybyciu na miejsce zdarzenia grupa operacyjno-dochodzeniowa przeprowadziła czynność przy użyciu psa tropiącego. Psu do nawęszania dano odcisk obuwia znajdującego się w plamie krwi na podłodze w sklepie. Pies doprowadził przewodnika do jednego z domów mieszkańców Chełmna. W toku dalszych czynności nie ustalono żadnego ich związku z przedmiotowym zdarzeniem. Następnego dnia, tj. w dniu 7 listopada 1995 roku ponownie użyto psa tropiącego. Tym razem wobec braku śladów obuwia oraz

innych przedmiotów nadających się do nawęszczenia woni, psu podano do nawęszczenia woń z wewnątrz sklepu. Czynność nie przyniosła żadnych pozytywnych rezultatów.

Przeprowadzono trzykrotnie oględziny miejsca ujawnienia zwłok, tj. w dniach 6 i 20 listopada 1995 roku, zabezpieczając do badań m.in. ślady daktyloskopijne, biologiczne i traseologiczne.

W Laboratorium Kryminalistycznym Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy przeprowadzono badania fizyko-chemiczne odzieży zabezpieczonej u ofiar z dnia 6 listopada 1995 roku. Na materiale dowodowym ujawniono nadające się do dalszych badań: włosy, włókna i pojedyncze nitki. Między innym na kurtce i swetrze Aleksandra G. ujawniono nitki koloru brązowego.

W ośrodku psychologiczno-psychiatrycznym w Krakowie poddano badaniu świadka Janusza P., w wyniku którego poddano w wątpliwość, jako mało prawdopodobny psychologicznie, opisywany przez niego przebieg zdarzenia. Biegły wskazał, iż naturalnym odruchem człowieka było podejście do leżącego na ziemi człowieka, aby mu pomóc, ale też zobaczyć czy nic mu się nie stało. Tymczasem świadek wybiegł ze sklepu zamykając za sobą drzwi. Dziwne było również to, iż świadek biegnąc po pomoc zamknął za sobą drzwi. Nadto świadek nie wyraził zgody na badanie poligraficzne. Biegły wysnuł opinię, iż motywem działania świadka w postaci nieprzekazania wszystkich wiadomych mu informacji na temat zdarzenia jest lęk przed zemstą sprawcy(ów) morderstwa. Przyjęto założenie, że świadek mógł nakryć sprawcę(ów) i widząc ich, uciekł ze sklepu zamykając za sobą drzwi (aby opóźnić ewentualny pościg) i pobiegł w kierunku mieszkania państwa G. Za nim wyszedł jeden ze sprawców albo sprawca, który gdy zauważył nadchodzącą Bogumiłę Z. z wnuczką nie pozwolił jej wejść do sklepu. W tym czasie według biegłego świadek miał obserwować rozwój wypadków i gdy widział, że sprawca odchodzi pobiegł dalej zawiadomić żonę Aleksandra G. Biegły wskazał jednak, iż wskazane przypuszczenia były wyłącznie interpretacją wydarzeń, tak by zachowanie świadka było prawdopodobne psychologicznie, a ponadto, by zeznania innych świadków były wzajemnie spójne. Świadek Janusz P. nie zmienił jednak przedstawianej przez siebie wersji zdarzenia.



W tym samym miejscu zostało wykonane przesłuchanie świadka Bogumiły Z. Przesłuchanie odbyło się przy zastosowaniu techniki wizualizacji w stanie relaksu.



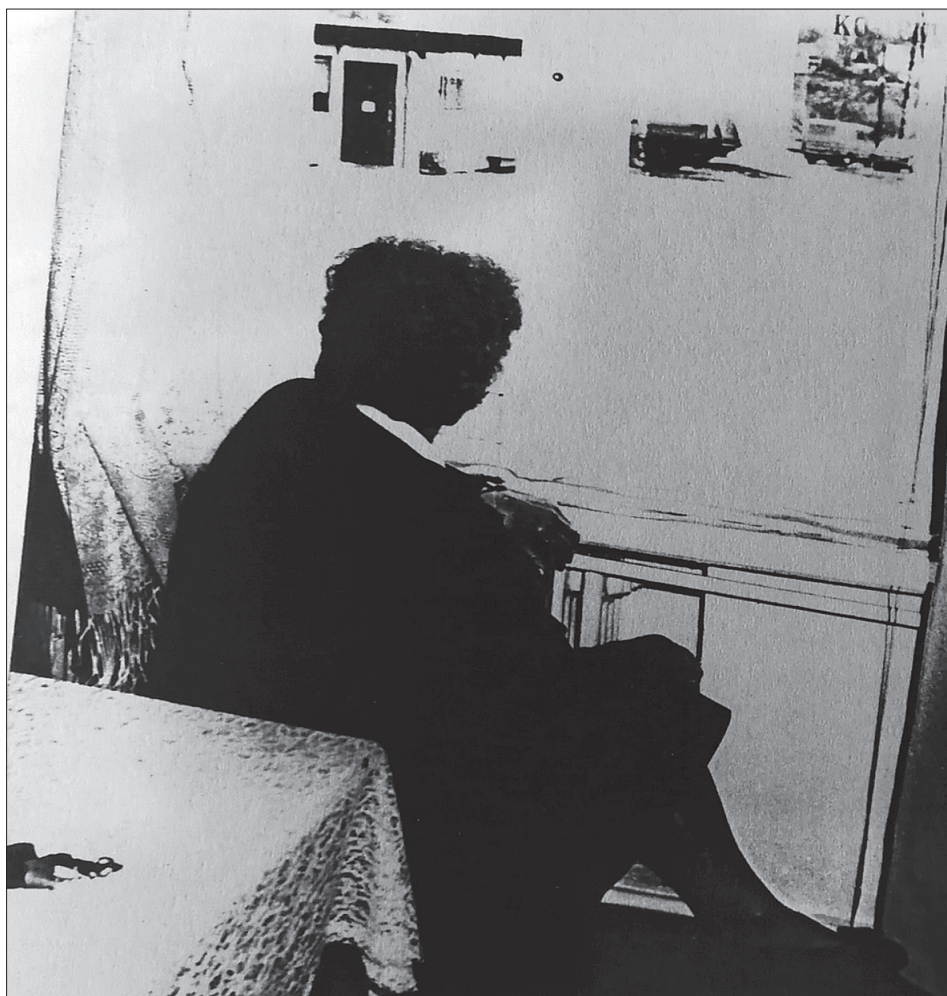
W przesłuchaniu świadka próbowano odtworzyć w świadomości obraz mężczyzny widzianego przez nią w dniu zabójstwa przed sklepem spożywczym (fot. 2).

W wyniku czynności ustalono, iż z całą pewnością osoba ta widziała sprawcę. Za tym przemawiały następujące fakty: mężczyzna przejawiał stanowczą postawę względem jej osoby przejawiającą się zakazem wchodzenia do sklepu, mężczyzna urywał jej zdanie w połowie przekazując ponownie zakaz wchodzenia do sklepu; mężczyzna był przygnębiony i w pewnym stopniu podekscytowany, unikał bezpośredniego kontaktu wzrokowego ze świadkiem; mężczyzna ten oddalił się z miejsca, w którym stał zaraz po odejściu świadka.

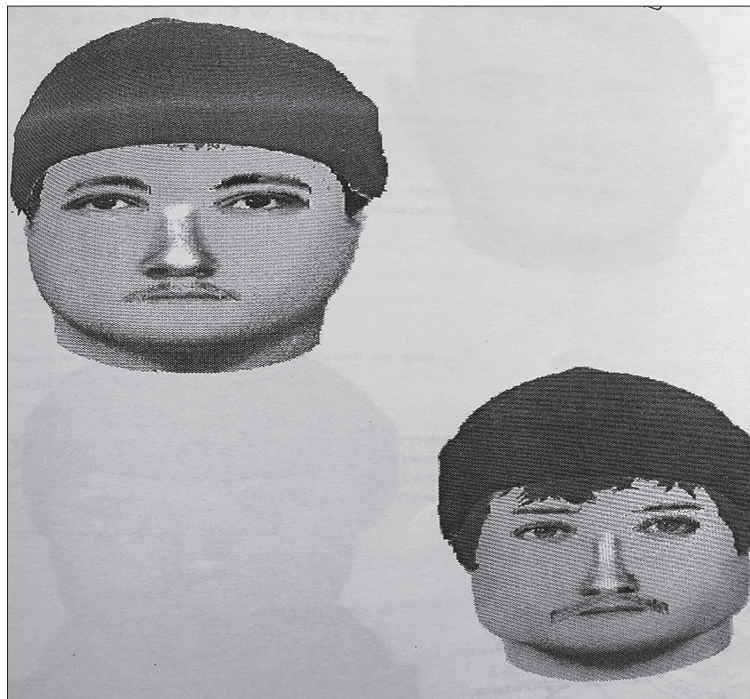
Za najważniejszy aspekt uznano, iż mężczyzna cały czas trzymał w kieszeniach ręce, podczas gdy przypadkowo spotkany świadek będący pod wrażeniem na pewno tymi rękoma by gestykulował.

Uznano, iż może mężczyzna miał zakrwawione ręce lub był zraniony w czasie walki. Opierając się na zeznaniach, nie udało się stworzyć portretu pamięciowego, gdyż świadek skupiła się w opisie na sylwetce i całej twarzy, nie na szczegółach.

W toku czynności przesłuchano ponadto 70 świadków, w tym osoby mieszkające w bloku położonym w sąsiedztwie kiosku. W wyniku tych czynności ustalono, iż świadek Maria K. siedząc przy oknie, z którego widok wychodził na kiosk państwa G., widziała wychodzącego z kiosku mężczyznę (fot. 3).



Widziała go w czasie, gdy ze sklepu wybiegał Janusz P. Na podstawie jej zeznań zostały wykonane portrety pamięciowe (fot. 4).

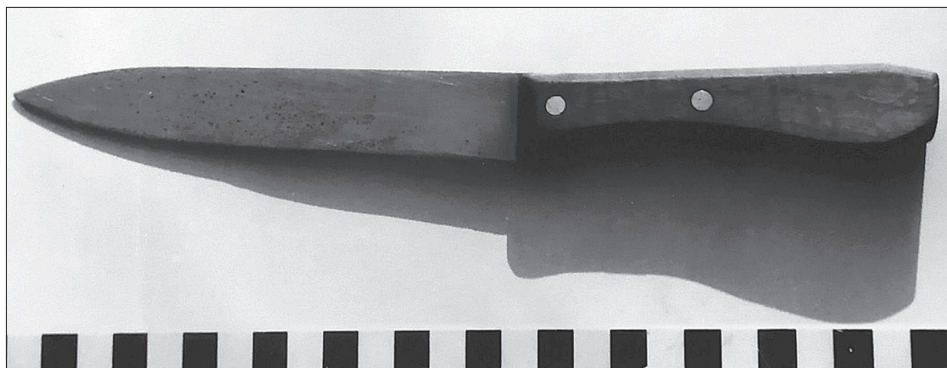


Pod koniec stycznia 1996 roku rozpoczęto weryfikację osobową między innym w celu ustalenia, iż jednym ze sprawców zabójstwa był mieszkaniec Chełmna Ryszard F.

W dniu 5 lutego 1996 roku dokonano przeszukania pomieszczeń mieszkalnych i gospodarczych zamieszkałych przez Ryszarda F. Obecna na miejscu żona Ryszarda F. wydała dobrowolnie: czapkę typu kominiarka, bieliznę z zabrudzeniami, które przypominały krew, nóż kuchenny z drewnianą rękojeścią, kurtkę oraz spodnie. W piwnicy mieszkania ujawniono natomiast ukrytą koszulę z długim rękawem.

Opinia sądowno-lekarska wydana przez Akademię Medyczną w Bydgoszczy wskazała, iż część ran ciętych i klutych, jakich doznali Aleksander G. oraz Grażyna G., mogła zostać zadana nożem kuchennym zabezpieczonym u Ryszarda F. (fot. 5).

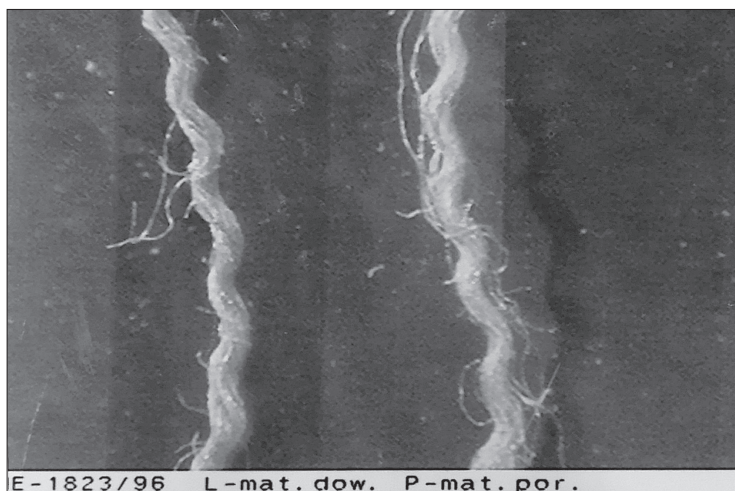




Nadto wykonane przez tę samą jednostkę sprawozdanie sędowo-lekar-  
skie potwierdziło, iż na wskazanym nożu kuchennym znajdowały się ślady  
białka ludzkiego pochodzące od osoby płci męskiej o genotypach w zakresie  
układów TH01, D21S11 i D18S51 odpowiadających genotypowi Aleksandra G.

W kolejnej opinii Akademii Medycznej w Bydgoszczy stwierdzono, iż  
prawdopodobieństwo pochodzenia śladów białka ludzkiego na nożu kuchennym  
wynosi 1:360 000 osób płci męskiej.

Badania dowodowe fizyko-chemiczne wskazały, iż nitki koloru brązo-  
wego, wchodzące w skład koszuli Ryszarda F. odpowiadają: barwą, rodzajem  
splotów, grubością oraz rodzajem włókien, z których są wykonane (poliestro-  
we), nitkom zebranych ze swetra i kurtki Aleksandra G. (fot. 6).



### 3. Osoba Ryszarda F.

Ryszard F. miał 47 lat. Był żonaty, miał dwie córki. Już w 1979 roku był zatrzymany przez Milicję Obywatelską w Chełmnie za wywołanie awantury domowej. Dalsze stosunki pomiędzy Ryszardem F. a jego żoną oraz córkami ulegały pogorszeniu. W domu dochodziło do awantur wywoływanych przez Ryszarda F., w trakcie których groził żonie i córkom, znajdując się zarówno w stanie trzeźwości, jak i nietrzeźwości. Domowe sytuacje sprawiły, że zaczął nosić przy sobie noże. Część z nich używał przy ewentualnych pracach elektrycznych i przechowywał je w torbie, a niektóre posiadał do samoobrony. W trakcie jednej z awantur w miejscu zamieszkania jego teściów wyciągnął nóż zza paska i groził teściom, że ich pozabija. Innym razem spożywając alkohol z osobami, rzucał posiadanymi przez siebie nożami w drzwi wejściowe pomieszczenia, w którym przebywali, tak że zranił się w rękę.

Zimą, na początku 1996 roku, po zabójstwie Aleksandra i Grażyny G. żona Ryszarda F. poprosiła ponownie Policję o interwencję, gdyż Ryszard F., znajdując się w stanie nietrzeźwości miał wywołać awanturę i spowodować zwarcie instalacji elektrycznej w mieszkaniu, co uniemożliwiało lokatorom funkcjonowanie. Przybyli na miejsce funkcjonariusze w trakcie interwencji poprosili Ryszarda F. o wstanie z wersalki, na której leżał. W jej wnętrzu znaleźli saszetkę, w której znajdował się nóż kuchenny z drewnianą rękojeścią. Ryszard F. tłumaczył im, że nóż ten służy mu do krojenia chleba. Funkcjonariusze nie kojarząc powyższego zabójstwa z osobą Ryszarda F. nóż ten zabrali, a rzeczywiście w ukryciu oddali go żonie Ryszarda F. Jak się później okazało przedmiotowy nóż to ten sam, który został zabezpieczony na potrzeby postępowania w dniu 5 lutego 1996 roku (fot. 5).

### 4. Podejrzany Ryszard F.

Ryszard F. został zatrzymany w dniu 4 grudnia 1996 roku. Przesłuchany w charakterze podejrzanego nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, tj. zabójstwa Aleksandra G. i Grażyny G. Wyjaśniając twierdził, iż nie ma nic wspólnego z dokonanymi w kiosku przy ul. Osnowskiej w Cheł-

mnie zbrodniami, a tego dnia nie był w Chełmnie, gdyż wyjechał do znajomych do Wyszecina.

Weryfikacja alibi podejrzanego spowodowała zmianę przedstawianej przez niego wersji.

Ustalono bowiem, iż podejrzany w dniu 5 listopada 1995 roku głosował w Chełmnie w wyborach prezydenckich. Dnia następnego, tj. w dniu 6 listopada 1995 roku w godzinach od 12.30–13.00 przebywał w sekretariacie Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Chełmnie, gdzie zostawił pismo, że wyjeżdża w celach zarobkowych. Natomiast w dniu 7 listopada 1995 roku Ryszard F. pobrał z kasy Rejonowego Biura Pracy w Chełmnie zasiłek. Po godzinie 17.30 tego dnia był widziany, jak spał na trawie, na jednym z tarasów ogrodu wojskowego. W dniu 8 listopada 1995 roku zaś w Obwodowym Urzędzie Pocztowym w Chełmnie odebrał i pokwitował własnoręcznym podpisem wezwanie do stawiennictwa w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu. Dopiero po tym dniu wyjechał do wskazywanego przez siebie Wyszecina, gdzie jak ustalono zachowywał się dziwnie, był stale poddenerwowany, niespokojny. Podejrzany na skutek przedstawionych mu ustaleń wyjaśnił, iż nie pamięta w takim razie co w dniu 6 listopada 1995 roku robił, lecz na pewno nie dokonał wskazanych zbrodni.



Podejrzanego Ryszarda F. w toku postępowania przygotowawczego okazano m.in. świadkowi Edmundowi W., który w trakcie postępowania zeznał, iż na 30 minut przed przyjazdem karettek na miejsce zbrodni, pracując niedaleko tego miejsca widział idącego od strony kiosku mężczyznę. Świadek wśród okazanych osób, w tym podejrzanego Ryszarda F., mężczyzny tego nie rozpoznał (fot. 7).

## 5. Postępowanie sądowe

Akt oskarżenia przeciwko Ryszardowi F. został skierowany do Sądu Wojewódzkiego w Toruniu Wydział II Karny w dniu 31 lipca 1997 roku.

W toku postępowania sądowego podejrzany Ryszard F. w dalszym ciągu nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, podtrzymując w całości składane na etapie postępowania przygotowawczego wyjaśnienia.

Weryfikując sprawozdanie sądowo-lekarskie ustalono, iż DNA na nożu kuchennym zabezpieczonym w mieszkaniu Ryszarda F. może pochodzić od Aleksandra G. Jednakże może on pochodzić również od każdej innej osoby, o przypadkowo takim samym genotypie w zakresie badanych układów. Częstości populacyjne alleli w zakresie badanych układów określono na podstawie populacji osób z regionu pomorsko-kujawskiego. Matematycznie wyliczono, że wystąpienie takiego samego genotypu w populacji mężczyzn jest jak 1:360 000 osób płci męskiej. Biegła zaś na rozprawie dodała, że prawdopodobieństwo spotkania się dwóch osób o takich samych cechach genów, jak w tym przypadku jest jak „3” podzielone przez „100 miliardów”. Według biegłej około 111 osób w Polsce mogło mieć taki genotyp, jak Aleksander G. Biegła dodała również, iż na nożu stwierdzono obecność białka ludzkiego. Natomiast nie było dowodu na to, że na nożu była krew – o tym zaś można było wnosić wyłącznie pośrednio.

W kontekście opinii fizyko-chemicznej z badań nitek oraz włókien ujawnionych na odzieży zabezpieczonej od Aleksandra G. stwierdzono, iż o ile nitki mogą z uwagi na swoje właściwości pochodzić z koszuli Ryszarda F. to nitka, jako ślad pochodzi z wyrobu włókienniczego, który jest produktem masowym i dlatego również mogła pochodzić z każdej innej koszuli tego samego rodzaju.

Zdaniem Sądu postępowanie zarówno przygotowawcze, jak też sądowe nie dostarczyło wystarczających przesłanek wynikających z faktów bądź okoliczności bezspornych, bądź z zeznań świadków, co Ryszard F. robił w dniu 6 listopada 1995 roku po wyjściu z Sądu Rejonowego w Chełmnie po godzinie 13.10. Żaden z przesłuchanych świadków, mimo podjętych starań, nie potwierdził, że widział Ryszarda F. w miejscu bądź w okolicach miejsca zdarzenia w dniu zdarzenia. Do Ryszarda F. nie pasowały sporządzone w postępowaniu portrety pamięciowe. Z faktu zaś nie pamiętania przez niego tego co robił, nie można było wyciągać negatywnych dla niego konsekwencji.

Analiza zgromadzonego materiału dowodowego nie prowadziła do przekonania, że w sprawie można mówić o zespole (łańcuchu) poszlak, rozumianych jako udowodnione fakty uboczne, które prowadziłyby do stwierdzenia faktu głównego, a mianowicie tego, że Ryszard F. jest sprawcą zarzucanego mu czynu.

Sąd przyjął, iż w sprawie nie mogą być poszlakami wyniki badań fizyko-chemicznych odzieży Aleksandra G., z uwagi na stwierdzone przez biegłego prawdopodobieństwo, że nitka ujawniona na tej odzieży pochodzi z koszuli Ryszarda F.

Nie miały waloru dowodu poszlakowego fakty, tj.: nadużywanie przez Ryszarda F. alkoholu, pozostawanie bez pracy, uprzednia karalność za znęcanie się nad osobami najbliższymi czy używanie i posiadanie przez niego kilku czy kilkunastu noży.

Sąd przyjął wyłącznie, iż w sprawie istniała jedna tylko poszlaka – nóż zabezpieczony w mieszkaniu u Ryszarda F. Z powodu braku jednak innych bezspornych dowodów pozwalających wykazać związek Ryszarda F. ze zbrodnią, nie można było stwierdzić winy oskarżonego, a wyłącznie przyjmując, iż zabezpieczony nóż mógł świadczyć, iż Ryszard F. znalazł się w posiadaniu narzędzia zbrodni i nie wiadomo w jakich okolicznościach, bądź też, mając na uwadze treść opinii prawdopodobnego narzędzia zbrodni lub też czego nie można było wykluczyć, nóż ten nie miał żadnego związku ze zdarzeniem.

Tym samym Sąd wydał wyrok uniewinniający Ryszarda F.

